

HOMEOPATA POLSKI.

KWARTALNIK LEKARSKI

poświęcony

homeopatii, higienie, gimnastyce racjonalnej, hydroterapii
i weterynaryi homeopatycznej.

Redaktor odpowiedzialny :

Antoni Kuczkowski,

Doktor medycyny, chirurgii, Operator i Akuszer, członek fakultetu lekarskiego we Wiedniu, członek Towarzystwa lekarzy homeopatów monarchii austriackiej fizyologicznych badań, były powiatowy lekarz dla ubogich w Herrnals, wysłużony chirurg c. k. głównego szpitalu Wiedeńskiego, członek Towarzystwa agronomicznego galicyjskiego, praktykujący homeopata we Lwowie,

Ulica Frenela Nr. 116²/₄.

ROK I. ZESZY III.

Z dwiema tablicami litograficznymi.

Prenumerata całoroczna

we Lwowie kosztuje 4 Złr. w. a.
w całej Galicyi i Krakowskiem z przesyłką . . 4 Złr. 50 Cent. w. a.
w Warszawie (*in loco*) 3 r. s.
dla przyległych prowincyi i Cesarstwa
Rossyjskiego z przesyłką 4 r. s.

Prenumeratę dla królestwa Polskiego i przyległych prowincyi, jako też dla Cesarstwa Rossyjskiego przyjmuje księgarnia polska w Warszawie :

A. Dzwonkowskiego i Spółki,
ulica miodowa Nr. 482. po wyż wymienionej cenie z przesyłką.

LWÓW, 1861.

SPIS RZECZY.

	Strona
Ospa i lekarstwo na nią przez Dra A. Kaczkowskiego	153
O dyecie homeopatycznej w słabościach zapalnych i chronicznych	166
O użyciu łaźni parowej	177

Fakta polikliniczne.

Uleczenie zapalenia trzewów przez Dra Maxymowicza w Samborze	197
Krótkie opisanie chorób i sposobu leczenia homeopatycznego przez Dra Stefana Kélera w Janowie koło Tarnopola	198
Krótkie opisanie chorób i sposobu leczenia homeopatycznego przez Dra Gustawa Adolfa Schrétera	202
O kateteryzacji macicy czyli o wprowadzeniu rurki elastycznej (Catheter) do jamy macicznej. Prof. Dr. Valenta w Lublanie	203

Weterynaryja.

O ospie owczej	215
Urywki wetenaryjne przez Konstantego Szczanieckiego	218

Rozmaitości.

Zatrzymanie moczu u skopów	222
Uleczenie klaczy na kolkę kiszkową	—
O wściekliznie	223
Kronika	224

Sprostowania.

Stron. 172 z góry wiersz 21 <i>zamiast</i> lub figowa kawa, <i>czytaj</i> lub z figową kawą.	
„ 178 z góry wiersz 13 <i>zamiast</i> krampinie <i>czytaj</i> krapinie.	
„ 181 ustęp drugi wiersz 5 <i>zamiast</i> reumatyzmem <i>czytaj</i> reumatyzmie.	
„ 186 z góry wiersz 8 <i>zamiast</i> (parasis) <i>czytaj</i> (paresis).	
„ 205 z góry wiersz 7 <i>zamiast</i> jajecznika <i>czytaj</i> błony płodowe.	
„ 208 ustęp czwarty wiersz 4 <i>zamiast</i> 1 $\frac{1}{2}$ <i>czytaj</i> 1 godz.	
„ 218 pierwszy wiersz motto <i>zamiast</i> placeto <i>czytaj</i> placebo.	
„ 221 czwarty ustęp wiersz 3 od dołu <i>zamiast</i> mokszy <i>czytaj</i> mokrzy.	

Ospa i lekarstwo na nią

przez Dra A. Kaczkowskiego.

W roku 1858 napisałem był w tym przedmiocie rozprawę, która jako Dodatek do dziennika literackiego rozesłaną była. Czytająca publiczność a między nią może nie jeden lekarz czytając tę rozprawę ścisnął ramionami i rzekł: „dziwaczny to pomysł.“ Zwykle tak sądzimy o rzeczach, których nie możemy od razu pojąć, albo nie chcemy prawdy na drodze przedmiotowych prób dochodzić. Mimo to postanowiłem powtórnie odnośnie faktu pod światłą rozważę sumiennych badaczy przyrody i lekarzy poddać, w nadziei, że przecież znajdzie się jeden i drugi, co nad tym wielce ważnym lekarskim przedmiotem zastanowi się i do ścisłego i sumiennego badania się nakloni. — Za mojej dawniejszej praktyki allopatycznej w Hernals pod Wiedniem trudniłem się szczepieniem ospy *ex offio* przez dłuższy czas; w głównym szpitalu wiedeńskim miałem jako sekundaryusz chirurgiczny przez 4 lata sposobność badać wszystkie objawy tej choroby, a nakoniec podczas naukowej podróży w Niemczech, Belgii, Francyi i Anglii, zbierałem wszędzie szczególowe daty o szczepieniu ospy, jakoteż o naturalnej ospie; zaczęm w roku 1842 postanowiłem dzieciom tylko prawdziwą krowiankę zaszczepiać (nie z ramienia na ramię), ponieważ przekonałem się, że tylko tym sposobem uniknąć można smutnego a nie zbyt rzadkiego przypadku zaszczepienia chorobliwych soków.

W roku 1851 przeszedłszy do homeopatii, zaprzestałem szczepić krowianką. Zamiast szczepienia zacząłem wewnątrz krowiankę w homeopatycznych potęgach przez 3 ranki na czoło, po dwie krople na cukrze.

To specyficznie lekarstwo było dostatecznem, aby dzieci od naturalnej ospy ochronić. Jeżeli kto na naturalną ospę zachorował, dawałem również to samo lekarstwo choremu, rzadko kiedy *ars.* lub *thuja*, a kuracya nadspodziewanie prędko i łagodnie odbywała się, jak pierwszej nigdy w allopatycznej praktyce przykładu nie miałem.

Dodatkowo muszę nadmienić, że memu synowi urodzonemu w październiku 1853 ospy nie szczepiłem, tylko zadawałem mu na wiosnę 1855 r. krowiankę w homeopatycznej potęgce z najpomyślniejszym skutkiem, a pomimo epidemicznie panującej ospy we Wiedniu w roku 185 $\frac{5}{6}$, pomimo zmienionego klimatu i podczas epidemicznej ospy i szkarlatyny we Lwowie w roku 185 $\frac{7}{8}$ nie było to dziecko naturalną ospą dotknięte.

Zbierałem więcej takich pojedynczych faktów w prywatnej praktyce, aby je z czasem do powszechnej wiadomości podać, i na zasadzie tego doświadczenia odradzam każdemu, komu tylko życie i zdrowie dziełek miłe, aby nie szczepił; ma bowiem pewną prezerwatywę naprzeciw naturalnej ospie w każdym razie, a w przypadku gdyby się kto zawczasu nie spostrzegł i ospa naturalna wybuchła, ma w tym samym zaradczym środku najskuteczniejsze lekarstwo.

Przybywszy do Lwowa w r. 1857 poznałem kilku zacnych kolegów, z tymi pobratałem się i utworzyliśmy prywatne stowarzyszenie homeopatyczne, schodząc się co 14 dni w celu wspólnego dyskutowania ważniejszych zadań naszego zawodu i wzajemnego udzielania sobie wszystkiego co tylko postęp i nauka pożytecznego przynosi. Postanowiliśmy oraz wszystkich w Galicyi praktykujących homeopatów do naszego grona zawezwać.

W grudniu 1857 r. poznałem był w Strzeliskach zamieszkałego tam lekarza homeopatę śp. Karszniewicza. Ten opowiadał mi między innemi wypadkami pomyślniej homeopatycznej kuracyi, gdzie już allopatyczni lekarze wszelką nadzieję uratowania chorego byli stracili; także o ospie, która w roku 1856 w tamtych okolicach epidemicznie panowała; naturalną ospą dotknięci a allopatycznie kurowani po większej części pomarli. inni zaledwie po długiej rekonwalescencyi odzyskali zdrowie, gdy przeciwnie ci co przez Karszniewicza homeopatycznie byli leczeni, prędko, bez gwałtownych przesileń i bez uciążliwej rekonwalescencyi wyzdrowieli.

W czasie owej epidemii śp. Karszniewicz zadawał wakcynę nieszczepionym jeszcze dzieciom wewnątrz w homeopatycznych potęgach jako prezerwatywę, i pozwalał im z choremi na ospę ciągle obcować, a przecież ani razu nie trafiło się, aby takie dziecko profilaktycznem

lekarstwem nasycone, naturalnej dostało ospy; co dowodzi, że wakcy-na wewnątrz zadana, dla chorego jako remedium curativum, dla zdrowego zaś podobnież zadana jako prezerwatywa czyli remedium prophylacticum służy. To przekonanie powziąłem był już dawniej z mego własnego doświadczenia; a tak okazało się, że śp. Karszniewicz w kraju a ja w Wiedniu nie znając nawet jeden drugiego sprawdzaliśmy tę samą zasadę i do zupełnie jednakowych przyszliśmy rezultatów. Przypadek zrządził, że mnie doszedł artykuł umieszczony w tygodniku Poznańskim „Przemysł i Przyroda nr. 39 z r. 1857“ pod napisem: „Ospa i lekarstwo na nią“ wyjęty z urzędowej amerykańskiej gazety „Union of Washington,“ którento artykuł dosłownie tu podaję:

„Konzul Zjednoczonych Stanów w Rio Grande do Sul w Bra-
zylji, przysłał do departamentu Stanów pismo Dra R. Landell, za-
mieszkałego w Porto Allegre (tamże w prowincyi San Petro do Sul)
z zawiadomieniem o jakoby zrobionem odkryciu leczenia ospy. Pier-
wszy raz Dr. R. Landell miał sposobność robienia doświadczeń je-
szcze w r. 1837, w czasie straszliwie grasującej epidemii, ale pier-
wszy raz użył lekarstwa w r. 1842. Odtąd skutki otrzymane prze-
zeń i przez jego syna Dra Jana Landell były nad wyraz pomyślne.
Sekretarz Stanów Zjednoczonych, generał Cass, przesłał ten sposób
leczenia ospy do wszystkich krajowych lekarskich dzienników, aby
z nich uczeni całą hypotezę i teorią, wszystkie spostrzeżenia czer-
pać mogli. Dr. R. Landell rozpuszcza zwykłą wakcyne przechowaną
jak wiadomo między dwiema blaszkami lub w szklanych buteleczkach,
nie więcej lymfy mającą od 4 do 6 kropli, w 4 lub 6 uncjach czy-
stej zimnej wody i tego rozcieku daje po łyżce co 2 lub 3 godziny.

„Skutki tego specyficznego napoju są, powiada Dr. R. Landell:
znaczne zmniejszenie groźnych symptomatów, złagodzenie rodzaju
ospy, zmniejszenie gorączki, manii (delirium) chrypki, dyaryi i zapa-
lenia płucowego. Wymienione lekarstwo powstrzymuje zapalenie
mózgowe, owszem wszystkie następstwa tej chorobie towarzyszące
mniej więcej łagodzi. Poczynając leczenie drugiego lub trzeciego
dnia, ospa zwykła zamienia się w waricellę albo w warioloid. Cho-
ciaż epiderma nieco zgrubiała, i w stanie zapalenia się trzyma, je-
dnak w pięciu dniach staje się suchą. Używając tego samego lekar-
stwa 4go lub 5go dnia po wyrzutach, ospa zdaje się przemieniać
jakby w wakcyne i przechodzi przez wszystkie stadya w dziesięciu
dniami. Dr. R. Landell otwiera pęcherzyki dwa lub w niektórych
przypadkach trzy razy. W roku 1842 miał on 30 pacyentów, jedy-
nastu nader niebezpiecznych, żadnego nie utracił. Dodajemy tu, że

„Dr. Landell przy swem lekarstwie używał jeszcze klistyr, trzymał żołądek otwarty za pomocą kleszczowiny (ol. ricini), do płukania gardła używał trochę nitratu srebra i chlorku wapna, używał też po pięciu dniach nacierania gąbką zamoczaną w wodzie, w której rozpuścił wprzód chlorek wapna. Nakoniec Dr. R. Landell używa tejsze wakcyny podobnie rozpuszczonej z dobrym skutkiem w koklusu i w niektórych konwulsjach.“

Mając tedy pod ręką: 1) Fakta z własnego mego doświadczenia i z praktyki kolegi Karszniewicza, 2) broszurkę Dra Lutze „*Die Schutzpocken - Impfung völlig unnütz und verderbenbringend, aus den statistischen Tabellen der berühmtesten Autoritäten*“ etc. etc. von Dr. Arthur Lutze in Cöthen 1857. 3) Pismo *Impfzwang und die Protestation der Einwohner Würtembergs gegen Jenners Gift und Zauber* vor der Württembergischen Ständekammer im September 1858 – vor dem englischen Parlamente im Juli 1858, mit statistischen Daten aller Autoritäten dargestellt von C. G. G. Nittinger, Dr. der Med. Chirurgie und Geburtshilfe, praktischen Arzte in Stuttgart, herausgegeben in Leipzig 1858. 4) Artykuł w Tygodniku Poznańskim „Przemysł i Przyroda nr. 39 z roku 1857 pod napisem: „Ospa i lekarstwo na nią“ wyjęty z urzędowej gazety „Union of Washington“ — postanowiłem tak ważny przedmiot podać pod rozbiór i rozwałę szanownych kolegów na naszym domowym zgrupowaniu, ażeby oni także swoje zdania i doświadczenia w tym przedmiocie objawili.

Najprzód zabrał głos Dr. Adolf Seydl, c. k. lekarz pułkowy, zwracając naszą uwagę osobliwie na to, że on jako wojskowy lekarz zeszej zimy 185⁷/₈ podczas epidemicznie panującej we Lwowie ospy miał pod swoją opieką w c. k. wojskowym szpitalu tysiąc kilkaset chorych na ospę naturalną, między którymi była najmniejsza liczba *nieszczepionych*; jego doświadczenia w tym przedmiocie są, że przy utrzymywanej w salach szpitalnych miernej temperaturze, przy odświeżeniu powietrza po kilka razy na dzień, i przy pojedynczym odwarze ślazu, chorzy na ospę dość prędko wyzdrowieli. W takich zaś przypadkach, gdzie siły raptownie niknąć zaczęły, ospa poczerniała i zgnilizna się okazała, ordynował Dr. Seydl obmywanie takich chorych na całym ciele winnym octem na pół z wodą zmieszany, wewnątrz zaś dawał zwyczajną porcję wina stołowego, i przy takiej kuracyi nawet najkrytyczniejsze przypadłości przeszły pomyślnie. Dalej zwrócił Dr. Seydl na to uwagę, że szczepienie ospy podług zwyczajnych przepisów wykonywane: a) wcale nie chroni od ospy naturalnej, gdyż między kilkuset chorymi była większa część szczepionych, b) że nieogłędne szcze-

pienie ospy nietylko cudze chorobliwe soki drugiemu zaszczyć może, ale też często pobudką do podniecenia utajonych czyli uspionych jeszcze w organizmie słabości bywa. Naostatek żałował Dr. Seydl, że nie mógł we wspomnionym wielkim zakładzie wojskowym homeopatyczną zasadę leczenia sprawdzać, gdyż w wojskowych szpitalach homeopatya nie jest zaprowadzoną.

Po nim zabrał głos Dr. Gustaw Schréter, opowiadając nam z swej 28-letniej praktyki nader ciekawe wypadki o ospie naturalnej. Zadawał on chorym na ospę z najlepszym skutkiem ospiankę w homeopatycznych potęgach, w ciągu swej praktyki szczepił także często ospę u dzieci zwyczajnym sposobem, lecz dla unorzenia chorobliwych, ukrytych często zarodków, zadawał niejaki czas przed szczepieniem tak dziecięciu jakoteż matce lub mamce karmiącej siarkę w potęgach, czem osiągał ten skutek, że u takich dzieci nigdy się nie okazały ani nabrzmienia zawalków lub innych gruczołów, ani też inne przypadłości. Dr. Schréter stwierdził swoje postępowanie listem ministra Hahnemanna (obacz Archiv für Homöopathie von Dr. Stamph und Dr. Gross 1848 3. Bd. 8. Heft. pag. 105). Nakoniec Dr. Bakody i Dr. Dobrowski ze swojej praktyki przytoczyli przykłady, że we Lwowie osobiwie podczas epidemicznie panującej ospy w zimie 1857/8 zadawali dotkniętym tą chorobą wewnątrz krowianką w homeopatycznych potęgach z najlepszym skutkiem.

Rezultat ostateczny naszych rozpraw był:

- a) że szczepienie ospy bądź to z ramienia do ramienia, bądź to za pomocą krowianki nie podaje pewnej ochrony naprzeciw naturalnej ospie, gdyż jak statystyczne wykazy podczas epidemicznie panującej naturalnej ospy dowodzą, większa część podczas epidemii tą chorobą dotkniętych jest z liczby *szczepionych*, a niżeli z liczby nie szczepionych, a zatem szczepienie ospy nie można uważać jako środek zaradczy naprzeciw naturalnej ospie;
- b) że można przez zaszczyć ospy nie tylko cudze zakażone soki, jako świerzb, liszaje, skrofily, nawet weneryę mimo największej staranności i oględności lekarza innym dzieciom zaszczyć, a nadto można też inne w głębi organizmu utajone chorobliwe zarodki rozniecić, i tym sposobem zdrowie i życie dziecięcia na niebezpieczeństwo narazić;
- c) że przez poprzednicze zadawanie siarki dla umorzenia psorycznych zarodków, następne szczepienie ospy mniej niekorzystnem się staje;

d) że przezemnie polecony sposób zapobiegający naturalnej ospie, tj. zadawanie wewnątrz krowianki osobom jeszcze nie szczepionym, stanowi wedle głównej zasady w homeopatyi: „*similia similibus curantur*“ najlepszy zaradczy środek naprzeciw naturalnej ospie.

Lecz gdy ten nowy sposób ochronczy powszechnie i we wszystkich krajach fizyologicznie nie jest jeszcze zbadany, tedy uchwaliliśmy następujące wnioski do publicznej wiadomości pod światły rozbiór i sumienne zbadanie lekarzy i badaczy przyrody podać:

A) ażeby szanowni koledzy lekarze raczyli krowiankę jako chroniący środek naprzeciw naturalnej ospie nie szczepionym jeszcze osobom dla sprawdzenia wyż wymienionych przez nas faktów zadawać.

Sposób zadawania wewnętrznego krowianki jest następujący:

Dla umorzenia psorycznych zarodków (jeśli zaraza ospy nie nagli) w głębi organizmu utajonych, zadajemy dziecięciu (oraz i matce lub mamce karmiącej) pierwszej jedną dozę siarki X potęgi, wyczekujemy przynajmniej 14 dni działania tego lekarstwa, a potem zadajemy krowiankę w szóstej potędze przez trzy ranki na czczo po jednej kropli w wodzie, lub na mlecznym cukrze, albo też w pigułczkach.

Skutki tego postępowania okazują się rozmaicie, niektóre dzieci okazują niejaki rozdrażnienie w dzień lub w nocy, niektóre rodzaj zakatarzenia, niektóre dostają plamki czerwone po ciele rozrzucone, jak gdyby pod skórka maku lub grysu nasiał. Jestto stan nadskórki (epidermis) zapalny, który trwa od 5go do 7go dnia po wewnętrznem zadaniu krowianki, i kończy się na złuszczeniu pyłu nadskórki. Taka wysypka wywoływana na powierzchni ciała jest najlepszym dowodem, że zadane lekarstwo energicznie działało, a podczas dziesięciu lat nie wydarzyło się nam, ażeby dziecię w ten dynamiczny sposób szczepione dostało naturalnej ospy, lub doznało jakiej innej dolegliwości, jak to po zwyczajnem zaszczepieniu bardzo często się przytrafia.

W skutek tego wniosku wywiązała się podwójna kwestya:

- a) czyliby u tak szczepionego dziecięcia szczepienie zwyczajne ospy nie udało się?
- b) czyli taki ochronczy sposób, tj. dynamiczne szczepienie, zabezpiecza raz na zawsze od naturalnej ospy, lub też od innych ospy rodzajów, jako to: *variola modificata*, *varioloid*, *varicella*?

Na pierwszą i na drugą kwestyę nie możemy na teraz z pewnością odpowiedzieć, gdyż w przeciągu dziesięciu lat niepodobna tyle fizyologicznych faktów zbadać, potrzeba do tego więcej współpracowników i dłuższego czasu; tyle mogę jednak sumiennie wyrzec, że we-

wewnętrzne zadawanie krowianki podług wyżej wymienionej metody chroni od zarażenia się naturalną ospą, jak to fakta dowodzą, gdy lekarz L. Karszniewicz podczas epidemicznie panującej ospy naturalnej w obwodzie Brzeżańskim dzieciom jeszcze nie szczepionym wewnątrz krowiankę zadawał, później te dzieci z choremi bawiły się, jadły i spały, a przecież ani jedno naturalnej ospy nie dostało. W dalszym ciągu czasu wydarzały się często podobne wypadki.

W mojej praktyce wydarzyło się, że matka (szczepiona) dostała naturalnej ospy, troje jej dzieci były nie szczepione, zadałem tym nie szczepionym krowiankę, przezco zostały od ospy ochronione. Upraszaemy tedy te dwie kwestye w zawieszeniu zostawić, a tymczasem wszelkie fakta dotyczące tego przedmiotu jak najgorliwiej i najsumienniejszy spisywać i do publicznej wiadomości podawać. Takie prace niezawodnie wywrą wpływ zbawienny na naukę i na praktyczne wykonywanie sztuki lekarskiej, a tem samem przyniosą ulgę cierpiącej ludzkości.

B) drugi nasz wniosek odnosi się właściwie do szanownych kolegów allopatów czyli zwolenników racjonalnej szkoły, ze względu na wyżej przytoczony artykuł Dra R. Landell. Rozprawa jego w tym przedmiocie powinaby tem bardziej zwrócić na siebie powszechną uwagę lekarzy, gdyż on wierny zasadzie allopatycznej nie tylko krowiankę zwyczajną, która jak wiadomo w szklanych fiolach się przechowuje, w pierwotnej formie, biorąc jedną kroplę na 1 uncję czystej zimnej wody rozpuszcza i choremu na naturalną ospę wewnątrz z najlepszym skutkiem zadaje, a przytem oraz innych leczebników allopatycznych używa.

Ten sposób leczenia ospy za pomocą krowianki jest w allopatyi zupełnie jeszcze nieznan: właśnie w gwałtownych przypadłościach brakuje w allopatyi zupełnie na leczących środkach, osobliwie jeśli organa połykania i tchawiczne tak są zapuchnięte, że pacyenci zaledwie wodę kroplami połykać mogą. Chcąc doniosłość podanego artykułu Dra R. Landell ocenić, postanowiłem przedmiotowemi próbami prawdy dociec. Wydarzyła się ku temu sposobność w r. 1859 przy dwóch indywiduach szczepionych, równocześnie naturalną ospą dotkniętych.

Aniela H. . . panienska 17sto-letnia, blondynka, krwistego temperamentu, z zdrowych rodziców, przez matkę karmiona, prawidłowo uformowana, dotychczas żadną chorobą nie dotknięta, zachorowała w czerwcu 1859 r. na naturalną ospę.

Przywołano mnie do chorej w czasie, gdy ospa naturalna na powierzchni ciała już się wywiązywała. Gorączka wznagała się do naj-

wyższego stopnia; należało tu zaburzenie obiegu krwi uśmierzyć, zadałem więc jedną dozę aconitum X.; w przeciągu dwunastu godzin puls zniżył się z 120 na 99 uderzeń w jednej minucie, a ospa wystąpiła na całym ciele w najpiękniejszym kwiecie, przeistoczyła urodziwą panienkę w potwór z gwałtownem zapaleniem całej powierzchni, osobiwie oczu i gardła. Natenczas rozpuściwszy trzy krople krowianki prawdziwej w trzech uncjach świeżej zimnej wody, kazałem chorej z tego rozczyntu co dwie godziny po łyżeczce od kawy zadawać. W przeciągu 24 godzin gorączka i nabrzmiałość zapalna na powierzchni ciała zmniejszyła się, ospa lymfą przepelniona zwiędła, a w przeciągu drugich 24 godzin zaczęła ospa śniedzieć i marszczyć się, ból oczu, głowy i gardła znacznie sfolgował, apetyt wzmagal się ciągle; trzeciego dnia ospa zaczęła osychać, kazałem przysychające krostki ciepłą oliwą zwilżać a potem odrywać. Tym sposobem do 10go dnia słabości cała powierzchnia była oczyszczona, krosty nie pozostawiły żadnych dziubów, a 20go dnia kuracyi wyszła pacjentka na świeże powietrze i jest po dziś dzień zdrowa i bez wszelkich znaków ospy.

W. H. . . . chłopczyna 12sto-letni (brat wyż wspomnianej pacjentki) przez mankę karmiony, był jeszcze przy piersi szczepiony miał zlaną głowę, pozostał mu dotychczas zjadliwy strup.

Tenże chłopczyna zachorował w kilka dni później na naturalną ospę, pomimo że mu w pierwszym dniu słabości siostry zadał krowiankę jako ochronczy środek, nie zdołałem już zapobiedz naturalnej ospie; prawdopodobnie zakażenie w organizmie już się wkorzeniło, przyroda musiała się zakażonych soków pozbyć wyrzucając je na powierzchnię skóry. Gdy pierwszy zakres tej choroby odbywał się pod mojem okiem, starałem się tylko gwałtowne zaburzenia obiegu złagodzić, a trzeciego dnia już się okazały czerwone pryszczki na twarzy i piersiach. Po użyciu aconitum X. wylała się ospa na całym ciele. Wtedy postanowiłem krowiankę w homeopatycznej 6tej potędze zadawać jako specyficzne lekarstwo, tj. dwie pigułki na sucho, a trzy rozpuściłem w sześciu łyżkach wody, tego rozczyntu kazałem zażywać co 2 godzin po łyżce. Trzy takie dozy były dostateczne na pożądany skutek; zaraz po pierwszej dozie ospa lymfą napelniona zmiękła, nadskórka mocno zaczerwieniona i obrzmiała zbladła, ból oczu i gardła zmniejszył się znacznie. Po trzeciej dozie już brunatne strupki uformowały się i odtąd zachowano zupełnie ten sam sposób postępowania co w wypadku powyżej opisanym, a chłopczyna opuścił w przeciągu 14stu dni łóżko, które się składało z materacu, włosiennej poduszki i pojedynczej kołderki. Za pokarm służyło mleko i zwykły rosół, za

napój czysta woda. W pobocznym pokoju okna przy sprzyjającej pogodzie były cały dzień otwarte, uważano tylko aby przeciągu nie było. Po 20stu dniach wyszedł czyściuteńki i zdrów na świeże powietrze.

Te dwa wypadki naturalnej ospy, pierwszy leczony podług wskazówki Dra R. Landell, tj. krowianką nie przyrządzoną farmakotechnicznie, drugi zaś krowianką homeopatycznie spotęgowaną, czyli jak racjonalna szkoła twierdzi rozpuszczoną lub rozcieńczoną, dowodzą jasno, że jeden i ten sam środek lekarski wywołuje w skutek swego specyficznego powinowactwa do choroby pewne i te same skutki, zasada tedy metody homeopatycznej oparta na przedmiotowych fizyologicznych próbach udowadnia jasno, że *nie ilość, lecz jakość* czyli specyficzne powinowactwo środka lekarskiego wartość lekarstwa stanowi; homeopatya może podług okoliczności i stosunków chorego i jego indywidualności środki lekarskie nawet w pierwotnym stanie w pewnej ilości do uleczenia chorób zastosowywać, jeżeli ten lekarski środek ma specyficzne powinowactwo do choroby, którą to zasadę podanie Dra R. Landell faktycznie stwierdza.

W pierwszej połowie XVIII wieku jak historia lekarska świadczy, okazała się naturalna ospa epidemicznie bardzo zjadliwą i zabójczą; zaszczepiano podówczas aż do roku 1800 naturalną ospę zdrowym jako ochronę przeciw naturalnej ospie, lecz nie mamy historycznych dowodów, jaki był skutek tego postępowania. W drugiej połowie XVIII wieku pojawiały się epidemie naturalnej ospy już nie tak często i nie w tak złośliwym charakterze.

Od roku 1800, tj. po zaprowadzeniu szczepienia krowianki jako ochrony naprzeciw naturalnej ospie pojawiały się epidemie naturalnej ospy daleko rzadziej i w łagodniejszym charakterze, osobliwie od roku 1800 — 1825. Ztąd wnioskowano, że naturalna ospa już z kuli ziemskiej wyrugowana została. Lecz należy tu namienić, że w tym czasie oraz ospa u krów również rzadko lub tylko sporadycznie się pojawiała.

Sami nawet zwolennicy przymusowego szczepienia ospy utrzymują, że naturalna ospa u ludzi, krów i owiec jedną i tą samą chorobą jest; muszą tedy te przypadłości z tego samego źródła i z tej samej przyczyny pochodzić, a zatem częstsze lub rzadsze pojawienie się ospy naturalnej, zjadliwszy lub łagodniejszy jej charakter, większa lub mniejsza śmiertelność, nie mogą być uważane za wynikłość szczepienia krowianki, lecz innych atmosferyczno-telurycznych wpływów.

Historyczne fakta w połączeniu z doświadczeniem powszedniem uczą nas, że wszelkie ludzkie materyalne i duchowe środki w celu zapobieżenia różnym epidemiom, bądź to w pewnych tylko krajach lub po całej kuli ziemskiej panującym, jako to: trąd, morowe powietrze (dżuma), gorączkowa żółtaczką, kur, szkarlatyna, ospa, tyfus, biała i krwawa dysenterya, cholera itd., wszelkie ludzkie materyalne i duchowe zabiegi były bezskuteczne. Do tych bezsilnych środków wypada zaliczyć także szczepienie ospy. Od roku 1721 aż do roku 1800 szczepienie naturalnej ospy naprzeciw niej samej, równie jak szczepienie krowianki od roku 1800 aż do roku 1858, a zatem wszelka walka naprzeciw naturalnej ospie trwająca 136 lat, nie wywarła ani na rozwinięcie ani na przebieg tej zabójczej choroby żadnej zmiany, gdyż niepodobna wpływu nieba i ziemi pokonać, co wedle zasad nauk przyrodniczych, medycyny i zdrowego rozumu nicodbitnie potrzebnem się okazuje, jeżeli ludzkie zabiegi przeciw zarazom stanowiący skutek odnieść mają. Lecz stwórca przedwiecznych praw świata nie zmienia takowych gwoili ludzkiemu usiłowaniam. Epidemiczne zarazy pojawiają się pod wpływem praw kosmo-telurycznych, wzrastają do pewnego szczytu, z czasem zmniejszają się, nareszcie nikną, a inne na ich miejscu pojawiają się, jak to widzimy, że od czasu epidemicznie panującej cholery, we wschodnich krajach morowe powietrze po największej części ustalo lub znacznie się zmieniło.

Podobnie dowodzi nam historia o epidemii naturalnej ospy, że takowa od r. 1750 aż do końca 18go wieku i odtąd aż do r. 1820 — 25 co do zajętego obszaru krajów, gwałtowności choroby i śmiertelności znacznie skromniejszą przybrała postać, tak dalece, że aż do roku 1820 — 25 (pominąwszy tu i ówdzie sporadyczne wybuchy ospy naturalnej) nie tylko profani, ale też lekarze byli zdania, jakoby szczepienie krowianki naturalną ospę zupełnie z kuli ziemskiej usunęło. Lecz ztąd wnioskować nie można, że właśnie szczepienie krowianki było prawdziwą przyczyną mniejszej gwałtowności, rzadszego pojawienia się, jako też mierniejszej śmiertelności podczas naturalnej ospy. Nauka lekarska wedle praw przyrodniczych, nie może nawet szczepienie krowianki w praktykę przez Dra Jennera wprowadzone jako ochronę szczepionego indywiduum naprzeciw naturalnej ospie uważać, gdyż mamy liczne fakta niezaprzeczone, że uprzednie szczepienie od zarażenia się ospą naturalną w czasie panującej epidemii wcale nie ochrania. Tak w najnowszych czasach w marcu 1858 r. w Berlinie zachorowało 200 osób na ospę, między niemi znajdowało się 193 szczepionych a 7 nieszczepionych. W kwietniu 1858 zachorowało 825 osób,

między niemi było 728 szczepionych a 97 nieszczepionych. Również niepomysłny stosunek dla szczepionych wypada z zestawienia liczb wziętych z innych miejsc w czasie panującej ospy — i tak:

	ogólna liczba dotkniętych ospą	między tymi szczepionych
W Marsylii	40,000	30,000
„ Digne	664	478
„ Kissel	200	181
„ Wiedniu	6,213	5,217

Te niezaprzeczone cyfry mając przed sobą, niepodobna zdaje się tuszyć sobie, żeby szczepienie krowianki stanowiło ochronę przeciw zarazie ospy naturalnej. A jednak nie tylko pojedynczy zagorzali zwolennicy szczepienia, ale nawet towarzystwa naukowe lekarskie sądziły, iż mogą wydać wyrok, że szczepienie krowianki nie tylko charakter tej zarazy zmienia i łagodniejszym czyni, lecz nawet tę klęskę zupełnie z kuli ziemskiej usunąć potrafi!

Pytany więc, na czem opiera się ten śmiały wniosek? — Oto na danych statystycznych, dowodzących, że przed zaprowadzeniem szczepienia krowianki, tj. w ubiegłym stuleciu 18tem więcej osób było dotkniętych ospą naturalną, niż od roku 1800 aż do ostatnich czasów i że charakter tej choroby stał się w bieżącym stuleciu mniej zjadliwym, łagodniejszym.

Lecz jeżeli tak jest, a jeżeli przytem, czego zwolennicy szczepienia nie przeczą, naturalna ludzka ospa jest jedną i tą samą chorobą co owcza i krowia ospa; tedy należy naprzód zwrócić uwagę: 1) że już w drugiej połowie zeszłego stulecia, a zatem przed zaprowadzeniem szczepienia krowianki, zaraza ospy naturalnej w nierównie łagodniejszej pojawiała się formie niż przed rokiem 1750; 2) że ospa między bydłem grasująca, która jak dowodzą, tą samą chorobą jest co ludzka ospa naturalna, co do większej lub mniejszej gwałtowności swojej zawsze te same okazywała w pojawieniu się odmiany, jak ospa u ludzi; 3) że nie sama ospa, lecz i inne choroby epidemicznie grasujące, przeciw którym ani szczepienia ani innego powszechnego środka zaradczego nie wynaleziono (cholera), przy następnem pojawieniu się miewają charakter mniej zjadliwy i nie tak powszechnie rozszerzają się, w ogóle słabnieją.

Z tego wypada, że pocieszające zjawisko, iż ospa naturalna od początku pojawienia się w Europie w 18tem stuleciu straciła na mocy, nie może być uważanem za następstwo szczepienia krowianki, lecz jest ono skutkiem innych powszechnych kosmo-tellurycznych wpływów, od których zarazy epidemiczne głównie zależą.

Zwolennicy szczepienia usiłują jednak wnioski swoje poprzeć liczbami dowodząc, że w jednym miejscu z pomiędzy 193 szczepionych, ospą dotkniętych tylko 4 umarło, kiedy z 7 chorych nieszczepionych umarło 5, a w drugim miejscu na 728 chorych szczepionych liczono wypadków śmierci 41, zaś na 97 nieszczepionych liczba umarłych doszła do 21.

Lecz te cyfry nie mogą służyć za podstawę do wniosku na korzyść szczepienia. Albowiem większa lub mniejsza śmiertelność między chorymi jest wypadkiem zależącym od wielu okoliczności (jako to: sposób życia, zatrudnienie, ubóstwo lub dostatek, usposobienie naturalne itd.), które ściśle określić i ocenić należy, chcąc na cyfrach opierać wnioski dalsze. Ażeby więc udowodnić, że szczepienie krowianki a nie co innego jest przyczyną mniejszej śmiertelności, należałoby wykazać, że przy okolicznościach *zresztą we wszystkiem równych* istotnie stosunkowo mniej umiera szczepionych. Zatem dopóki nie mamy cyfer w ten sposób wydobytych, dopóki nie dowiedziono że przy stosunkach *zresztą w każdym względzie równych* więcej umiera nieszczepionych; — tak długo nie możemy z nauką pewnością twierdzić, że szczepienie krowianki śmiertelność umniejsza.

Że szczepienie krowianki od zarażenia ospą naturalną nie chroni, dowodzą widocznie powyżej przytoczone liczby. Powstaje więc pytanie: czyli szczepienie krowianki rzeczywiście jakikolwiek pożytek przynosi?

Dla wyświecenia tej kwestyi, londyńska rada lekarska nie przestając na własnych w Anglii czynionych poszukiwaniach, zasięgała dat i zdania u wielu towarzystw uczonych na kontynencie; lecz te towarzystwa, zamiast co miały wejść w rzecz na drodze ścisłych badań fizyologicznych, poprzestały na przejrzeniu wykazów statystycznych co do liczby chorych w różnych epokach ospą naturalną dotkniętych, z czego wyprowadziły wniosek, że zaraza ospy naturalnej w skutek szczepienia krowianki straciła swój dawniejszy charakter zjadliwy i mniej rozszerza się. Na zasadzie zebranych zewsząd wykazów rada lekarska londyńska ostatecznie w tej sprawie orzekła, że doktor Jenner przez zaprowadzenie szczepienia krowianki wielce przysłużył się ludzkości, lecz że obecnie dla ubezpieczenia ludzkości od tej kłęski, rewakcyacja (powtórne zaszczepienie) jest potrzebną.

Tem orzeczeniem przyznano, że szczepienie krowianki nie jest dostatecznym środkiem ochronnym od ospy naturalnej; nikt też zapewne z myślących lekarzy nie mógłby poprzestać na środku tak po-

łowicznym, gdy jak z wyż powołanych cyfer okazuje się, szczepieni równie podlegają zarazie jak nieszczepieni.

Chociażby więc śmiertelność między szczepionymi istotnie znacznie mniejszą była, to zawsze faktem jest niewątpliwym, że i *szczepieni* po zarażeniu się, acz może w stosunkowo mniejszej liczbie, na ospę *umierają*. Ale nawet gdyby szczepienie dawało rękojmię wyzdrowienia, to już samo niebezpieczeństwo zapadnięcia w tę chorobę z wynikającymi ztąd smutnymi dla chorych następstwami, powinno być dla myślących lekarzy bodźcem do szukania innych skuteczniejszych przeciw tej zarazie środków. Powołaniem nauki naszej jest zatem badać bez ustanku i doświadczać, zwłaszcza że szczepienie krowianki nie tylko że od zarażenia ospą nie chroni, ale nadto często naraża szczepione dziecko na *zakażenie przez samo szczepienie*; gdyż najogłędniejszy lekarz biorąc z ramienia jednego dziecka krowiankę do dalszego szczepienia, nie zdoła poznać, czyli to dziecko nie ma w swoim organizmie ukrytych zarodków chorobliwych. Doświadczenie uczy, że tym sposobem tysiącom dzieci zaszczipione bywają liszaje, kołtuny, skrofuły, świerzby, nawet weneryczne słabości itd., nurtujące potem przez całe życie zdrowy z urodzenia organizm szczepionego; a kto miał sposobność poznać, w jakie ręce niekiedy przymusowe szczepienie dzieci oddanem bywa, dziwić się może będzie, że ztąd nie gorsze jeszcze skutki powstały.

Przeto wracam do mego założenia, i opierając się na powyższych faktach i liczbach, pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownych kolegów lekarzy na praktykę Dra Landell, potem na moje i śp. Karszniewicza doświadczenia. Moje wnioski praktyczne są następujące:

I. Ażeby szanowni koledzy tak allopaci czyli zwolennicy racjonalnej szkoły, jako też homeopaci, fizyologiczno-przedmiotowe próby przedsiębrać raczyli, którymto jedynie sposobem zbadać możemy, czyli zadawanie wewnątrz krowianki bądź-to podług wyż podanego sposobu postępowania amerykańskich lekarzy Drów Landell ojca i syna, albo też w homeopatycznej potędze, podług metody od dziesięciu lat już przymownie i przez śp. lekarza Karszniewicza z najpomyślniejszym skutkiem używanej, jako rzeczywiście leczący środek naprzeciw naturalnej ospie w każdym wypadku, przy każdej epidemii, pod wszelkimi stosunkami higienicznymi i socyalnymi, odpowiednio do indywidualności wieku, płci, temperamentu się sprawdzi? Do takich fizyologicznych prób potrzeba tylko czystej krowianki, dobrej woli bez uprzedzenia do czynienia obserwacji, i spisywania wszelkich przypadłości wydarzających się przy kuracyi ospy naturalnej zapomocą krowianki. Z takich

przez praktycznych lekarzy zebranych wykazów, uzyska umiejętność i sztuka lekarska pewną podstawę do orzeczenia: czyli krowianka ma być uznana jako powszechny leczący środek przeciw naturalnej ospie, lub nie.

II. Drugi mój wniosek jest, ażeby szanowni koledzy homeopaci raczyli osobom jeszcze nieszczepionym krowiankę wewnątrz w homeopatycznej potędze podług wyż przezemnie podanego opisu jako zaradczy środek (praeservativum) naprzeciw naturalnej ospie zadawać. Takie fizyologiczno-przedmiotowe próby są niemniej ważne, jak te o których w Iszym wniosku mówiłem. Wszelkie warunki i zastrzeżenia tam wymienione powinny i przy tych próbach sumiennie być dopełnione, ażeby znaczenie dynamicznego szczepienia dla umiejętności i sztuki lekarskiej stanowczo osądzić.

Upraszam tedy szanownych kolegów przedewszystkiem o przedmiotowo-fizyologiczne próby, które w przeciągu dłuższego czasu w należytej ilości zestawione, mogłyby uczonym Towarzystwom za podstawę do umiejętnego orzeczenia służyć: czy krowianka wewnątrz w homeopatycznej potędze zadana może, lub nie, stanowić powszechny środek zaradczy przeciw naturalnej ospie i zastąpić szczepienie Jennera? —

O dyecie homeopatycznej w słabościach zapalnych i chronicznych.

Wiadomo każdemu, ile skromne i mierne życie na utrzymanie zdrowia wpływa, a w razie choroby w każdym systemie lekarskim odpowiednia dyeta stanowi niejako drugą połowę zapisanego choremu lekarstwa. Co do homeopaty, jedni w tej mierze najniesłuszniej zarzucają nam, że chorych nad rzeczywiście potrzebę głodem morymy; inni przeciwnie twierdzą, że homeopaci swe szczęśliwe i pomyślne kuracje jedynie stosownej dyecie zawdzięczają. Nie mam tu zamiaru zbijać fałszywe mniemania, skreślę tylko w krótkości główne przepisy, które:

- a) w chorobach zapalnych czyli szybko przebiegających,
- b) podczas chronicznych długó trwających,
- c) przy zewnętrznych przyskórni słabościach chronicznych,
- d) przy słabościach zapalnych przyskórni, — ściśle zachowane być powinny.

A. W chorobach zapalnych.

Zapalnym słabościom towarzyszą: rozstrojenie nerwowe, zwichnięcie równowagi sił żywotnych i gorączkowy stan. Po większej części przyroda natenczas sama odrzuca wszelki pokarm i domaga się chłodzących, uspakajających napojów, przedewszystkiem spokoju. Tę wskazówkę natury powinien lekarz uwzględnić, osobliwie gdy zapasy sił żywotnych nie są za nadto zwałone. Jeżeli kto zapadł w jakąbądź chorobę gorączkową, a utrzymanie się na nogach przytrudnem mu się staje, tedy radzimy choremu do łóżka się położyć, ażeby przez horyzontalne leżenie i przez odpowiednie nakrycie ułatwić naturalne oddziaływanie siły żywotnej. W lżejszych zaś wypadkach może chory nie kładąc się do łóżka po pokoju przechadzać się, przymus byłby tu wcale niepotrzebnym; instynkt naturalny bez kaprysów jest w takim razie najlepszym przewodnikiem. U małych dzieci nie zbłądzimy grubo, jeżeli ich już przy miernej gorączce lub rozstrojeniu do łóżka położymy. Jeżeli przy gorączkowej słabości pojawia się nieprzytomność umysłu, należy chorego łagodną namową, zręcznem podejściem lub też poniekąd przymusem do łóżka zniewolić. A zawsze najstosowniej będzie położyć się, skoro chory przebiegające dreszcze czuje, i przy zwyczajnej temperaturze w pokoju ogrzać się nie może; nie należy jednak okrywać się za nadto pierzynami lub kołdrami, ażeby po usunięciu zimna, uderzenia humorów, niespokoju lub ciężkości na płucach nie wywołać. Będąc w łóżku należy spokojnie się zachować, natężającej rozmowy, rzucania i przewracania się, obawy o zdrowie, o domowe stotunki itp., wzburzenia umysłu, zmartwienia jak najstaranniej unikać; gdyż wszystkie te wzruszenia przyczyniają się do pogorszenia chorobliwego stanu, działaniu lekarstwa przeszkadzają, nawet je niemożebnem czynią, a zatem wyleczenie albo odwlekają, albo jeszcze gorsze następstwa sprowadzają.

W takich przypadłościach mają chorzy różne niewinne zachcianki; nie należy im takowych pedantycznie odmawiać, osobliwie jeśli przytem objawiają się naturalne z chorowitego stanu wynikające potrzeby; żądają często chłodzących napojów, tedy można im podać zimnej wody ze studni, dodawszy nieco soku malinowego lub wiszniowego, lub cukru, lecz nie potrzeba biednego chorego nękać i przymuszać co moment; tak lekarz jako też otaczające osoby powinni takie żądania chorego uwzględnić. Lecz z czasem sprzykrzą się takie chłodniki, tedy należy podać choremu kleiku ryżowego lub z perłowych lub owsianych krupek; można też wodę przegotować, potem odstawiwszy

garnuszek, należy nasypać na kwartę przegotowanej wody jedną sporą łyżeczkę samo-żytniej mąki, przykryć, a po ostudzeniu precedzić przez gęstą czystą szmatkę, i dawać tak przyrządzoną i ostudzoną wodę choremu do picia. Kwaskowaty smak takiej wody służy osobliwie w gorączkowych chorobach do uśmierzenia nienasyconego pragnienia; lecz nie wolno używać w dodatku do napojów soku z cytryny, porzeczek lub miodu kwaśnego (Sauerhonig).

Przy gorączkowych słabościach nie długo można chorego jednym i tym samym napojem zadowolnić, trzeba więc użyć przemyśłu, tak można dawać przegotowane słodkie mleko na pół z wodą, namoczywszy pierwej w takim roztworze kawałek żytniego chleba, albo rozbiwszy żółtko z jaja i nieco cukru, albo dodawszy do wody syropu ślazowego. Można także użyć odwaru ze słodu, z wiszeń, czereśni, suszonych gruszek, ale w miernej ilości, bowiem łatwo mogłoby ztąd powstać szkodliwe rozwolnienie; przy istniejącem rozwolnieniu nie wolno tych rzeczy używać.

Przy piersiowych cierpieniach służą najlepiej cienkie kleiki z ryżu, ślazu, krupek, osobliwie owsianych, słodkie dojrzałe owoce, jako to: poziomki, słodkie czereśnie.

Chory powinien w łóżku do koszuli być rozebrany, miernie okryty, temperatura pokoju umiarkowana, około 15 stopni Réaumura, łóżko nie powinno stać na przeciągu ani blisko pieca; w lecie a nawet i w zimie jeżeli więcej osób w jednym pokoju mieszka, należy z rana i wieczorem okna otwierać dla odświeżenia powietrza; w zamożniejszych domach można w przyległym pokoju okna otwierać, a zamknawszy takowe można drzwi do komnaty chorego bez wszelkiej obawy roztworzyć, gdyż chorego nigdy w poty gwałtownymi lekarstwami nie wprowadzamy. Można też świeżą wodę w naczyniach stawiać (w zimie śnieg) przezco powietrze w pomieszkaniu skutecznie się odświeża, lecz nie wolno komnatę chorego octem lub jakimkolwiek pachnidłem skrapiać, ani też żadnem kadzidłem wykadzać. Przy chorych bardzo drażliwych nerwów, zwłaszcza przy cierpieniach mózgowych należy unikać wszelkiego łoskotu, stuku, gwaru i rażącego światła.

Pokarm powinien być odpowiedni prawidłom natury. Przy gorączkowych czyli tak zwanych zapalnych słabościach, już kilka dni wprzód apetyt się zmienia; na początku słabości już sama natura nie żąda pokarmu, a jeżeli tu i owdzie apetyt się okazuje, tedy należy pokarmu dostarczać w małej ilości i w odpowiedniej jakości, a zatem mięsnych, nader pożywnych potraw nie wolno w zapalnych chorobach dawać, gdyż takowe wywołałyby mocniejsze wzruszenie czynności ca-

łego organizmu, szybszy obieg krwi. Podawać należy w pewnych odstępach lekkie rosółki z grzanką bułki, sosiki białe z potrawki, kleik z krupiek perłowych lub ryżu, dodając trochę sucharka.

Zapalne słabości są zazwyczaj szybko przebiegające; z usmierzaniem zaburzenia ogólnego usuwa się oraz niebezpieczeństwo, siły żywotne przychodząc do prawidłowego oddziaływania domagają się swoich praw, tj. pożywniejszego pokarmu; temu żądaniu natury można zadość uczynić, lecz oględność nie zaszkodzi dając choremu rekonwalescentowi w mniejszych porcjach pokarm, ale zato częściej, ażeby nie dać powodu do rozburzenia na nowo, czyli tak zwanej recydywy. Rozumie się samo przez się, że należy unikać wszelkich korzennych, tłustych lub innych ciężkich do strawienia potraw, również wszelkich trunków, kawy, herbaty, czekolady korzennej lub z wanilią i wszelkich mocnych kwasów (ocet, cytryna).

Jeżeli chory żąda potrawy kwaskowatej, można mu dać zamiast rosółu barszczyk świeży, burakowy, bez pietruszki, cebuli, selerów i porów. Tak postępując oględnie a zadosyć czyniąc wymaganiom natury, chory tem prędzej do zdrowia przyjdzie.

Sen jest to dar nieoceniony dla organizmu zdrowego czy chorego; chorego on zazwyczaj opuszcza chociaż jest bardzo pożądanym, gdyż podczas snu siły żywotne uspokajają się i do prawidłowej czynności powracają; sen spokojny przy takich zapalnych słabościach jest bardzo dobrą wróżbą, nie potrzeba tedy snu przerywać, należy owszem wszelkie przeszkody usuwać i komnatę ciemno utrzymywać.

B. *Podczas chronicznych słabości.*

Chroniczne czyli długotrwałe choroby są dla cierpiącego wielkiem udręczeniem, wymagają od niego wielkiej cierpliwości i wytrwałości, ze strony lekarza oględności i ścisłego badania natury choroby, gdyż te choroby najsilniejszy opór wszelkim zabiegom i środkom lekarskim stawiają. Ztąd wynika, że dyetetyczne zachowanie się chorego najwięcej do usunięcia choroby przyczynić się może, należy zatem wszystkiego unikać, coby działaniu lekarstwa sprzeciwiać się lub takowe osłabić mogło. Lekarz winien też uwzględniać, że chronicznemi chorobami po większej części starsze lub schorzałe osoby są dotknięte, które wedle rozmaitych stosunków życia mają różne przyzwyczajenia, nie tak łatwo dające się porzucić albo zmienić, czyto u zamożnych czy ubogich pacjentów. Zachodzi tu więc trudna sprawa; albo chory

musi wyrzec się swych nałogów i zachcianek, albo lekarz odstąpi od ścisłego wykonania prawideł swojej sztuki, co zazwyczaj obraca się na szkodę pacyenta. Z tem wszystkim homeopatyczna dyeta musi święcie i sumiennie być zachowana, jeżeli kuracya homeopatyczna pożądane skutki przynieść ma.

Niezliczony szereg chronicznych słabości pochodzi albo z odziedziczonych, przez dłuższy czas w organizmie utajonych i tylko stopniowo wzmagających się zarodków, albo z przyczyn różnych przypadkowych w ciągu życia; przyroda sama w takim razie nie zdoła oswobodzić organizmu od nieprzyjaciela, zdrowie i życie niszczącego; jeżeli możebny jeszcze ratunek, tedy tylko sumiennie zachowana dyeta połączona z odpowiedniami lekarstwami może w chronicznych słabościach zdrowie przywrócić. Lecz nie potrzeba mniemać, żeby wszystkie stany jedną i tę samą dyetę miały zachować: ciężko pracujący najemnik, wyrobnik, rzemieślnik, rolnik, mieszczanin, urzędnik, literat, zamożny pan, każdy z nich żyje właściwym sobie sposobem: lekarz powinien te szczegółowe stosunki uwzględniać, i podług takowych dyetetyczne swe przepisy zastosowywać, nie poprzestając na ogólnych dyetetyki prawidłach.

Niższe klasy społeczeństwa nie stawiają nam tyle przeszkód dyetetycznych, wyjąwszy nałóg do wódki i w razie niedostatku; lecz w wyższych sferach napotykamy na różne nałogi, przyzwyczajenia, fantastyczne zachcianki, które zasadom dyety homeopatycznej sprzeciwiają się; i tak wolą ci państwo zamiast przechadzać się na świeżem powietrzu jeździć w pojazdach, w szalonych tańcach nocy przepędzać, niżeli w należytem czasie do spoczynku iść, wolą przy herbacie tłumnie gwarzyć, niżeli w swojej komnacie w gronie kilku przyjaciół wygodnie odpocząć; a zatem w wyższych klassach społeczeństwa przymuszeni jesteśmy zabraniać bawienia do późnej nocy w towarzystwach ciała i umysł męczących, zabawy w karty, w kursa i teatry, w miłostki zmysły rozdrażniające, czytania romansów lub poezji allotrycznych. W pożyciu małżeńskim należy być umiarkowanym, a w przypadku pewnych słabości wstrzemięźliwym.

Ale wyższa klasa nie lubi i nie zawsze umie odmówić sobie lub dzieciom swoim owych wygódek i nawyczek, co w potocznem życiu nie mają żadnego znaczenia, lecz w razie słabości i kuracyi koniecznie ustąpić powinny. Więc kiedy lekarz to lub owo zgani i zakáže, to pacjent lub magnifika imieniem dzieci nuże z nim w targi! a jeśli Eskulap mocno trzyma się przy swoim a przepisy wydały się zbyt ostremi, tedy zmienia się lekarza a czasem i metodę leczenia,

czy z korzyścią? to każdemu własne sumienie i doświadczenie powie.

Urzędnicy, nauczyciele, literaci, powinni oprócz zachowania diety używać umiarkowanego ruchu na wolnym powietrzu, podczas niepogody radzimy im albo do gimnastyki uczęszczać, albo pokojową gimnastyką siły wzmacniać, nie zaś całymi nocami w aktach lub książkach szperać.

Przy kuracyi homeopatycznej należy unikać używania wszelkich domowych leków, jako też różnych herbat z ziół, lekarstw na poty, na wymioty i przeczyszczenie; używania pachnideł, kadzideł, różnoskładnych proszków do czyszczenia zębów, kropel na bole zębów, gdyż to wszystko przeszkadza działaniu lekarstw homeopatycznych.

Długoletnie przyzwyczajenia należy tylko zwolna i stopniowo usuwać, jako to np. noszenie wełnianej odzieży na gołym ciele, którą przy wzmagającym się polepszeniu należy na bawełnianą zamienić, gdyż ta powierzchnią skóry nie tak drażni, potów nie wywołuje i nie tak nagle oziębia się. Fontanele czyli apertury na ramieniu lub nodze można dopiero wtedy goić, kiedy choroba chroniczna za pomocą homeopatycznej kuracyi po większej części usunięta jest, osobliwie u starców; toż samo należy uważać względem ran długotrwałych. Kąpieli wolno przy homeopatycznej kuracyi tylko niekiedy dla czystości z czystej wody używać; lecz nie wynika ztąd żeby homeopaty używania ciepłych, mineralnych, parnych, rzecznych lub morskich kąpieli w razie prawdziwej potrzeby nie dozwalała; wszakże zimne nacierania czyli frotowania, zimne okłady należą do najskuteczniejszych pomocniczych środków w homeopatii. Lecz nie wolno równocześnie używać kąpieli różnorodnych. Które kąpiele, kiedy i jak mają być użyte, zawisło od okoliczności i stanu choroby.

Maści wszelkiego rodzaju, równie jak plastry czyli to z apteki, czy tajemniczym sposobem przyrządzone, nie są pozwolone. Puszczanie krwi, siekane bańki, pijawki, wizykatorye, synapizmy, moksy, apertury, zawłoki nie są pozwolone, choćby kto przez długie lata do tego był przyzwyczajonym. Wyjątek jedyny stanowi wypadek wyczynienia krwi (apoplexia sanguinea); w takim przypadku można w pierwszym momencie w miernej ilości krew puścić, ażeby bezwładność momentalną usunąć prędko, i lekarstwu niezależne działanie przywrócić.

Co się tyczy pokarmów naprzód winieniem namienić, że wszelkie korzenne przyprawy, jako to: cynamon, muszkatolowa gałka, gwoźdźniki, imbir, pieprz; wszelkie zioła korzenne, kołędra, czernuszka, majoran,

kminek, koper, szalwija, mięta, czosnek, cebula, selery, pietruszka, szparagi, itp., ocet i sok cytrynowy nie są pozwolone. Rozpalające mięsne potrawy, to jest: wieprzowina, gęsi, kaczki, rzadko są dozwolone i tylko w małej ilości. W słabościach jelitowych cielęcina i wzdymające jarzyny, toż samo ser stary, zanadto tłuste i słone potrawy są szkodliwe; dojrzałe owoce i melony tylko kiedy niekiedy mogą być pozwolone i w małej ilości: ostrygi, raki i ryby wcale nie, jako bardzo ciężkie do strawienia.

Co do palenia fajki albo cygarów i zażywania tabaki, nałogowym starszym osobom można mierność zalecić, młodzikom zaś ile możności palenia wzbraniać.

Co do kawy przytoczyć musimy, że jej używanie nerwy rozdrażnia i sen odejmuje, dla tego zabrania się używania kawy, osobliwie w młodszym wieku; nawet zapach palonej kawy szkodzi działaniu lekarstwa, osobom starszym i niepoprawnym amatorom tego napoju, pozwalamy pić kawę ze śmietanką nie często i tylko w małej ilości. Zamiast kawy może służyć na śniadanie kakao, homeopatyczna czekolada, ukropek, grzane owsiane piwo z żółtkiem i cukrem bez korzeni; homeopatyczna kawa (w aptece p. Mikolasza) lub też żytna, pszenna, kukurudziana, bobkowa (mniejszy gatunek bobu) pomieszana z nieco marchwi, lub figowa kawa. Ostatni gatunek służy wyśmienicie dla delikatnych dzieci.

Cośmy o kawie powiedzieli, to samo wyrzec należy o chińskiej herbacie z rumem czy bez rumu.

Wino zazwyczaj nie jest dozwolone; jeżeli zaś kto przez długie lata doń przyzwyczajony, tedy nie wypada mu wina całkiem zabronić gdyż mogłoby z tego nagłe i niebezpieczne opadnięcie z sił nastąpić; można więc takim osobom jedną część wina a trzy części wody pozwolić; podobnież wódka zupełnie zabroniona, wyjąwszy u nałogowych, którym z tą samą oględnością co wino, może być w jak najmniejszej wedle stosunków ilości dawana. Poncz, czaj, wszelkie likwory, szampan, miód, dereniak, jabłecznik nie są dozwolone.

Pojedyńcze gatunki piwa bez wszelkich dodatków ziół lub innych ingrediencyj, jako to: białe (owsiane), brunatne i ostale piwo (tak zwane Lagerbier) są pozwolone.

Przy chronicznych słabościach unikać należy wielkiego natężenia tak sił fizycznych jako też umysłowych, pracy w wilgotnych, spleśniałych lub błotnistych miejscach, wielkiego zimna równie jak upału, ciężkich niestrawnych potraw. Przedewszystkiem mają tacy chorzy wystrzegać się zgryzoty, umartwienia, gniewu, złości, itd., w takich

smutnych położeniach powinna nam religia i filozofia otuchy używać; bez tej moralnej pomocy najskuteczniejsze lekarstwa nie pomagają, gdyż wzburzenia umysłowe nawet osiągnięty dobry skutek kuracy niweczą.

Równie też szkodliwe są namiętne gry, rozwiązłe życie, obżarstwo, wszelkie wybryki żądy cielesnej, czytanie niemoralnych książek. Jeżeli chroniczne słabości usunięte zostały, tedy radzimy szczerze jeszcze długi czas przy tej umiarkowanej dyecie pozostać, ażeby lekarstwo niezależnie oddziaływać, a zdrowie ustalić się mogło; co bardzo jest ważnem, gdyż te dolegliwości od czasu do czasu lubią się odnawiać, chociaż w mniejszym stopniu, jako to: reumatyzm, szarpaczka (arthritis) hemoroidy, itd. W takim wypadku dyeta sumiennie zachowana choremu i lekarzowi tylko korzyści przynosi; a zatem mylne to mniemanie niektórych, że jak się już lekarstwa nie zażywa, to można sobie wszystkiego pozwolić.

C. *Dyeta podczas chronicznych słabości przyskórni.*

Chorzy dotknięci długotrwałemi przyskórni (epidermis) słabościami, powinni oprócz diety w chronicznych słabościach zaleconej jeszcze i to mieć na względzie, ażeby bieliznę tak na ciele jako i na łóżku czystą mieli, wełnianych koszul, kaftaników na gołym ciele nie nosili, unikając oraz wszystkiego co krew wzburza i napływ do powierzchni przyspiesza i pomnaża. Wieprzowiny, słoniny, mięsa z gęsi, kaczek, raków, również starych serów i słonych wędzonych, marynowanych rzeczy powinni się wystrzegać, słowem — należy wszystkiego unikać, coby do pogorszenia przyczynić się mogło; wystrzegać się należy przeciągu, zaziębienia lub też używania zewnętrznych leków, jako to: rozmaitych maści, plastrów, itd., przezco wyrzuty lub wypryski na powierzchni przytłumione, ale nie wyleczone bywają lecz wpędzone do środka, poczem wewnątrz cierpienia gwałtowne przez długie lata wywołują i już nie jednego życia pozbawiły.

D. *Dyeta podczas zapalnych naskórnych słabości.*

Te słabości wydarzają się najwięcej w młodocianym wieku; są one albo epidemiczne i oraz zjadliwe, albo tylko sporadyczne a przytem łagodne, w każdym wypadku są one bardzo wielkiej wagi.

Do rzędu naskórnych zapalnych słabości należą: kur, szkarlatyna, pokrzywka, naturalna i wietrzna ospa. Dyetę pokarmu sama natura już wskazuje; dzieci nie żądają tyle jadła ile chłodników, jedno i drugie należy im z oględnością podawać podług przepisu lekarza; ważniejsze jest zachowanie się podczas samej słabości. Te słabości objawiają się w pierwszym okresie (stadium) gorączką, bezwładnością sił, niechęcią do zabawek, znużeniem, niespokojnym snem; te symptomy wzmagają się, dopóki wysypka na powierzchni skóry nie wystąpi.

Skoro się wymienione poznaiki okazują, należy bez zwłoki dziecię do łóżka położyć, dyety umiarkowanej przestrzegać i chłodniki przy zapalnych słabościach już wymienione w swoim czasie bez przysilowania dostarczać. Łoże powinno się składać z siennika (nie świeżego), z materacu, z poduszki włosiennej, do nakrycia służy pojedyncza kołdra nie zanadto gruba, pokój w zimie powinien mieć 14 -- 15 stopni Réaumur, oddalony od stuku i gwaru, firankami zasłoniony. Ten pierwszy okres trwa od 2 do 5ciu dni; niektóre indywidua chodzą tak długo, aż się wysypka pokaże; bywa nawet czasem, że niektóre osoby całą słabość chodząc przetrwają, na takie rezyko jednak nie radzę chorego wystawiać, owszem ostrożność nie zaszkodzi. Jeżeli się w tym wypadku gorączka wzmagą, ciało rozpalone, tedy radzę zadać dziecku jedną pigułeczkę aconitum na sucho, a drugą pigułeczkę rozpuściwszy w trzech łyżkach czystej wody, z tej zadaje się co dwie godziny po łyżeczce od kawy i taka dawka wystarczy na dobę.

Jeżeli poty występują, tedy należy uważać ażeby dziecko w łóżku nie przewracało się, nie wstawało, po pokoju nie biegało; dla podtrzymywania potów nie potrzeba chorego pierzynami lub kołdrami dusić, takie naturalne poty nie są niebezpiecznymi, one same przychodzą i nikną, tylko przeciągów i zaziębienia należy unikać. Zawsze jest nie od rzeczy zaradzić się lekarza choćby dla własnej spokojności; chociaż w drugim okresie, to jest po wystąpieniu wysypki rzadko kiedy potrzebujemy zadawać lekarstwa, przy stosownej dyecie sama już natura leczy; w gwałtowniejszych wypadkach rada lekarza niezbędnie potrzebna, ponieważ organa z powierzchnią skóry w blizkiej styczności będące, jako to: mózg, płuca, kiszki bardzo łatwo zaatakowane być mogą, tym przypadłościom tylko lekarz zaradzić zdoła.

Po usunięciu wysypki w trzecim okresie, zaczyna przyskórnia osychać i luszczyć się, apetyt się wzmagą i chęć wstania z łóżka żywo się objawia. Ten okres jest niemniej ważny jak poprzednie, ponieważ nader łatwo przy tak wydelikaczonej przyskórni mogą się

zrodzić rozmaite nabrzękości gruczołów, zapalenia muszkułów, wodna puchlina; dlatego radzimy przynajmniej tak długo jeszcze w łóżku trzymać dziecię, ile czasu upłynęło od początku słabości aż do początku ołuszczenia przyskórni. Trudna to sprawa z dziećmi, nie chcą w łóżku leżeć, a wstawszy nie posiedzą w pokoju: ztąd pochodzą łatwo zaziębienia. Ażeby tej niedogodności zaradzić, okazało się w praktyce skutecznem, 10go dnia po rozpoczętem łuszczeniu przyskórni frotować całe ciało dość ciepłą oliwą najlepszego gatunku tak długo, dopóki oliwa pod ręką nie wyschnie, potem trzeba wycierać ciało suchą serwetą, aż zupełnie czyste i suche zostanie. Ta manipulacya powtarza się przez 3 wieczory, zaczem wydelikacyna przyskórnia nie będzie tak dalece skłonną do zaziębienia, a potem można rekonwalescenta w lecie już po trzecim tygodniu słabości, w zimie po czwartym tygodniu stopniowo na świeże powietrze wyprowadzać, unikając przeciągu, zamoczenia nóg i zaziębienia: ubranie w takim razie nie powinno być zanadto ciepłe ani zbyt cienne.

Taki prawidłowy przebieg słabości przy stosownej dyecie nawet bez wszelkich lekarstw nie pozostawia po sobie w następstwie żadnych dolegliwości, jako to: boleśnicy, nabrzękości gruczołów w różnych miejscach, zapalenia pojedynczych muszkułów, zapalenia ocz, wodnej puchliny itd., wyjąwszy przez niezachowanie sumienne dyetetycznych przepisów, albo w skutek gwałtownego wywoływania potów za pomocą bżowego, lipowego kwiatu lub innych silnie działających środków na poty — co przy homeopatycznym sposobie leczenia miejsca nie ma, gdyż natura sama poty wydziela jeżeli tego potrzebuje.

W dodatku podajemy jeszcze spis potraw, które mniej więcej ze względu na powyżej wyszczególnione przepisy dzienny pokarm stanowić mogą.

Śniadanie może stanowić: ukroppek, słodkie mleko, czekolada homeopatyczna, kakao, kawa homeopatyczna lub w domu przyrządzona z żyta, pszenicy, kukurudzy, bobu, *) dodawszy czwartą część ususzonej i umielonej marchwi, ze śmietanką lub dla dzieci z mlekiem i cukrem; kukurudziana albo też poziomkowa herbata.

*) Żyto, pszenicę, kukurudzę i bób trzeba wprzód ugotować, z bobu zdjąć łuskę, wysuszyć na piecyku lub słońcu, spalić jak kawę na brunatny kolor, zemleć z upaloną marchwią, i naostatek w imbryczku przez kwadrans w ilości prawdziwej kawy zagotować.

Obiad mogą stanowić: rosół lub barszczyk świeży burakowy bez przypraw korzennych i pietruszki, cebuli, selerów, porów — inne jarzyny mogą się w rosole znajdować; mięso z sosem chrzanowym na rosole lub śmietanie, sardelowym, śledziowym, (sardele i śledzie dobrze wymoczone) z rzodkwi utartej, lub też pomidorowym, powidlanym, konfiturowym, agrestowym, ze wszystkich owoców dojrzałych, lub też ze świeżą jarzyną; duszone lub pieczone mięsiwa w sosie śmietankowym lub z jarzyną świeżą; niektórym pacjentom wolno nawet jeść kapustę albo rzepę kwaskowatą, zaprawioną masłem lub młodą śmietaną; pieczone nieszpikowane słoniną, jako to: pieczeń wołowa, baranina, kura, kapłon, indyk, zając, sarna z kompotem. Ryb następujące gatunki dozwolone, lecz rzadko: szczupak, okoń, ryby białe, łosoś, pstrągi, tylko świeżo przyrządzone bez kwasów, korzenia i zabronionych jarzyn. Leguminy pospolite na mleku lub maśle, leguminy z jajami, budynie z konfiturami, pirożki z mięsem, kapustą, powidłami, naleśniki z konfiturami, hrecuszki na maśle lub z młodą śmietaną. Potrawy z kury, kapłona, indyka, z kruszek, z płuczek, z cielęcej głowy lecz bez cytryny, octu, korzenia, i to nie często.

Podwieczorek może się składać z tych samych artykułów jak śniadanie, w lecie zaś można używać dojrzałych fruktów słodkich, podśmietanie lub też świeżą maślankę, nawet lody śmietankowe i owocowe bez wanilii.

Kolacya powinna się składać tylko z przygrzanego rosolu, kaszki na maśle lub mleku, kto zaś przyzwyczajony jadać na kolacyą mięsne potrawy, niechże je mniejszą porcyą jak zwyczajnie, i to nie późno: z przeładowanym żołądkiem iść spać nikomu nie radzimy. Za napój służy świeża, czysta woda.

Otóż mamy homeopatyczny spis potraw, spodziewamy się, że pacjenci przy takiej dyecie głodem nie umorzą się, lecz namienić musimy, że homeopatyta mieszaniny wielkiej nie pozwala, dwiema lub trzema potrawami można się nasycić.

O użyciu łaźni parowej.

1. Uwagi wstępne.

Rozpowszechniło się, nie wiem z jakich powodów mylnie mniemanie, że homeopatyja wzbrania używania wód mineralnych, parowej łaźni lub też innych kąpiel — chociaż pisma lekarzy homeopatów streszczające fizyologiczne badania różnych wód mineralnych, jako to: Egerskiej, Maryenbadzkiej, solnej ropy w Ischl, i najnowsze dziełko Dra Sigm. Perutz, lekarza zdrojowego w Cieplicach, o wewnętrznem użyciu wody Cieplickiej, powinny były panujący w tej mierze przesąd usunąć.

Gdy na ten przedmiot od wielu lat zwracałem pilną uwagę, sądzę iż zrobię powszechności rzetelną przysługę, dając tu naprzód oparte na doświadczeniu bez względu na metodę leczenia homeopatyczną lub allopatyczną, przepisy używania łaźni parowej, a następnie przy pomysłnej sposobności ogłoszę obszerniejsze sprawozdanie o zdrojach krajowych.

Mamy w literaturze lekarskiej mnóstwo rozpraw o użyciu zimnych, gorących, błotnistych, bagnistych, ziołowych, powietrznych i słonecznych kąpiel; o parowych atoli znajdziemy zbyt mało pism ludzi specjalnych — częścią dlatego, że lekarze nie uznawali potrzeby robienia poważniejszych studyów nad tym przedmiotem, częścią zaś, że ludzie nie powołani wdali się w rzecz, a z tymi lekarze żadnej wspólności mieć nie chcą. Z tych to przyczyn należy tłumaczyć sobie szczególne a niezaprzeczone faktum, że medycyna po dziś nie posiada dostatecznych, na doświadczeniu opartych dowodów o działaniu kąpiel parowych; a ztąd dalej pochodzi, że niektórzy tylko lekarze zwykli zalecać, inni po największej części potępiają używanie kąpiel parowych, nie na zasadzie własnego doświadczenia i przekonania, lecz idąc jeden za zdaniem drugiego. Miałem często sposobność słyszeć od pacjentów, że jeden lekarz używania parowych kąpiel stanowczo odradzał, drugi znów dozwolił, z dodatkiem „możemy spróbować.“ —

Co do mnie, przekonałem się o zbawiennych skutkach łaźni parowej naprzód na sobie samym. Będąc jeszcze sekundaryuszem przy głównym szpitalu w Wiedniu, wydarzyło się, że po trudnej operacji gdy był mocno spocony, przeziębilem się i dostałem był reumatycznego zapalenia stawów; zaraz z następnym dniem gorączka rozmo-gła się, a stawy u rąk, nóg i łopatek mocno opuchły; używałem więc najsilniejszych lekarstw allopatycznych wewnątrz i zewnątrz. Po ośmiu dniach zapalny stan uśmierzył się, ale wypoty stawów nie ustępowały, które zazwyczaj najsilniejszy opór stawiają usiłowaniom lekarza, gdyż widzieliśmy chorych z podobnemi wypotami w stawach po 6, 9 i 15 miesięcy leżących w łóżku, nakoniec uleczonych do tyła, że o kulach chodzić mogli, aż nareszcie chory w Badeniu, Trenczynie, Mehadyi, Krampinie itp., po 2 lub 3-krotnem powtórzeniu kuracyi w letniej porze kąpielowej zdrowie odzyskał lub przynajmniej ulgi doznał.

Te choćby początkowo nieznaczne reumatyczne dolegliwości w razie zaniedbania wkorzeniają się coraz głębiej, a z czasem wywołują w organizmie ludzkim najokropniejsze zniszczenia; zwykle środki lekarskie acz najrzęczniejsze według zasad racjonalnych użyte przeciw tym cierpieniom zazwyczaj żadnego skutku nie odnoszą, tylko stosowne użycie kąpeli zdrojowych, jako to: siarczanych i jodowych, lub też łaźni parowej okazuje się pomocnem.

Tak smutnem wieloletniem doświadczeniem pouczony, kazałem się po ustąpieniu zapalnej febry do łaźni parowej (Morawetz - Sofienbad) zawieźć; wynoszono mię jak niemowlątko do góry i na dół, nawet obrócić się sam nie byłem w stanie; lecz po sześciu co drugi dzień wziętych kąpielach mogłem już sam ze schodów zejść, po 10tej kąpeli poszedłem już piechotą z Landstrasse do głównego szpitala, a po 16tej kąpeli znikły wypoty w stawach.

Od czerwca 1839 r. używam kąpeli parowych zwyczajnie co 14 dni przy jakiejbądź pogodzie letnią i zimową porą; jestto najlepszy higieniczny środek dla pokrzepienia ciała i duszy.

Podczas wieloletniej mojej praktyki miałem bardzo często sposobność ordynować kąpiele parowe z najlepszym skutkiem przeciw chroniczno-reumatycznym dolegliwościom, jakoteż w chiragrze, podagrze, ischialgii, na ból głowy (homierania), boleści w twarzy (proso-palgia), na chroniczne wyrzuty naskórne, gruczoły na szyi i pachwi-nach, na tak zwane zimne abscesy: niemniej u rekonwalescentów po zapaleniach płuc i opłucnej, gdy wysięki stężale gościcowe opierały się wszelkim innym środkom.

Również przeciw cierpieniom nerwowym kąpiel parowa według indywidualności chorego i właściwości choroby może być z dobrym skutkiem użyta, lecz rozumie się, że nie należy przytem łudzić się przesadną nadzieją, iż po jednej lub drugiej kąpeli słabość ustąpi; nie trzeba też ani zbyt trwożliwie ani heroicznie do tego przystępować, lub też jak to niekiedy bywa, dziwacznie wedle excentrycznych uprzedzeń zachowywać się. Kąpiel parowa sama przez się jest środkiem silnie działającym, gdyż wzrusza potężnie cały nasz organizm, wzbudza czynność skóry i nerwów periferycznych, przyspiesza obieg krwi, jest zatem nieocenionym środkiem, lecz przez nadużycie może ściągnąć smutne następstwa. Dlatego powinienby każdy kto łaźni parowej chce używać z korzyścią dla zdrowia, zaradzić się wprzód swego lekarza względem sposobu zachowania się i ściśle podług przepisów tegoż postępować, gdyż inaczej naraża się na najgorsze skutki wynikające z nadużycia, zwłaszcza jeżeli posługacze kąpielowi nie są należycie oznajomieni z swoim obowiązkiem i zarozumiałości pacyenta za nadto ulegają, lub też wcale o niego się nie troszczą.

Wiele o tem rozprawiano, czy parę do łaźni należy dobywać przez nalanie wody gorącej na rozpalony kamień krzemionkowy, jak to zwyczajem starożytnym w Rosyi robią, (łaźnia orientalna czyli rosyjska), czy też lepsza do tego para kotłana, jaką po największej części łaźnie we Francyi, Anglii i w Niemczech ogrzewane są (łaźnia nowoczesna)? Obecnie ten spór stanowczo rozstrzygniętym być nie może, ponieważ wiadome potąd dowody o skuteczności jednego lub drugiego rodzaju łaźni podane są od ludzi nieświadomych tego zawodu lub spekulantów; przeto nauka nie ma należytej z doświadczenia wziętej podstawy do wydania swego w tej mierze wyroku, i należy wprzód uzyskać odpowiednią liczbę rzetelnych jednego i drugiego rodzaju faktów.

Zależy więc na tem, aby szanowni koledzy lekarze raczyli w praktyce swojej działanie łaźni parowej pod każdym względem zbadywać i spostrzeżenia swoje spisywać, a za pomocą uzyskanych w ten sposób materyałów można będzie w swoim czasie ustalić umiejętnie zasady postępowania w tej ważnej gałęzi terapii.

2. O kąpielach w ogólności.

Wyraz kąpiel w obszerniejszem znaczeniu lekarskiem oznacza zanurzenie całego ciała lub pojedynczych członków w substancji ciekłopłynnej, lotnej lub też stężalej.

Wypada zatem według postaci i własności materji składającej kąpiel, rozróżnić:

1. Kąpiele z *czystej źródłowej lub rzecznej wody, z wód mineralnych*, lub też kąpiele wodne z dodatkiem lekarstw aptecznych, mleka, wina, odwarów różnych ziół i zwierzęcych części.

2. Kąpiele *parowe*, które przyrządzają się albo z czystej wody, albo też z wody lekarstwami nasyconej.

3. Kąpiele *gazowe*; do takich szczególnie liczą się zwykłe kąpiele powietrzne i z gazu wodo-węglowego lekkiego, który nad pewnemi źródłami mineralnemi lub też w naturalnych jaskiniach w obfitej ilości wywiązuje się i za pomocą ocembrowania przytrzymywany, a następnie rurami do urządzenia kąpeli sprowadzany bywa.

4. Kąpiele z nieważkich materji, do których liczymy kąpiele słoneczne i elektromagnetyczne — te ostatnie biorą się w wannie napełnionej wodą przez którą przechodzi prąd elektryczny.

5. Kąpiele ze stężałych i suchych substancyj; do tej kategorii należą kąpiele szlamowe, bagniste, słodowe, lutrenkowe, potem kąpiele z ziemi, popiołu, piasku i z suchych roślin. Tu można także policzyć zwierzęce kąpiele, tj. wkładanie cierpiących części ciała do trzewów świeżo zabitych zwierząt.

Według terapeutycznego znaczenia i skutków kąpeli, można takowe podzielić: 1) na kąpiele uśmierzające, 2) rozmiękczające, 3) podniecające i 4) wzmacniające.

W rozlicznych pismach balneologicznych znaleźć można dokładne wyszczególnienie skutków różnych kąpeli mineralnych itd., i przepisy postępowania przy używaniu onych; w niniejszej rozprawie zamierzylem skreślić skutki parowych kąpeli i wyszczególnić, kto i kiedy może takowych używać i jak się ma zachować przed, podczas i po użyciu łaźni parowej.

3. Co przemawia za łaźnią parową.

Bardzo mało znajdziemy ludzi będących w stanie dla odzyskania nadwątlonego lub sponiewieranego zdrowia użyć odpowiednich środków, zwłaszcza jeżeli chory, jak to zbyt często bywa, w początkach lekceważył swoją słabość, lekarza albo nie poradził się wcale albo przepisów jego nie słucał, dał złemu zakorzenie się w organizmie, zaczem jakto już starożytni treściwie orzekli, „dum mala longa convalescere mora“ kuracya wymaga więcej czasu, spokoju i zasobów materialnych.

Zamożniejszych chorych wysyłamy w takim razie wedle potrzeby na wieś, w góry lub do właściwych kąpeli zdrojowych, gdzie balsamiczne powietrze wiejskie, ożywiająca moc źródeł i życie swobodne przywraca często w niedługim czasie zwicniętą równowagę organizmu, jeżeli tylko pacjent ściśle podług przepisów lekarskich czas pobytu na wsi lub w kąpielach spędza. Ale względem uboższych pacjentów, którzy środków do takiej kuracji nie mają, i od zwykłego swego zatrudnienia, urzędu czy przemysłu oderwać się nie mogą, jesteśmy lekarze w przykrem położeniu i musimy uciekać się do surogatów, ordynujemy w lecie stawowe lub rzeczne albo ciepłe kąpiele, do których dodajemy rozmaite leki z apteki, albo odwary różnych ziół lub też zwierzęce części, polecamy picie rozmaitych wód mineralnych, i za pomocą tych środków uzyskujemy poniekąd pożądaną skutek. Lecz stanowczych skutków w takich stosunkach trudno spodziewać się, gdy kuracja zależy od pory roku i pogody, a pacjent po kąpeli lub wypiciu wody mineralnej wraca do swego zwykłego wśród murów miejskich zatrudnienia. Natomiast łaźnie parowe podają nam wyborny środek leczący i ochraniający dla zdrowia, gdyż takowe przez cały rok przy jakiejś bądź pogodzie mogą być używane i przy każdym zatrudnieniu chociażby jak najmniej wolnego czasu pozostawiało, można sobie bodaj raz na tydzień kilka godzin wolnych do użycia łaźni przysporzyć, a tak, zachowując przytem należycie przepisy lekarskie, wielu słabościom zaraz w pierwszym zarodzie zapobiedz.

Łaźnie parowe podają także nieoszacowany środek do uleczenia wielu słabości, szczególnie jeżeli organizm różnemi lekarstwami przesyconym jest, lub zastoje (stases) soków uformowały się, a pojedyncze organa różnej reakcyi nie wywierają, jak to przy chronicznej artrizys i reumatycznym zatwardzeniu wątroby i gruczołów codzien doświadczamy.

Dlatego na Wschodzie, w krajach cywilizacji odwiecznej, łaźnia należy od dawna do potrzeb powszedniego życia. Mieszkańcy Hindostanu, Egipcyanie, Żydzi, a za ich przykładem Turcy używają kąpeli parowej od niepamiętnych czasów, przychem zwykli ciało wonnemi olejkami namaszczać, gniesć i stawy członków dla utrzymania sprężystości różnym sposobem wyciągać. W Europie oprócz Turków i Żydów aż do najnowszych czasów tylko Rosyanie i Polacy znali użytek tych kąpeli, i w Rosyi równie jak na Wschodzie łaźnia parowa od dawnych czasów stanowi potrzebę powszednią nawet u prostego ludu. W Niemczech, a to w Berlinie, dopiero w roku 1819 założono pierwszą łaźnię, i odtąd nadspodziewane, zbawienne skutki tego za-

kładu głównie przyczyniły się do szybkiego rozpowszechnienia łaźni parowej na całym Zachodzie i do usunięcia przesady, że tylko silne rosyjskie organizmy mogą znieść pospolite w tej kąpieli nagle zmiany ciepła i zimna. Dzisiaj znajdujemy już tak zwane rosyjskie kąpiele nie tylko w całych Niemczech, lecz i we Francyi, Belgii, Holandyi i w Anglii z mniejszemi lub większemi odmianami zaprowadzone.

Kąpiel parowa stanowi zbiór działań łagodzących, rozmiękczających, wzmacniających i wzbudzających czynność naczyń i nerwów; może tedy w zastosowaniu do zasad terapii nie tylko jako ochraniający czyli zapobiegający, lecz oraz jako skutecznie leczący środek służyć.

Łaźnie parowe różnią się o tyle od zwykłych kąpielei, o ile para silniej działa na powierzchnię całego organizmu, rychlej i energiczniej pory czyli otwory naskórne wzrusza i obieg krwi za pomocą oddechania ciepło-wilgotną parą ożywia; — zatem stanowią one poniekąd sztuczną atmosferę południową.

Skóra na ciele ludzkim nie jest samą tylko powłoką (bezczyzną), lecz ma ona oraz przeznaczenie, lotne części zbywające w organizmie wciąż przez pory wydzielać, a z atmosfery otaczającej niektóre subtelne części wsiąkać; jest więc czynnym organem, a w miarę sprężystości tego organu, do której szczególnie przyczynia się odpowiednie użycie kąpielei i kolejne działanie ciepła i zimna, cała czynność wydzielania (exosmose) i wsiąkania (endosmose) odbywa się różnie. Dlatego też skutek łaźni parowej nie ogranicza się na samej powierzchni ciała, lecz wznieca oraz wewnętrzne organa do czynności, porusza całą masę krwi jednostajnie, a w skutek wzmagających się wyziewów nadskórnych przyspiesza czynność wysysających naczyń, utrzymuje przeto zmianę materyi w całym organizmie w równowadze. Łatwo też pojąć, że łaźnie parowe w porównaniu z innymi ciepłymi kąpielami silniej i skuteczniej działają na pory zatkane lub już zbezwładnione.

Dla odpowiedniego zachowania się pacjentów i uniknienia niepomysłnych następstw wynikających z niewiadomości i nadużycia łaźni, należy przedewszystkiem poznać poszczegółowo cierpienia, przeciw którym kąpiele parowe mogą być z dobrym skutkiem użyte.

Te słabości są następujące:

I. Pierwszą grupę stanowią wszystkie słabości chroniczne skóry, o ile takowe w skutek zaniedbania domowej czystości, albo przez zatrzymanie transpiracyi lub też w skutek poprzednich zapalnych naskórnych wyprysków powstały. Tu możemy policzyć tak zwane nie-

zapalne nabrzwienia, różnorodne naskórne wypryski i weneryczne zastoje między nadskórką kości. znane powszechnie pod nazwą *tophi nodi*, *gummata*, tudzież miejscową obrzękłość nóg.

II. Drugą grupę stanowią choroby organów tchawicznych, mianowicie w następujących wypadkach:

- a) W katarze zaraz w początku po nagłym zaziębieniu, *dopóki kataralne zapalenie nie rozpoczęło się*. Jeżeli zaś błony śluzowe powonienia lub tchawicy (organa respiracyi) w wyższym stopniu zapalenia się znajdują, tedy należy wprzód za pomocą środków lekarskich zapalenie usunąć; poczem — jeśli tylko zatkanie nosa, połączone z nabrzwieniem migdałków, miękkich części podniebienia i gardła trwa jeszcze — łaźnia parowa co drugi dzień z dobrym skutkiem może być używana.
- b) Chrypka po zapaleniu krtani i krtaniokrywki, przyczem nabrzwienie błony śluzowej łączy się z trudnem wydzieleniem flegmy. Tu można też policzyć chrypkę nerwową.
- c) Chroniczny katar płuc, który w skutek poprzedniego śluzotoku i reumatyczno - katarowych przypadłości gardzieli lub obrzękłości błon śluzowych w oskrzelach w skutek skupionego lepkiego śluzu powstaje.
- d) Wysięki w jamie piersiowej, które tworzą się przy zapaleniach płuc i oplucnej, gdy kryzys z jakiegokolwiek bądź przyczyny niedokładnie przeminęła.

III. Trzecią grupę składają cierpienia reumatyczne. Siedlisko tych chorób jest w wodnistych, albo wodnisto - włóknistych błonach; przez zwichniętą w tych naczyniach równowagę wsiąkania i wydzielenia, tworzą się w jamach albo też w samych błonach nieprawidłowe nagromadzenia, z równoczesnem naprężeniem i bólem tych części.

Łaźnia parowa użyta w tych cierpieniach zaraz na początku, przysposabia przywrócenie zwichniętej równowagi; atoli zaniedbawszy pierwszy sprzyjający krótki peryod, przyłącza się do wspomnianej dolegliwości zapalenie z gwałtowną gorączką, i w takim wypadku nie wolno brać tych kąpiei tak długo, dopóki zapalenie przez odpowiednie lekarstwa usuniętem nie jest.

Po uśmierzeniu zapalenia i usunięciu gorączki nie należy parowej łaźni długo odwlekać, chcąc zniszczyć zupełnie pozostałe szczątki wysięki albo sprostować w cierpiących organach nieprawidłową czynność, a przeto usunąć na zawsze istniejącą w nich skłonność do recydywy.

Nie tylko zapalne ale także i chroniczne czyli tak zwane *cho-dzące* po całym ciele reumatyzmy, przy których pacjenci zmianę pogody na kilka godzin a czasem nawet parę dni naprzód w jednej albo w różnych częściach ciała przezuwają i bólów palących, świerzbących lub szarpiących doznają, można używaniem parowej kąpieli równie jak cierpienia reumatyczne zapalne z najpomyślniejszym skutkiem uleczyć; lecz rozumie się, że przytem zachować się trzeba według porady lekarskiej i kuracyi dla jakiegokolwiek niedogodności nie należy przerywać, ale wytrwać.

IV. Czwartą grupę rzeczonych chorób stanowi artrizys (szarpiaczka). Ta słabość wywiązuje się nagle, częstokroć z gwałtownymi oznakami zapalenia; w którymto wypadku łaźnia parowa tak długo byłaby niestosowną, dopóki zapalenie i gorączka za użyciem odpowiednich środków nie ustąpi. Artrizys możnaby nazwać siostrą reumatyzmu; wdziera się ona na początku do wodnisto-włóknistych naczyń, osobliwie w torebki i węzły stawów i tworzy w tych częściach wypoty podobne do białka, które z czasem twardnieją i składają wapniste narostki, z czego później skołowacenie i sztywność stawów powstaje.

Często dotyka artrizys tylko pojedynczych części ciała pod nazwą: *omagra*, *chiragra*, *gonagra* i *podagra*, według tego, czy się zagnieżdżyła w łopatkę, w rękę, kolanie lub w nodze.

Te nieprześlagnane demony trapiące, co zazwyczaj wszelkim usiłowaniom lekarskim długoletni opór stawiają, można przy oględnem użyciu kąpieli parowych, idąc za światłą radą doświadczonego lekarza po dłuższym czasie częściowo lub też zupełnie usunąć; ale chcąc liczyć na pomyślny skutek, nie powinno się według mego z doświadczenia powziętego przekonania z użyciem łaźni długo ociągać, owszem zaraz po uśmierzeniu zapalenia i gorączki należy do użycia tejże przystąpić, zasiągnąwszy wprzód rady lekarskiej, gdyż w takim razie kąpiele parowe powinny być dokładnie do indywidualności każdego pacjenta zastosowane.

Zdarzają się częstokroć wypadki, że łaźnia już po drugiej lub trzeciej kąpieli sprawia znaczne polepszenie i dolegliwość uśmierza; nie trzeba w takim razie przedwcześnie tryumfować i dalszych przepisów zaniedbywać. Bywają znów wypadki, że po drugim lub trzeciem użyciu łaźni wzmagają się gwałtownie bole połączone z gorączką; w tak niepomyślnym razie nie należy zaraz o kuracyi rozpaczać, lecz radzę używania łaźni na tak długo zaprzestać, dopóki

wzburzenie nie uspokoi się, a wtedy dopiero można kąpiele z oględnością, zawsze za poradą lekarza kontynuować.

Wydarzało mi się nieraz w praktyce, że po 12tej lub nawet po 30tej kąpiele mierna reakcyja, jakby chwilowe pogorszenie, a dopiero po uśmierzaniu takowej już ciągle polepszenie nastąpiło; nie należy więc takiego pogorszenia liczyć na karb kąpiele parowych, gdyż zazwyczaj albo natura słabości, albo własna nieoględność pacyenta i niedokładne dopełnienie lekarskich przepisów bywa powodem rzeczonych niepomyślnych objawów.

Jeżeli łaźnię parową dla zbawiennych skutków usilnie zalecam, nie wynika ztąd, iżbym w tych słabościach inne środki lekarskie poczytywał za zupełnie bezskuteczne i miał zamiar użycie takowych wykluczyć; przeciwnie, z przekonania ostrzegam, ażeby kąpiele parowej bez rady lekarskiej nie używano; gdyż tylko lekarz, poznawszy naturę słabości, racjonalnie osądzić może, czyli w danym razie kąpiele parowe z dobrym skutkiem i pod jakimi warunkami mogą być użyte; przeto wraz z łaźnią nie tylko inne środki zewnętrzne, ale też i wewnętrzne według uznania lekarza może okazać się potrzebnymi; pacyenci nie chcą daremnie marnować czasu, trudów i wydatków, powinni ściśle według przepisów i przestróg lekarza powodować się.

V. Do piątej grupy mogą być policzone zakażenia czyli nieczystości krwi, gdyż żadna inna kąpiel nie może tyle wpłynąć na podniesienie i uregulowanie obiegu krwi, jak łaźnia. Do tych słabości liczymy: zakażenie soków skrofuliczne, liszajowe, weneryczne; obrzękłości żył krwionośnych (varices) w połączeniu z hemoroidami lub bladaczką; bóleści pochodzące z niedostatecznej regularności; białe upławy z osłabienia, niekiedy nawet skłonność do poronień.

VI. Do szóstej grupy należą szczególnie obrzękłości i zatwardnięcia gruczołów szyi i pachwin, tudzież zatwardziałości piersi u niewiast; dalej liczymy do tej kategorii nabrzmienia i zatwardzenia wątroby, śledziony, żołądka, kruszek czyli zwitek śródjelitnych, macicy, jajeczników i jąder.

Wszystkie wymienione tu słabości opierają się częstokroć wszelkim znanym środkom sztuki lekarskiej; czy one pochodzą z zarodków skrofulicznych, liszajowych, psorycznych itd., czy z poprzedniego zapalenia, zawsze potrzeba do uśmierzania lub zupełnego usunięcia ich dłuższego czasu i ciągłego nadzoru racjonalnego lekarza, ponieważ w takich przypadłościach oprócz łaźni wewnętrzne lekarstwa są koniecznie potrzebne.

VII. Siódmą grupę stanowią cierpienia nerwowe, a to nie tylko nerwów czucia, ale też i nerwów poruszenia. Ze sfery czucia należą tu: piekące i świerzbzące czucie pod skórą, pod podeszwą u nóg, jak gdyby podeszwy na żarzących węglach stały, cisnące czucie w krtani, pod napierśnikiem koło serca, w żołądku, we wnętrznościach, w macicy, pęcherzu i kiszce odchodowej, słowem wszystkie toniczne i kloniczne kurcze. W sferze nerwów poruszenia naczelne miejsce zajmują porażenia (parasis) i sparaliżowania, jeżeli te słabości żadnej organicznej podstawy nie mają; do tej kategorii należy także nerwowe drganie, nerwowe trzęsienie i trętwienie pojedynczych części ciała.

Czy w melancholii, hypochondryi i histeryi łaźnia bywa pomocną, nie mogę z mego doświadczenia orzec; sądzą jednak, że możnaby i w tych słabościach oględnie skutku kąpieli parowej doświadczyć.

4. Przeciwwskazanie (contraindicatio) — kiedy łaźnia parowa szkodliwą jest.

Wspomniałem powyżej, że parowe kąpiele nie we wszystkich słabościach, nie w każdym okresie choroby ani też dla każdej indywidualności są środkiem pomocnym; wymieniłem dalej, że łaźnia parowa stanowi *silny* agens lekarski, zatem nie należy taką kurację samowolnie na rezyko rozpoczynać, lecz zawsze uprzednio rady lekarza zasięgnąć.

W tej myśli przytoczę tu następnie w krótkości te cierpienia i właściwe indywidualne usposobienia, dla których łaźnia nie jest odpowiednią i nie tylko spodziewanej pomocy nie przyniesie, lecz nawet wiele szkodzić może, a mianowicie:

1. Łażni parowej należy wystrzegać się we wszystkich słabościach naskórnych, tak zapalnych jak niemniej chronicznych *wtedy, jeśli takowym silna gorączka towarzyszy*.

2. Do łaźni parowej nie są usposobione osoby cierpiące wkożenione bicie humorów do płuc i do mózgu, w ogóle osoby, które dla nadmiaru soków (plethora) do wynaczynienia krwi (apoplexia) skłonne są. Lecz nie ma reguły bez wyjątku; — napotykałem nieraz w łaźni ludzi kompleksyi bardzo krwistej i budowy atletycznej, innym razem ludzi budowy krepkiej, przysadkowatej, z krótką szyją, dobrej tuszy (habitus apoplecticus), i to w wieku podeszłym powyż 60 lat, a przecież oni używając łaźni parowej, nie tylko nie doznawali

z tąż żadnej dolegliwości. lecz owszem po każdej kąpieli czuli się jakby odrodzonymi.

3. Osoby cierpiące na krwioplucie lub silnie płynące hemoroidy, nie powinny pod żadnym warunkiem łaźni parowej używać: tożsamo kobiety które cierpią bardzo obfitą regularność, nie powinny udawać się do kąpieli podczas regularności, ani też w pierwszym czteromiesięcznym okresie brzemienności. Podobnie niewiasty skłonne do poronienia lub cierpiące na raka macicy zazwyczaj z łaźni parowej odnoszą złe skutki. I tu jednak zdarzają się wyjątki: dwie kobiety, które przedtem kilkakrotnie były poroniły, po użyciu łaźni parowej miały poród w każdym względzie szczęśliwy: pewna służąca w łaźni, przez cały czas dwukrotnej ciąży usługiwała w kąpieli aż do ostatniego dnia, i oba razy porodziła szczęśliwie.

4. Osoby cierpiące na gardłowe suchoty lub tuberkuły płuc, kiedy guzy płucowe poczynają się zmiękczać, w ogóle osoby u których rozkład soków zbliża się, nie powinny nigdy używać łaźni.

5. Tożsamo tyczy się pacjentów mających wady organiczne w mózgu, w szpiku pacierzowym lub w sereu, tudzież cierpiących na skostnienie tętnic (ossificatio arteriarum).

6. Osoby bardzo drażliwych nerwów, mające skłonność do uderzenia humorów, zawrotu głowy i duszności, powinny wystrzegać się łaźni parowej, gdyż te kąpiele poruszają silnie wszystkie soki i większy napływ do wszystkich części organizmu, a mianowicie do słabszych sprowadzają, przeto łatwo zaszkodzić mogą.

Skreśliwszy powyżej ogólne zasady do ocenienia skutków kąpieli parowych, należy podać wskazówki praktyczne, jak przy używaniu łaźni trzeba się zachować.

5. Pora dnia najstosowniejsza do łaźni.

Nadmieniłem na wstępie, że kąpieli parowych można o jakiej-bądź porze bez obawy używać. Jeśliby mię dalej zapytano, która pora dnia najstosowniejsza do użycia łaźni, odpowiadam według mego długoletniego doświadczenia, że godziny ranne są ku temu najodpowiedniejsze, a szczególnie przed lub po bardzo lekkim śniadaniu, składającym się np. z kawy, herbaty, itp. Można także popołudniu kąpać się, ale przynajmniej we dwie godziny po obiedzie, i obiad

powinien wtedy bardzo skromny być. Nie radzę nikomu iść do łaźni z przepelnionym żołądkiem lub po obfitem użyciu trunków; nie należy też brać kąpiel parową po silnem wzruszeniu umysłu, przy gastrycznem lub żółciowem cierpieniu, ani w stanie biegunki, gdyż lekceważenie tych objawów może sprowadzić najgorsze następstwa — chociaż i w tym względzie zdarzają się szczególne, nadzwyczajne wyjątki.

6. Sposób używania łaźni.

Słyszałem już niejednego pacyenta skarżącego się, że wziął 60, 80, 120 i więcej kąpeli parowych, a zgoła żadnego pomyślnego skutku ztąd nie doznał. Przyczyny tego szukać należy albo w błędnem wskazaniu lekarskiem (*indicatio*), albo też w nieodpowiednim do indywidualności i właściwości choroby używaniu łaźni. Wskazałem powyżej poszczegółowo, w których słabościach winien chory przed rozpoczęciem tej kuracyi zasięgnąć dokładnej informacyi lekarskiej i ściśle według takowej zachować się; teraz skreślę pokrótce przepisy ogólne, według których przy używaniu łaźni mniej więcej we wszystkich tej kuracyi podlegających słabościach postępować należy.

Jeżeli pacjent umysłowo i cieleśnie usposobiony jest do użycia łaźni, tedy przyszedłszy lub przyjechawszy na miejsce, rozbiera się w pierwszym chłodnym pokoju do koszuli, idzie do drugiego pokoju ogrzanego zazwyczaj do 15° R. i tam zabawiwszy 10 do 12 minut osobiwie w zimie jeśli po drodze przeziął, lub w lecie jeśli od chodu spocony, w końcu zrzuca koszulę i idzie oddychając pełną piersią do łaźni, siada naprzód na najniższym stopniu, podług okoliczności bierze letnią kąpiel na nogi albo letni tusz, i po 8 — 10 minutach wychodząc na wyznaczony sobie wyższy stopień, rozpoczyna następne przepisane kolejce czyli odstępy.

Pierwsza kolej.

Przy każdej łaźni parowej powinien być dozorca czyli posługacz obeznany należycie z głównymi w tej mierze lekarskimi przepisami i ze szczegółami manipulacyi wzbudzania potów, brania tuszów, obmywania kąpiących się itd. Ten powinien przybyłego gościa kąpielowego zapytać: czy pierwszy raz do łaźni wchodzi, czyli mu lekarz sposób zachowania się wskazał i szczególne przestrogi zalecił, czy też z własnego popędu i na jaką dolegliwość kąpeli używać zamysła. Według

tych okoliczności dozorca wyznacza przybyłemu miejsce, jakoteż czas pocenia się i tuszowania.

Tu należy odróżnić trzy pomniejsze odstępy:

- a) Zająwszy należyty stopień pacjent kładzie się horyzontalnie, trzymając głowę nieco wyżej na podkładce i oczekuje potów, które według indywidualnego usposobienia rychlej lub później następują. Jeżeli kąpiący się poczuje świerzbienie lub palące gryzienie w oczach, albo dolegliwe gorąco w głowie, tedy zmywa kilka razy oczy, skronie i czoło gąbką (własną) namaczaną w zimnej wodzie, lub też ręką; zresztą najlepiej zachować się spokojnie a oddechać dla rozdęcia płuc głęboko; tylko przy świeżem wydobyciu pary należy trzymać zimną gąbkę przed ustami, dopóki para jednostajnie w łaźni nie rozejdzie się, potem oddecha się znów pełną piersią, co szczególnie w cierpieniach błon śluzowych, gardzieli, krtani, oskrzeli i błon nosowych skutecznie działa.

Zwykła temperatura pary w łaźni jest 30 — 36 stopni R., a według potrzeby można ją podnieść do 45° R.; czego jednak nikomu nie radzę, gdyż zbyt wielkie gorąco za nadto silnie podnieca system nerwowy i krwisty, przezco działanie kąpieli przeskody doznaje. Szczególnie początkującym zalecam oględność w tem, aby raczej poprzestawali na średnim stopniu i nie wychodzili do najwyższego; jeśli po 8—10 minutach ciało nie poci się choć gorąco czuć się daje, tedy należy wejść o 1 stopień wyżej, a wtenczas z pewnością wystąpi na całym ciele pot rześisty, bowiem na każdym wyższym stopniu temperatura podnosi się o 5° R.

- b) Kiedy powierzchnia ciała jest już dosyć od potu zwilżona, następuje powiewanie i tarcie miotelką przez posługacza, który miotelkę do góry wznosi i tym sposobem cieplejsze powietrze z góry do ciała sprowadza, podług okoliczności albo lekko powiewa, albo też, osobliwie na cierpiących częściach nieco dłużej zatrzymuje się, a potem naciera lub wedle potrzeby cierpiące części dobrze miotelką trzepie, przezco czynność skóry, oraz nerwów i naczyń krwistych wzmagają się i pot obficie występuje. Jeśli gorąco w twarzy i głowie nie dokucza, humory do mózgu i płuc nie uderzają, ani też zawrót, duszność, ani nudności nie dolegają, natenczas można na zajętem wyższym stopniu po wystąpieniu rześistych potów jeszcze 5 — 8 minut pozostać.

c) Jeżeli zaś wyżej wymienione symptomata okazują się, lub gorąco staje się nieznośnem, trzeba zaraz stopniowo powoli zejść lub kazać się sprowadzić na dół, i zlewać całe ciało naprzód letnią wodą, potem coraz zimniejszą, głowę i ręce zmyć zimną wodą, potem udać się pod tusz drobny czyli deszczowy i stojąc lub leżąc na ziemi otuszczać się na całym ciele należyście, przyczem naciera się rękami wszystkie części ciała przez 2 lub 3 minuty. Następnie siada pacjent na najniższej ławce, odpoczywa przez parę minut i znów idzie pod tusz silniejszy tak zwany kroplisty, tuszuje się przez 1 lub 2 minuty, odpoczywa powtórnie parę minut, i naostatek idzie po trzeci raz pod tusz kroplisty na 2 minuty, nacierając przytem ciągle wszystkie części ciała dla ochłodzenia; zaczem wraca zupełnie ochłodzony do parni i kładzie się powtórnie w horyzontalnej postawie na dawne lub o stopień wyższe miejsce.

Druga kolej.

Po upływie 8—10 minut ochłodzone ciało ogrzewa się na nowo, co przy wystąpieniu obfitych potów na całej powierzchni sprawia właściwe tym kąpielom przyjemne uczucie. Raźniejsze wydzielenie z ciała materij płynnych i oddechanie ciepłą parą sprawia pragnienie, które pić zimnej wody można ugasić; lecz nie radzę za wiele na raz lub w ogóle zbyt dużo pić; lepiej zaspakajać pragnienie po trosze, w miernych odstępach. Po 8—10 minutach powinien posługacz znów miotłką nad kąpiącym się powiewać, i całe ciało a osobliwie cierpiące części nacierać; po tej frykcyi pacjent leży jeszcze przez 6—8 minut spokojnie na trzecim lub czwartym stopniu, poczem schodzi pomalą do najniższego stopnia, każe całe ciało dobrze namydlić i szczotką nacierać, zmywa mydliny ciepłym polewaniem, nakoniec obwija się prześcieradłem, na głowę bierze serwetę i tak odziany idzie z parni do izby ciepłej dla odbycia trzeciej kolei.

Trzecia kolej.

Pacjent prześcieradłem okryty kładzie się horyzontalnie na łożku i każe się posługaczowi zawinąć w koce naksztalt egipskiej mumii; leży tak wedle przepisów lekarza 30—45 minut, a najwięcej godzinę. Zwyczajnie występuje w tym stanie pot obfity, który od posługacza z twarzy ocierany bywa; dojmujące przytem pragnienie mo-

żna pić zimnej wody, zaspokoić. Często jednak dobywa się bardzo mało potu leżąc nawet godzinę w kocach; to pochodzi albo z niezwyklej nieczynności skóry powierzchniowej, lub ze zbyt małej reakcyi systemu naczyń krwistych i nerwów. Gdy użycie łaźni parowej według opisanego tu sposobu postępowania właśnie na celu ma ożywienie i uregulowanie czynności wspomnianych naczyń, tedy nie należy dla zbyt opornych potów w początkach kuracyi, zaprzestawać obwijania się w koce.

Gdy pot rychło i obficie występuje, natenczas dosyć będzie położyć w kocach przez 30 minut, gdyż zbyt silne pocenie się zazwyczaj osłabia. Po wymienionym czasie trzeba kazać zdjąć z siebie koce i udać się dla dopełnienia czwartej kolei do komórki tuszowej.

Czwarta kolej.

Mając jeszcze pot na sobie pacjent idzie naprzód pod zimny deszczowy tusz na 1 — 2 minuty, tyleż odpoczywa i udaje się następnie na kilka minut pod tusz kroplisty, a w końcu po krótkim odpoczynku pod horyzontalny deszczowy tusz, by tym sposobem całe ciało należycie ochłodzić; zaczem ochłodziwszy się dostatecznie bierze na siebie prześcieradło, na głowę serwetę i wraca do garderoby, gdzie po dokładnem otarciu ciała suchem prześcieradłem wdziewa odzież. Osobliwie głowę powinno się przed wyjściem należycie osuszyć i włosy serwetą nieco dłużej ocierać, żeby nic wilgoci nie pozostało. Wdziewszy suknie można po krótkiej chwili udać się do domu. Rozumie się, że odzież powinna być zastosowana do pory roku i stanu zdrowia pacjenta.

7. Zachowanie się po kąpielu.

Jeżeli parowa kąpiel była użyta jako środek lekarski, wtedy pacjent przybywszy do domu spoczywa przez niejaki czas na sofie lub łóżku przykryty lekko, ażeby potów nie wywołać; filiżanką rosółu lub bulionu może się pokrzepić, a w zwykłej godzinie obiadem wedle przepisanej dyety pożywić.

Dla kogo zaś łaźnia jest tylko środkiem higienicznym tj. że służy do oczyszczenia ciała z brudu i orzeźwienia całego organizmu, ten może w czas pogodny mierną przechadzkę odbyć, dobry obiadek zjeść, i odpocząwszy z godzinę wziąć się do zwykłego zatrudnienia, jednakże

wypada uważać, aby w tym dniu sił za nadto nie nateżać, ponieważ ciało do potów jest skłonne; zaziębienia i zamoczenia nóg należy unikać.

Według mego na doświadczeniu opartego zdania, nie powinno się po kąpieli parowej używać silnego ruchu, gdyż ciało w skutek potów bywa znacznie osłabione, stosowniej więc jest, dozwolić sobie wypoczynku by równowagę w całym organizmie ustalić, a natenczas w następnym dniu tem widoczniej okażą się dobre skutki.

Zwykle następuje po użyciu łaźni silne pragnienie i apetyt; komu nie jest przepisana od lekarza ścisła dycta, może wtedy zachowując tylko ogólne przepisy mierności, zaspokoić te potrzeby i pozwolić sobie dobrego piwa, lub wina na pół z wodą; w przeciwnym razie najlepiej dla ugaszenia pragnienia poprzestać na czystej wodzie bez wszelkich dodatków.

Nieraz daje się czuć po łaźni parowej zajęcie głowy lub wielkie znużenie ciała; jestto skutkiem zbyt gwałtownych lub nadto długo trwających potów lub też nieodpowiedniego zkadinał zachowania się w kąpieli; każdy człowiek ma właściwe sobie fizyczne usposobienie i temperament, według którego jeden więcej drugi mniej wrażeń silnych zewnętrznych znieść może; powinien więc każdy starać się swoją indywidualność gruntownie poznać i według niej w wywoływaniu potów i tuszowaniu się odpowiednią miarę zachować. Jeżeli po łaźni uczuwa się mocniejsze zajęcie lub ból głowy, należy przyszedłszy do domu przez 1 — 2 godziny robić zimne okłady na czoło i skronie.

Posłałem do łaźni rekonwalescentów po zapaleniu reumatycznym stawów, po zapaleniu opłucnej (pleuritis) otrzewnej (peritonitis), tudzież pacjentów chorujących na szarpiaćkę (arthritis). W bardzo wielu wypadkach uczuli oni zaraz po pierwszej kąpieli znaczne polepszenie, i tak stopniowo aż do zupełnego wyzdrowienia; lecz zdarzało się też często przeciwnie, że zaraz po użyciu pierwszej kąpieli powstało w cierpiących częściach ciała rozdrażnienie połączone z gorączką. W takim przypadku kazałem używania parni na tak długo zaniechać, dopóki zapomocą innych terapeutycznych środków rozdrażnienie i gorączka nie ustąpiła, potem dopiero zaleciłem powtórnie łaźnię, a skutek był zawsze pożądany. Nie trzeba się tedy odstraszać, jeżeli po pierwszej lub drugiej kąpieli parowej nastąpi niejaki pogorszenie; owszem uważam te wypadki za objawy krytyczne reakcyi leczącej przyrody; wszelakoż winienem tu jeszcze raz przypomnieć, żeby nikt łaźni dla kuracyi według swego własnego zdania, lecz wedle zasiągnionej rady lekarza używał.

Przestrzegam także, aby nikt łaźni, acz dla kuracyi, nie używał częściej jak co trzeci lub co drugi dzień; a jeżeli pacjent zachowa przytem należyte przepisy lekarskie, łaźnia zastąpi mu wszelkie kąpiele zdrojowe i mineralne.

8. Modyfikacye.

Dla kogo łaźnia jest środkiem lekarskim przeciw jakiej słabości, ten powinien za każdym razem wszystkie cztery powyżej opisane koleje odbywać; gdyż tylko przez dokładne wykonanie podanych tu przepisów zapewnić sobie może pożądaną skutek. Kto zaś tylko dla oczyszczenia i orzeźwienia się do łaźni zwykł uczęszczać, może zaraz po drugiej kolei, natarłszy ciało mydłem i szczotką, udać się do komórki tuszowej i użyć w kilku odstępach tuszu dla ochłodzenia się. Potem obwija się płaszczem kąpielowym i wraca do pokoju, gdzie otarłszy się dobrze może zaraz wdziać suknie i nie bawiąc długo w ogrzonym pokoju (ażeby niepotrzebnych potów nie wywołać) wybrać się do domu.

W niektórych dolegliwościach ordynują lekarze allopaci suche bańki, lub też dla snadniejszego osiągnięcia zamierzonego celu, każą cierpiące części ciała nacierać spirytusowemi lub innemi aptecznemi płynami, albo też frotować, gniesć i wyciągać członki. W tem wszystkim należy jak najściślej przestrzegać poszczegółowych przepisów lekarza, a nie powodować się własnem zdaniem.

Bardzo drażliwe czyli tak zwane nerwowe osoby powinny kąpiele parowej z większą ostrożnością i umiarkowaniem używać, gdyż mocniejsze działanie zewnętrzne sprawia u nich zbyt silne, niekiedy wielce szkodliwe wzruszenie i wzburzenie czynności organicznych. Takie indywidua powinny tylko na mierny stopień ciepła wystawiać się; nie wolno im też pleców, brzucha, krzyżów i kosza piersiowego miotką trzepać, kończyny wierzchnie i niższe tylko miernie; tuszować się mogą tylko przez niedługą chwilę i to nie silnie, z należytemi przerwami; podobne osoby nie powinny nigdy częściej jak dwa razy w tygodniu łaźni używać.

Tesame przestrogi tyczą się osób z cierpieniem rdzeni pacierzowej, którym zresztą bez poprzedniego przysposobienia lekarskiego zapomocą innych środków do łaźni uczęszczać wcale nie wolno.

9. Bliższe określenie terapeutycznych skutków łaźni.

Dla wytłumaczenia skutków łaźni parowej, przejdziemy tu pokrótce główne koleje pod względem ich terapeutycznego znaczenia.

Wspomniałem powyżej, że na wejściu do parni dobrze jest zlać się ciepłą wodą; przez to bowiem przysposabia się powierzchnia ciała do przyjmowania silnych wrażeń łaźni, brud z ciała po części zmyje się i pory otworzą się, a tak ułatwią transpirację. Osobom cierpiącym na kongestye do głowy radzę na wejściu wziąć kąpiel nóg, gdyż tem ściąga się reakcyę ku dolnym kończynom i zapobiega biciu humorów do głowy. Następnie przez horyzontalne leżenie pacjenta na jednym ze średnich stopni już samo ciepło działające na powierzchnię ciała pory rozszerza i zupełnie otwiera i poty sprawia, a nadto oddychanie ciepłą parą przyspiesza obieg krwi, pobudza płuca do żywszej respiracyi i w skutek tego przez wydzielenie obfitych potów uwalnia organizm od tych zaskórnych stężałych humorów, co dla braku transpiracyi stanowiły poniekąd materyalną przeszkodę funkcyj organicznych. W tem stadyum więc skutek łaźni jest względem powierzchni ciała i zużytych a stężałych zaskórnych humorów *rozmiękczaćającym*, względem czynności organizmu periferycznych i centralnych *pobudzającym*.

Przez bicie i tarcie miotełką to działanie wzmagą się do wyższej potęgi, ponieważ w częściach poddanym pod te wrażenia gorąco a zatem i oddziaływanie wewnętrzne staje się silniejszym.

Następuje tuszowanie. Mniemano powszechnie, że nagła zmiana temperatury zawsze daje powód do katarów, reumatyzmu, biegunki, itp.: w parni idziemy z wielkiego gorąca 30 — 40° R. bezpośrednio pod zimny tusz i ochłodziwszy się wracamy znów do gorącej pary, nie obawiając się bynajmniej złych skutków, przeciwnie hartujemy się temu na podobne zmiany w życiu powszedniem.

Skutki zimnej wody na rozgrzane ciało są właściwe i wielostronne; najprzód uczuwamy jakby elektryczne wstrząśnienie całego ciała, potem umniejszenie ciepła, ściągnięcie się skóry i części muskularnych; czynność nerwów w skutek gorąca przytępiona, równie jak przyspieszony obieg krwi wraca do prawidłowego stanu. Już po pierwszym tuszowaniu czujemy błogie orzeźwienie całego organizmu. Jeśli po należytych przestanku bierzemy drugi tusz, tedy czujemy większy ubytek ciepła, mocniejsze ściągnięcie się skóry, włókien muskularnych i nerwów; zajęcie głowy ustępuje, oddech staje się wolniejszym.

Działanie wody zimnej po poprzedniem silnem rozgrzaniu nadaje przedewszystkiem przyskórni ludzkiej większą sprężystość i zdolność do oddziaływania przeciw szkodliwym wpływom zewnętrznym i wydzielania soków zużytych; stanowi przeto ów czynnik *wzmacniający*, którym łaźnia parowa bardzo korzystnie odróżnia się od wszystkich innych

zwłaszcza mineralnych ciepłych kąpiel, pozostawiających po sobie zawsze zwałenie przyskórni, wielką wrażliwość na ostre wpływy zewnętrzne i skłonność do zaziębienia.

Jeżeli po drugim zimnem tuszowaniu uważamy, że ciało jeszcze dosyć rozgrzane, wtedy można po trzeci raz użyć tuszu lub zanurzać się w zimnej wannie: lecz to przy zachowaniu wyżej wskazanych przestanków ledwie będzie potrzebnem.

Zwracam tu uwagę, ażeby w parni na wrażenia zimna i gorąca zawsze z pewnem umiarkowaniem wystawiać się. Zbyt silne lub zbyt przeciągłe działanie gorąca może spowodować zapalenie ocz, zawrót i gwałtowny ból głowy, ciężki oddech, opadnięcie z sił a nawet omdlenie; nadużycie zimna zaś sprawia bole w muskulaturze i w węzłach stawów, nabrzmienia i zapalenia. Przed wejściem pod tusz powinny słabowsze osoby zlać się letnią, potem parę razy stopniowo coraz zimniejszą wodą.

Przy stosownem i oględnem postępowaniu łaźnia łączy w sobie leczące skutki wszystkich innych kąpiel, a tę ma nad niemi wyższość, że użytą być może w każdej porze roku i stosunkowo najmniej wymaga kosztów. Lecz aby z celem pożądanym nie minąć się, należy jak przed każdą kuracją lekarzowi cały swój stan fizyczny dokładnie określić, a lekarz, jeżeli na podstawie szczegółów anamnestycznych i obecnego stanu pacyenta użycie łaźni za odpowiednie uzna, winien dać temuż poszczegółową co do zachowania się wedle indywidualności itd. informację. Trafiają się niekiedy pacyenci bojaźliwi, co nie mogą zdobyć się na odwagę wejścia do łaźni; z takimi powinien lekarz pierwszych kilka razy sam pójść do parni, przezco chory nabierze otuchy i nauczy się jak następnie sam ma się zachować.

Mógłbym tu dla poparcia podanych wskazówek przytoczyć wiele faktów szczęśliwie za pomocą łaźni dokonanych kuracyj; lecz to opowiadanie dla większej części czytelników byłoby obojętnem, zatem poprzestaną na wzmiance, że w mojej prywatnej praktyce przez łaźnię najczęściej osiągnąłem pożądanę skutki. Nie mogę atoli przemilczeć, że w niektórych wypadkach te kąpiele, mimo wszelkiej staranności i oględności w zastosowaniu, nie przyniosły spodziewanego uleczenia, w niektórych zaś skutek objawił się dopiero po dłuższym czasie i nie zupełnie odpowiedział oczekiwaniu.

W końcu wypadła jeszcze powiedzieć kilka słów o łaźniach lwowskich i ich urządzeniu. Mamy tu obecnie oprócz dwóch żydowskich,

trzy łaźnie chrześcijańskie; z tych najdawniejsza jest na Żółkiewskim, której były właściciel założył za Brygilkami nową łaźnię, tak zwaną „Turecką“; później urządzono łaźnię w Jezuickim ogrodzie. — Łaźnia żółkiewska celuje dobrą i przezroczystą parą, chociaż i tu nie wiem z jakiego powodu dodają kotlanej pary, którą uważam za mniej skuteczną od pary właściwej łaźnianej, tj. wydobytej przez nalewanie gorącej wody na rozpalone kamienie. Tusze są niedostateczne i powinny być ulokowane w osobnej komórce. Usługi zbyt mało, osobliwie jeśli więcej jest razem gości; powinno by nieustannie przynajmniej dwóch posługaczy w parni znajdować się, żeby goście wszelką wygodę i pomoc mieć mogli, i żeby skoro gość swą kąpiel ukończy, natychmiast jego miejsce na czysto szczotką wytarte było. W ogóle we wszystkich tutejszych łaźniach usługa nie odpowiada potrzebom. Zalecę osobiwszą ma łaźnia na Żółkiewskim w tem, że urządzono osobny oddział dla płci żeńskiej, w którym kobiety przez cały dzień kąpać się mogą. Bardzo stosownem jest także urządzenie separatak; niektóre osoby niechętnie kąpią się w towarzystwie.

W Jezuickim ogrodzie jest lepsza woda w obfitości, tusze poniekąd lepsze, lecz także niedostateczne i nie w osobnej komórce. Para kotlana dominuje nad właściwą łaźniową, przezco kąpiący znajduje się jakby w londyńskiej mgłę. Separatki i osobnego oddziału dla kobiet nie ma; tu żeńska płeć musi poprzestawać na wtorku i sobocie popołudniu.

Turecka łaźnia zaleca się tem, że ceny są umiarkowańsze; para w niej bardzo silna, bo sama parnia zbyt szczupła, lokalność mniej dogodna. Dla kobiet kąpiel tylko we wtorek i sobotę. We wszystkich trzech łaźniach we środę, piątek i sobotę zniżają się ceny, ażeby i mniej zamożna ludność mogła mieć udział.

W żydowskich łaźniach na Zarwanicy i koło żydowskiej szkoły nie byłem, zatem zdania o nich dać nie mogę.

Literatura.

Kritische Beurtheilung des Unterschiedes russischer Ofendampfbäder und Kesseldampfbäder von H. Zeisel. Altona 1827.

Dampfbad, seine Wirkung und Anwendung von Dr. Karl Christian Hille, Dresden und Leipzig 1829.

Russische Schwitzbäder, deren Gebrauch und Heilkräfte, 2te Auflage von Jos. Rit. v. Vering. Wien 1830.

Russisches Dampfbad von MDr. Friedr. Gauwerk zu Soest 1831.

Russische Dampfbäder von G. F. Pochhammer und MDr. J. G. Schmidt.

Łaźnie parowe rosyjskie uważane pod względem lekarskim i dyetetycznym przez K. Krupskiego. Warszawa 1835.

Russ. Dampfbad und die Prissnitz'sche Schwitz- und kalte Badeart mit einander verglichen von G. A. Baumann. Heilbron 1845.

The russian bath, by Mathias Rott MDr. London 1850.

Dampf- und Douchebäder im Sofenbade von Wilh. Gollman. Wien 1852.

Fakta polikliniczne.

Uleczenie zapalenia trzewów przez Dra Maxymowicza

w Samborze.

Pan N. N. mający lat 24 zachorował po raz trzeci we wrześniu z. r. na zapalenie jelit trzewowych, połączone z najokropniejszemi boleściami i bezsennością. Po trzech-tygodniowej allopatycznej kuracyi, a w szczególności po użyciu kilkudziesiąt pijawek, siekanych baniek, synapismów, wizykatoryj, kataplasmów i rozmaitych lekarstw (ex consiliis moich szanownych kolegów) wewnątrz zadawanych, słabość nie tylko ustąpić nie chciała, ale nawet ulgi przynieść nie dozwalała. Natenczas postanowiłem mego pacyenta stosownie do jego życzenia leczyć podług systemu Hahnemanna. Będąc od wielu lat praktycznym allopatą, a zbadawszy zasady homeopatyi tak teoretycznie jakoteż praktycznie w szpitalu homeopatycznym w Wiedniu pod przewodnictwem Dra Wurmb, uważam za obowiązek sumienia ten fakt do powszechnej wiadomości podać, dla przekonania jak szybko homeopatyczne środki zbawienne skutki na organizm ludzki wywierają.

Stosownie do symptomów objawiających się tak co do zapalenia trzewów jakoteż kurczów połączonych z obstrukcyą, uznałem za odpowiedni temu odrysowi symptomów obraz skutków lekarstwa *nux vomica* (wronie oko); zadawałem tedy pacjentowi *nux vomica* 6, cztery pigułeczki rozpuszczone w pół szklanki czystej wody co 2 godziny po łyżce stołowej. W kilku godzinach uczył pacjent ulgę, a po 24 godzinach boleści i kurcze zupełnie się uśmierzyły, solucya bez wszelkiej pomocy prawidłowo nastąpiła. Pacjent czuł się tylko bardzo

osłabionym: zadawałem mu z tego powodu następnego dnia odpowiednie lekarstwo *china* 3 rozpuściwszy cztery piguleczki w pół szklanki czystej wody, co 2 godziny po łyżce. Po wyżyciu tego lekarstwa siły znacznie się podniosły, wzdęcie brzucha ustąpiło, pozostała tylko obrzękłość śledziony (tumor lienis). Teraz wypadło znowu odpowiednie lekarstwo zadać: więc ponieważ tej ostatniej przypadłości odpowiada specyficznie *bryonia alba*, zadawałem trzeciego dnia to lekarstwo w 6tej potędze, rozpuściwszy cztery pigułki w pół szklanki wody, co 2 godziny po łyżce. Po wyżyciu tej dawki wyczekiwałem dalszych skutków lekarstwa: w tydzień później obrzękłość śledziony zupełnie znikła, bóleści w jelitach już od pierwszego dnia nie powróciły, wszelkie funkcyje organiczne odbywały się prawidłowo, a pacjent po krótkiej rekonwalescencji odzyskał zupełnie siły, i przystąpił zdrów jak zazwyczaj do swej powszedniej czynności, tylko za pomocą kilku piguleczek wyż wymienionych trzech środków homeopatycznych *).

Krótkie opisanie chorób i sposobu leczenia homeopatycznego przez Dra Stefana Kélera w Janowie koło Tarnopola.

I. Jędruch Kur, mający lat 40, furman, nędznej, bladej twarzy, zaledwo przywłókl się 3 grudnia z. r. do mego pomieszkania, pokazując na obrzmiałość pod sercem a uprzejmie prosząc, ażeby go czempredzej od zimnicy uwolnić, która go od trzech tygodni trapi, i

*) Poznawszy osobiście autora przytoczonego artykułu, należy mu przyznać znakomitą wiedzę w swoim zawodzie i nieustanną dążność do dalszego kształcenia i wydoskonalenia się, czego dowodem jest gruntowna znajomość zasad homeopatyi i praktyczne pomysły ich zastosowanie. Cieszymy się rzetelnie z tej akwizycyi, zwłaszcza że szanowny autor zapewne sam się przekona, iż ekлекtycyzm w naszym zawodzie jeszcze mniej jak w innej nauce da się utrzymać — i stanowczo pozostanie przy *jednym* systemie, którego uznaje za prawdziwy.

Przy tej sposobności winniśmy namienić, że według dochodzących nas wieści niektórzy pp. lekarze allopaci w szczególnych wypadkach zadają lekarstwa homeopatyczne, lecz nie znając praktycznej strony naszego systemu nie umieją odnieść pomyslnych skutków, głoszą tedy, że homeopatya na nie się nie przyda. Naprzeciw takiemu postępowaniu protestujemy w imieniu homeopatyi i cierpiącej ludzkości; homeopatya nie pozwala robić próby na chorych. Jeśli ci panowie chcą sprawdzić naszą zasadę, niech podług przepisów Dra S. Hahnemanna robią próby na sobie i na zdrowych.

Przyp. red.

siły jego już zniszczyła; pomimo użycia rozmaitych domowych środków, które na wsi zawsze ktoś tam doradza i za parę groszy sprzedaje, przecież zimna febra nie chciała ustąpić. Trapił go dreszcz gwałtowny i trzęsienie co drugi dzień, że przez 3 godziny zębami dzwonił, potem gorączka silna i poty przez 6 godzin. Podczas dreszczu miał on mało pragnienia, podczas gorączki nie mógł go ugasić.

Stosownie do symptomów wymienionych dałem choremu dwie dozy *arsenicum album* X. z poleceniem, ażeby w dzień paroksyzmu rano na czczo jeden proszek, drugi zaś po ukończonym paroksyzmie sucho na język wsypał; przytem przestrzegałem chorego, ażeby wódki nie pił, czosnku i cebuli nie jadł. Po ośmiu dniach zdybawszy owego pacyenta dowiedziałem się, że następny paroksyzm był bardzo łagodny i oraz ostatni, za co uradowany biedak wyrzekł: „Bóg zapłać.“

II. Barbara Sed., 35 lat mająca, wieśniaczka z P., matka czworga dzieci przysłała do mnie w październiku 1859 r. z szkaradną raną na prawej spodniej kończynie, którą już od trzech miesięcy nosi; rana była głęboka, napelniona zielonawą cuchnącą ropą. Przyczyny tej przypadłości nie mogła oznaczyć, chyba że pryszczyk na tem miejscu często zdrapywała. Biedna, zresztą zdrowa kobieta kurowała się już od ośmiu tygodni różnemi liśćcami i maściami, przezco rana jeszcze więcej się jątrzyła i prawie do kości dochodziła. Zakazałem tylko wódkę pić, i do jadła czosnku i cebuli, równie jak kwasów, korzennych przypraw używać.

Odpowiednio do symptomów skreślonych dałem chorej dwa proszki *Sepia* 24 z poleceniem, ażeby wieczorem powróciwszy do siebie jeden proszek zaraz zażyła na sucho, drugi zaś dopiero po 5ciu dniach wieczorem: ranę zaleciłem czysto wymywać i kompresami w ostalej wodzie zmaczanemi i dobrze wyduszonemi okładać, odmieniając takowe trzy razy na dzień. Dopiero po 16tu dniach zauważyłem polepszenie, rana po większej części oczyściła się, i poczęła się ściagać, a w skutek uśmierzonych bólów mogła biedna lepiej sypiać. Przejętej wdzięcznością dla mnie dałem jeszcze jedną dozę *Sepia* 200, ażeby ten proszek na sucho wieczorem zażyła. Za pomocą tego lekarstwa, zimnych okładów i czystego utrzymania, zagoiła się rana w przeciągu trzech tygodni zostawiając tylko malenką bliznę. Wyleczenie było trwałe, tak że dotychczas rana bynajmniej nie odnowiła się.

III. Maciej D... 60-letni starzec, ekonom na wsi, cierpiał od wielu lat na osłabienie żołądka, które z czasem w kurecze żołądkowe się przemieniło. Używał on kropli, odwarów różnych ziół i domowych środków bez wszelkiej ulgi. Dnia 10 listopada 1860 r. opo-

wiadał mi swe cierpienia, jako też że mu niedawno żona umarła, przy której to stracie wiele płakał i martwił się, z czego już uśmierzone kurcze żołądka na nowo silnie się wzmożyły.

Stosownie do symptomów dałem *ignatia amara* 12, ażeby co trzeci dzień jeden proszek przed spaniem na sucho zażył, przytem zaleciłem stosowną dyetę podczas kuracyi. Po ośmiu dniach odwiedził mnie staruszek zapewniając, że zaraz po zażyciu pierwszego proszku lżej mu się zrobiło, i nawet na umyśle uczuł uspokojenie. Kurcze żołądka powracały w tej samej godzinie codziennie, lecz łagodniejsze i krótsze. Tym razem dałem mu cztery dozy *nux vomica* 200 z poleceniem, żeby co drugiego wieczora jeden proszek na sucho zażył. Po wyżyciu tego lekarstwa przyszedł w kilka tygodni do mnie z serdecznym podziękowaniem, gdyż w skutek tych proszków już kurczów żołądka weale nie cierpi.

IV. Rozalia Beg. 39 lat mająca, bezdzietna wdowa, ogrodniczka, kobieta silnej budowy, do zapalnych słabości skłonna, dostała z przeciągu zapalenia gardła z opuchnięciem poduszynowego gruczołu w tak wysokim stopniu, że tylko przy największych bólach nieco płynnego pokarmu przyjmować mogła. 8go lutego b. r. odwiedziłem wieczorem pacjentkę i dałem jej kilka piguleczek *aconitum* 12, po którym lekarstwie chora uspokoiła się i noc spokojną miała. Następnego dnia rano dostała jeszcze jedną dawkę *aconitum* na sucho, a w wodzie rozpuściłem kilka piguleczek *belladonna* 12, z tego roztworu brała przez dzień co 2 godziny po 2 łyżeczki od kawy, na noc zostawiłem jedną dozę *aconitum*. Noc była spokojniejsza niż poprzednia, lecz następnego dnia zauważyłem jeszcze silne zapalenie migdałków i wrzodziki na tylczej powierzchni. Dałem jedną dozę *Mercurius solubilis* 12 w wodzie rozpuszczoną do zażywania przez dzień co 2 godziny po troszec, a wieczorem zadałem parę pigulek tego samego lekarstwa 30 na sucho; w skutek zadanego lekarstwa nastąpiło drugiego dnia znaczne polepszenie tak dalece, że pacjentka nawet wstać mogła, a po kilku dniach rekonwalescencyi zupełnie wyzdrowiała.

V. Dwore Weiss 32 lat mająca, słabowita żydówka z Janowa, matka czworga dzieci, z których najmłodsze jeszcze przy piersi, słabuje już od dłuższego czasu z powodu niepomysłnego małżeńskiego pożycia. Do tego przyłączyło się przed 3 tygodniami zaziębienie, a ztąd kolki w boku, kaszel, gorączka na przemian z dreszczem, na co ona początkowo mało zważała, aż zaczęła nareszcie krwią odpluwać. Cyrulik przywołany postawił jej pijawki na bok, jako też za uszyna, bez ulgi.

20go września 1860 r. zostałem do niej wezwany: zastałem ją siedzącą w łóżku bezwładną z wybladłą trwożną twarzą, na policzkach gorączkowy rumieniec. Kaszel był dokuczliwy, odpluwała często z flegmą znaczną ilość krwi kawalkami i w płynnym stanie; uskarżała się oraz na ból piersi, zajętą głowę, opadnięcie sił, brak apetytu, silne pragnienie i na obstrukcyę.

Odpowiednio do symptomów skreślonych zadałem natychmiast *arnica* 30 w wodzie, co godzina po łyżeczce od kawy, na wieczór zostawiłem jedną dozę *aconitum* na sucho, dla posiłku ordynowałem rosół z kury lub kleik perłowy, za napój czystą świeżą wodę. 21go września noc była spokojniejsza, kaszel mało co sfolgował, pokarm z piersi wydobywał się mimowolnie w znacznej ilości — dałem *china* $\frac{1}{m}$ rozpuszczoną w wodzie na dzień, a na wieczór zostawiłem jedną dozę *aconitum* na sucho. Czwartego dnia po użyciu tych środków nastąpiła ulga, płucie krwią zmniejszyło się równie jak gorączka, kaszel trwał ciągle z łechtaniem w krtani. 25go września dałem *bryonia alba* 30 w wodzie przez dzień, a jedną dozę zostawiłem na wieczór na sucho. Po trzydniowym użyciu tego lekarstwa nastąpiło znaczne polepszenie. Lecz zaledwie chora zaczęła się podnosić, gdy w skutek gwałtownej sceny domowej dostała napowrót mocniejszego kaszlu z krwiopluciem (prawie kwartę krwi przez noc). Nazajutrz przywołany do chorej zastałem jej stan zdrowia zagrażający; dałem jedną dozę *ignatia* 200 na sucho, a po dwóch godzinach *arnica* 30 w wodzie co godzina po 2 łyżeczki od kawy, zimną wodę do picia, na kark okładę z zimnej wody. Zwolna doznała ulgi na piersiach, oddech wolniejszy, kaszel rzadszy przytem więcej flegmy niżeli krwi. Po odjeździe niegodziwego męża, przy użyciu chinu w wodzie przez dzień, a belladony na sucho na noc, stan zdrowia poprawił się stopniowo tak, że po 3 dniach zaprzestano mojej rady zasiągać.

Po 8 dniach spotkałem tę kobietę na ulicy lepiej wyglądającą, i z wdzięcznością oznajmiła mi, że się zupełnie zdrową czuje.

VI. Paweł K. . . 20 lat mający, silny chłopak od kredensu, uskarżał się 25 września 1860 r. na mocny ból gardła. Przy ścisłem badaniu znalazłem obrzmienie zapalne podobne do róży na karku z pryszczkami na powierzchni. Gorączka mocna, ból głowy silny, chory potami skąpany, kark sztywny, brak apetytu, pragnienie nieugaszone. Dałem mu jedną dozę *belladonna* 6 w wodzie, a jedną dozę *aconitum* sucho na wieczór, kark kazałem okryć wata. Nazajutrz znaczne polepszenie, pryszczki popękały wydzielając wiele materii z krwią zmieszanej, gorączka się zmniejszyła, toż samo ból i sztywność karku.

Dałem mu tedy *hepar sulphuris* 200 tylko jedną dozę, a po 2 dniach czuł się zupełnie zdrowym i pełnił dalej swój obowiązek.

Krótkie opisanie chorób i sposobu leczenia homeopatycznego przez Dra Gustawa Adolfa Schrëtera.

XII. Katalog z czerwca 1861 r.

K. . . . student, 17 lat mający, dostał raptownie niewiadomo z jakiej przyczyny boleści w kiszkaach z gwałtownem rozwolnieniem i womitami. Równocześnie okazał się świerzbiący wyprysk na górnych i dolnych kończynach. We dwie godziny po okazaniu się słabości byłem wezwany; co 6 — 8 minut odnawiały się wtenczas womity z rozwolnieniem, ramiona i uda były ponsowe, formując na przyskórni guzy białawe. Cała powierzchnia w purpur przyodziana sprawiała nieznośne świerzbiecie i pieczenie. Dnia 7 czerwca r. b. zadałem choremu *Ipecacuanha* $\frac{1}{m}$ na sucho, w skutek tego lekarstwa ani womity, ani przeczyszczenia nie pojawiły się więcej, później zadałem *apis* X w wodzie co 2 godziny po łyżce. Dnia 8 czerwca wysypka znikła, młodzieniec czuł się zupełnie zdrowym, dla tego nie zadawałem więcej lekarstwa. Po ośmiu dniach widziałem go zupełnie zdrowego.

XIII. Lib. A. a. b. Nr. 176.

M. N. 40 lat mający, przyszedł do mnie prosząc o radę z powodu dwóch formujących się maleńkich pęcherzyków na zewnętrzni obrzeżka, takowe były lymfą napelnione podobne do ospy; dniem wprzód spółkował. Po raz pierwszy widziałem tu sz... w pierwszym zarodzie, albowiem pacyenci zwyczajnie później rady lekarza zasięgają; byłem tedy ciekaw śledzić, czyli ta słabość w pierwszym zarodzie tak się da uleczyć, ażeby sz... do rozwoju nie doszedł. Dałem choremu 2 marca 1861 *Mercurius solubilis Hahnemanni* $\frac{6}{m}$. Dnia 7 marca pęcherzyki zdawały się osychać tak jak przy ospie. 11 marca pęł jeden pęcherzyk i uformował słoniniastą ranę z obrzękami krawędziami, przytem obwód żołądzi śluzowaty i piekący. 14 marca jeden pęcherzyk okrył się krosteczką, ranka zaś powiększyła się, na obwodzie żołądzi mniej śluzu. 18 marca krosteczka odpadła okazując maleńką ranę, która goić się poczęła, większa zaś i dawniejsza poczyną tracić słoniniastą postać, 21 marca mniejsza ranka zupełnie się zgoiła, większa wypełniała się okazując prawidłowe ziarnienie (*granulatio*); 30 marca zupełne uleczenie.

XIV. Lib. A. a. b. Nr. 328.

T. K. 44 lat mający, cierpiał od wielu lat na gwałtowny krwotok z nosa (epistaxis), którego powtarzał się w tygodniu częściej po 3 do 4 razy dziennie, przezco pacjent czuł się bardzo osłabionym. Dnia 21 kwietnia 1861 dostał znowu krwotoku i zażądał mojej rady. Dałem mu tegoż dnia *china* $\frac{1}{m}$ na sucho. 28 kwietnia odnowił się jeszcze krwotok z nosa, lecz odtąd aż do dzisiejszego dnia nie pojawił się więcej.

XV. Lib. A. a. b. Nr. 344.

W. K. dziecię mające $1\frac{1}{2}$ roku, mogło już dobrze samo chodzić. Od dwóch miesięcy zauważano wielką bezwładność, dziecię przestało chodzić i stać o własnej sile i tylko leżeć chce. Przyniesiono to dziecko do mnie; podudzia były do litery **O** podobne, kosteczki stawowe nabrzmiałe i opuchnięte, co widocznie na angielską chorobę (rachitis) wskazuje. Dałem 25 kwietnia 1861 *sulphur* $\frac{6}{m}$; dnia 29 kwietnia cośkolwiek polepszyło się. Dnia 1 maja dziecko zaczęło stawać, 6 maja chodziło już bez pomocy i codziennie stopniowo lepiej tak, że 8 czerwca matka uznała, iż dalsza pomoc lekarska była zbyteczną.

O katetyzacji macicy czyli o wprowadzeniu rurki elastycznej (Catheter) do jamy macicznej. Prof. Dr. Valenta w Lublanie.

(Z czasopisma allopatycznego „Wiener Medizinal-Halle r. 1860).

Der homeopathische Arzt kennt keine Parteilichkeit, er strebt nach der Vervollkommenung seiner Kunst und ihm ist auch das lieb, was er anderswo als auf seinem eigenen Gebiete, sey's auch bei seinen Gegnern Nutzbares antrifft.

Hahnemann.

Z katetyzacją macicy rzecz się ma podobnie jak z jajem Kolumba; trudno uwierzyć, żeby tak prosty środek do wzniesienia czynności porodnych tak późno wynalezionym został — a jednak dopiero w ostatnich czasach twórcy tego wielce ważnego wynalazku Simpson & Krause uskarbili sobie wdzięczność wszystkich praktycznych akuszerów. Wprawdzie już samo przyjęcie nazwy tej metody „Simpson-Krause“ stanowi niejako dowód wdzięczności i uznania współcze-

nych, lecz nadto każde ważne odkrycie znajduje nagrodę w niepożytej trwałości swojej, a tak imiona wynalazców kateteryzacji w literaturze sztuki położniczej zawsze niby gwiazdy przewodniczące naczelne miejsce zajmować będą, bo przekonany jestem, że obok tej metody artycyjalnego ukrócenia czasu brzemienności, żadna inna z pomiędzy wielkiej liczby zaledwie panięcią ogarnąć się dających metod nie ostoi się w praktyce.

Ale kateteryzacja macicy nie tylko posłuży do wskazanego celu, lecz także w wielu wypadkach usunie i niepotrzebnem uczyni użycie szkodliwej poniekąd, przynajmniej dla dziecka, i nie zawsze skutecznej śniedzi żytniej (*secale cornutum*), jakoteż przyrządzonych z niej preparatów i wielu innych tego rodzaju środków.

Prof. Scanzoni sądzi, że wartość tej metody, mającej służyć do uskutecznienia artycyjalnego przedwczesnego porodu tylko na drodze praktycznego doświadczenia da się ocenić. Z tem zdaniem zgadzam się zupełnie, bowiem na tej drodze możemy przekonać się, że kateteryzacja macicy łączy w sobie jeżeli niezupełnie wszystko, to po największej części to, czego od niezawodnej a razem łagodnej, nienarządzającej metody ukrócenia czasu brzemienności wymagamy.

Przekonanie moje, że każdy praktyczny akuszer moralnie obowiązany się czuć powinien swoje spostrzeżenia w tym kierunku do wiadomości publicznej podawać, a przytem i ta ważna okoliczność, że ja w kateteryzacji macicy ogólnie przy porodach, w których bole porodne na wstępie słabe były, bardzo pewnie działający, a przytem bole porodne łagodnie wzbudzający środek poznałem, spowodowały mnie następujące fakta porodów, przy których kateteryzacja macicy zastosowaną była, w porządku w jakim się one mnie w praktyce wydarzyły, lekarzom do ocenienia przedłożyć, i ośmielam się oraz niektóre ogólne uwagi dodać.

Wypadki praktyczne.

I. Przyspieszenie przedwczesnego porodu (*partus præmaturus artificialis*) dla ocalenia życia matki.

N. N. po drugi raz w ciąży, była podług prot. nr. 2 1860 r. prawie umierająca do domu położnic przyniesiona. Była ona w 6tym miesiącu ciąży i nie mogła dla ścieśnionego oddechu w skutek rozdęcia tkanki komórkowej (*emphysema pulmonum*) w żadnej pozycji dłuższy czas pozostać. Przy bliższem zbadaniu rozpoznaliśmy początek

przedwczesnego porodu; ażeby więc przyrodzie w pomoc pójść, i zważając że wedle doświadczenia w takich wypadkach prędkie wypróżnienie macicy częstokroć stanowi ocalenie życia, przedsięwziąłem dla przyspieszenia porodu kateteryzację macicy. O pół do 5tej z wieczora wprowadziliśmy pacjentce w pozycji na pół siedzącej angielski kateter bez duszki (mandrin) przez uście maciczne tak głęboko pomiędzy błony jajecznika i tylną ścianę macicy, że ledwo jeden cal instrumentu na zewnątrz wstydlivych części wystawał; w tym czasie spodnia część macicy jakoteż kanał szyjki macicznej był nienaruszony, a ujście macicy wewnętrzne ledwo na palec otwarte. Raptem o 7¹/₂ wieczorem nastąpiło tak wielkie ścieśnienie oddechu, że pacjentka nie porodziwszy zmarła w skutek uduszenia. Obdukcya nie okazała oprócz rozdęcia komórek płucowych po jednej i po drugiej stronie żadnej innej przyczyny śmierci. Spodnia część macicy była przez stosowne wprowadzenie katetru i przez następnie wywołane bole porodne dostatecznie rozszerzona, uście zaś więcej jak na pół cala otwarte.

II. Za słabe bole porodne na wstępie.

A. Anna, 30 lat, pierwiastka, przyszła podług protok. nr. 34 1 grudnia 1859 r. o 9tej z rana na łożę położnicze, uście maciczne zewnętrzne było skrzeplę, na cal rozszerzone, a bole porodne bardzo słabe. Po dwóch nasiadkowych kąpielach skrzeplność uścia macicznego nie zmniejszyła się, a bole nie wzmogły się, dlatego o 9¹/₂ wieczorem (26¹/₂ godzin od nastania bólów) wprowadziliśmy kateter przez uście maciczne jak w pierwszym wypadku. Gdy bole wnet potem nie tylko się wzmogły, lecz tak silne były, że żadnych innych wzniecających środków do ukończenia porodu nie potrzebowaliśmy, o 4tej godzinie zrana wyjęto kateter, ponieważ uście na dwa i pół cala się rozszerzyło. O 4¹/₂ rano odpłynęła woda opłodnia, a w 5 kwadransy później nastąpił poród dziewczynki, tj. w 9¹/₄ godz. po zaprowadzeniu katetru. W skutek wielkiej objętości głowy (14¹/₂ cali obwodu) nastąpiło rozdarcie międzykrocza (perinaeum), które w godzinę po porodzie przez operację (episioraphia) załatwionem zostało. Dziecko i matka wyszły zupełnie zdrowe z domu położniczego.

III. Za słabe bole porodne na wstępie.

F. Marya, 33 lat, pierwiastka, przyszła wedle prot. nr. 72 — 9 stycznia 1860 r. o 9tej godzinie zrana na klinikę, począwszy już

przed trzema godzinami bole porodne; uście maciczne było na $\frac{1}{2}$ cala rozszerzone, okrągłe i gładkie z grubemi krawędziami, bole były odpowiednie, a główka dziecięcia znajdowała się w pierwszej pozycji. Gdy do 5tej wieczorem żadna zmiana nie nastąpiła, zaordynowano nasiadkową kąpiel i częste zmiany pozycji, lecz bez skutku, albowiem dnia 10 stycznia o 9tej zrana zastaliśmy pacjentkę w tym samym stanie. Pozwoliliśmy jej przechadzać się po pokoju. Przez dzień cały i noc następną mogła nawet chwilowo przespać się, a bole porodne były tak słabe, że 11 stycznia przy rannej wizycie uście macicy okazywało tylko $1\frac{1}{2}$ cala otworu. Ażeby tak oczywistemu zbezwładnieniu macicy w pomoc przyjść, wprowadziliśmy położnicy w leżącej pozycji angielski kateter bez duszki (mandrin) jak w poprzednim wypadku, przezco wkrótce bole porodne tak się wzmożyły, że w południe uście nad 2 cale się rozszerzyło. Gdy pomimo mocnych i dokuczliwych bólów uście dalej nie rozszerzało się, owszem krawędź tegoż jakby struna na skrzypcach wyprężona była i przy najlżejszem dotknięciu wielki ból sprawiała, tedy uważając zwężenie uścia macicznego za jedyną przeszkodę porodu, przystąpiliśmy o $3\frac{1}{4}$ po połud. po wyjęciu katetru do sztucznego rozszerzenia uścia macicy za pomocą umocowanego Herniotomu, i wykonano wcięcie na lewej stronie na 4—5 linii, z prawej strony blisko na 3''' głębokie. Przy tej operacyi niestety przypadkowo pęcherz opłodni został przedarty, a odpływająca woda opłodnia była już bardzo brudnego koloru. Najlepszym dowodem, że trafnie osądziliśmy co czynić należy, była żyjąca silna dziewczynka, którą pacjentka w godzinę po operacyi porodziła. Poród trwał ze wszystkiem $72\frac{1}{4}$ godzin, od czasu katetyzacyi tylko $8\frac{1}{4}$ godz. Matka zachorowała na zapalenie macicy i była już rekonwalescentką, ale wyszła bez pozwolenia w nocy na miejsce potrzeby, zziębiła się i dostała potem zapalenia otrzewnej (peritonitis), dla tegoż przeniesiono ją na oddział medyczny, gdzie po kilku tygodniach zmarła.

IV. Artyfycjalny przedwczesny poród dla uratowania życia matki.

M. Teresa, 31 lat mająca, po drugi raz ciężarna, przyjęta wedle prot. nr. 76 dnia 31 grudnia 1859 r. o $9\frac{1}{4}$ wieczorem do domu położnicy w następującym stanie: pacjentka okazywała symptomata największej duszności, rozpacz malowała się na twarzy ciemno-siawej, — za pomocą stetoskopu niedośledziliśmy nigdzie jawnego przytłumienia tchu, wszędzie tylko słyszeć można było silne cherezenie, pier-

wszy odgłos serca był nieczysty, puls bił 130 razy na minutę, a pacjentka przy zupełnej przytomności mogła tylko na krawędzi łóżka z spuszczonei nogami siedzieć.

Zbadanie porodnych części okazało, że szczyt macicy aż do dołka pod sercem sięgał, macica sama okazywała okrągłą postać i była na dotknięcie nieczuła, dziecko miało położenie głowy zmienne, a wewnątrz wszystkie części stały wysoko, część pochewna w tył skierowana, przecież główkę wolno poruszającą się można było przez część pochewną łatwo namacać, część pochewna na pół cala długa i skrępała, kanał szyjki prawie na cal długi, we środku zwężony a uście wewnętrzne zaledwo koniec palca przypuszczało.

Ze względu na te okoliczności i na zasadę z doświadczenia powziętą, że przy tak gwałtownym katarze i rozdęciu komórek płucowych jedynym środkiem do uratowania życia matki jest przerwanie ciąży, przystąpiliśmy natychmiast do przyspieszenia porodu za pomocą Simpson-Krause'go metody.

Z trudnością można było chorej opartej na kolanach i łokciach o 9¹/₂ wieczorem elastyczny angielski kateter wraz z duszką (mandrin) aż do wewnętrznego uścia macicy wprowadzić, następnie zaś bez duszki trzymając się zawsze tylnej ściany macicy, tak daleko podsunąć, że nie więcej nad jeden cal z otworu wstydlwych części wystawał, przytem odeszło kilka kropli krwi.

Już o 10tej godz. 5 min. zauważaliśmy, że macica dotychczas zbezwładniona zaczęła naprężać się, w 10 min. później uskarżała się pacjentka na bole w brzuchu. Gdy sinica (cyanosis) i duszność o 10¹/₂ godz. śmiercią groziła, puściliśmy krew z pomyślnym skutkiem. O 2giej godz. z rana uskarżała się położnica na bole krzyżów, a bole porodne wzmagały się prawidłowo i tak silnie, że o 6¹/₂ godz. z rana pochewna część, a następnie o 9³/₄ godz. uście maciczne zupełnie się rozszerzyło, a obwódka przezroczyista na zewnątrz porodnych części wyparta była.

Po oddaleniu katetru obwódkę artyficyalnie otworzyliśmy, w 10 min. później nastąpił poród zsiniałej, nieżywej 8mio-miesięcznej dziewczynki w drugiej pozycji wraz z popłodem (placenta). Cały akt porodu trwał więc 12³/₄ godz.

Chora doznała natychmiast ulgi, gdyż duszność widocznie się zmniejszyła, a zatem tego samego dnia przeniesiono ją na oddział medyczny, zkađ 4 lutego zdrowa do domu odeszła.

V. Artficyjalne przerwanie ciąży z przyczyny osłupienia (eclampsia).

T. M. mająca 19 lat, rodem z Lublany, była 24 marca 1860 roku wedle prot. nr. 145 w wysokim stanie ciąży do domu położnicę przyjętą; pierwiastka, małego wzrostu, podsadkowata, dobrej tuszy, i oprócz spuchniętych nóg nie zauważaliśmy w niej nic chorobliwego.

Badanie położnicze okazało główkę w drugiej pozycji: wewnątrz wszystko dobrze rozmiękczone, część macicy pochewna nad $\frac{1}{4}$ cala długa, zewnętrzne uście maciczne gładkie, rozszerzone na grubość palca, cała macica bardzo drażliwa. Znajdowała się ta pacjentka według poznańskich przy końcu ciąży.

Pomyślny stan zdrowia trwał nieprzerwanie aż do 6 kwietnia: w tym dniu zaczęła się uskarżać na brak apetytu, opadnięcie sił i skłonność do omdlenia. W nocy z 6go na 7my kwietnia miała trzy razy wymioty i przy rannej wizycie uskarżała się na mocny ból głowy, zresztą uderzał puls 72 razy; nic więcej przedmiotowo - patologicznego nie dośledziliśmy. Nakazaliśmy do łóżka się położyć, ścisłą dyetę zachować i na głowę zimne okłady dawać.

Nagle o godz. 12 $\frac{1}{2}$ w południe dostała tak gwałtownego napadu kurczów, że z łóżka spadła, przezco natychmiast odzyskała przytomność, lecz o 1 $\frac{1}{4}$ godz. pojawił się drugi napad, z którego do przytomności już nie powróciła. O 1 $\frac{1}{2}$ godz. przyszedłem do zakładu, napad kurczowy był tak mocny, że chora na twarzy zupełnie poczerniała, a wszelkie symptomata konwulsji położniczej okazywała, puściliśmy krwi 6 uncyj i dawaliśmy lodowe okłady.

Gdy pomimo tego o 1 $\frac{1}{2}$ godz. ponowił się napad kurczowy, a niebezpieczeństwo porażenia mózgowego (apoplexia cerebri) widocznie groziło, puściliśmy powtórnie 10 uncyj krwi z tym skutkiem, że piąty napad w kwadrans później już był daleko krótszym i słabszym, chociaż po 6 min. jeszcze szósty napad nastąpił, który za pomocą chloroformu i siarczanego eteru tak dalece powstrzymaliśmy, że około 3ciej godz. położnica do przytomności przyszła. Postawiono 5 pijawek na głowie i zadawano 3 razy co 10 min. po $\frac{1}{12}$ grana morfiny, poczem spokojnie usnęła przy pulsie 96. Obudziwszy się lamentowała że nic nie widzi, uskarżała się na ból oczu i przykre wrażenie światła (źrenica oddziaływała mocno na wpływ światła) okłady lodowe i małe dawki morfiny dalej kontynuowano. W moczu znajdowało się

wiele białka, a pod mikroskopem można było pasemka włóknistej tkanki dostrzedz.

Co się tyczy położniczej kuracyi, mając na uwadze zasadę doświadczeniem stwierdzoną, że szybkie wypróżnienie macicy jest najpewniejszym środkiem przeciw osłupieniu, przystąpiliśmy bez zwłoki do artyficyalnego przyspieszenia porodu podług Simpson-Krausego metody. O 1szej godz. wprowadziliśmy w leżącej pozycyi kateter bez duszki przez uście, które prawie na $\frac{1}{4}$ cala rozszerzone i napęczniałe było. Skutek był tak widoczny, że o $2\frac{1}{4}$ godz. uście maciczne blisko na cal się rozszerzyło.

Bole porodne wzmagały się odtąd tak prawidłowo, że o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem uście zupełnie się rozszerzyło, obwódka pękła i woda opłodnia odeszła; gdy potem o 9tej godz. wieczorem siódmy napad osłupienia się okazał, wyjęliśmy kateter i przystąpiliśmy bez zwłoki do kleszców; lecz chociaż wyjęcie płodu uskuteczniliśmy wedle możliwości jak najszybciej i w tym celu także przecięcie międzykroczka wykonano, powity w kwadrans potem chłopczyna był nieżywy; tylna część głowy obróciła się była przy porodzeniu ku krzyżom matki.

Gdy w zakładzie seryngi Huntera do podskórnego wtryskiwania nie mamy, więc nie można było tej metody do uśmierzenia napadów użyć. Dopiero ostatni napad spowodował nas do doraźnej próby; zrobiliśmy nad lewą i nad prawą łopatką podskórne zakłucia i za pomocą dobrej szklanej seryngi wtryskaliśmy $\frac{1}{4}$ grana rozpuszczonej morfiny.

Cóżkolwiekby, czyto w skutek wypróżnienia macicy, czy też w skutek wtryskiwania morfiny, napad nie odnowił się. Pacjentka była jeszcze następnego dnia w stanie odurzenia. Zresztą przy rannej wizycie wzrok był już normalny. Gdy 16 kwietnia już zaledwo śladów białka dociec można było, przeniesiono chorą w skutek mocnego rozwolnienia na medyczny oddział, z kąd po jakimś czasie zdrowa odeszła. Ze względu sztuki położniczej odniosła tu kateteryzacja macicy świetny skutek, bowiem kateter wprowadzony wtenczas, kiedy jeszcze żadnych porodnych bólów nie było sprawił, że w przeciągu 9ciu godzin poród był dokonany. Powszechną ciekawość wzbudziło nagle ściemnienie i wstręt od światła, które okazałości po usunięciu napadów kurczowych same przez się ustąpiły.

VI. Kateteryzacja macicy dla uniknięcia rozcięcia macicy po śmierci (sectio caesarea).

Agnieszka Ansin, 40-letnia żona wyrobnika z Lublany, 7my raz w ciąży, była wedle prot. nr. 211 dnia 23 czerwca 1860 r. w ostatnim okresie płucowych suchot już konająca dlatego z lekarskiego na położniczy oddział przeniesioną, ażeby natychmiast po zgonie ciężce macicy przedsięwziąć. Zbadanie położnicze okazało główkę w pierwszej pozycji, uście macicy zewnętrzne grube, bliznowate, zaledwo na cal rozszerzone, a czasami wzmagające się wzdęcie macicy okazało nam, że natura płód wyłonić usiłuje.

Podczas gdy wszystko do cięcia macicy przygotowano, gdyśmy się o życiu dziecięcia przeknali, rozmyślaliśmy nad tem, czyby nie było możliwem poród nieboleśnym sposobem przyspieszyć, a tym sposobem wyłonienie dziecięcia jeszcze przed śmiercią matki prawidłowym torem uskutecznić.

Do osiągnięcia tego celu wprowadziliśmy na wznak leżącej pacjentce o 9 $\frac{1}{4}$ godz. wieczorem tak jak w poprzednich wypadkach angielski elastyczny kateter bez duszki przez uście maciczne.

Skutek tego był zadziwiający, bole porodne wzmagały się natychmiast tak, że w kilka minut po 10tej godz. uście maciczne zupełnie się rozszerzyło. Gdy mocniejszy krwotok widocznie przez częściowe oddzielenie się łożyska powstał, przebiliśmy pęcherz opłodni, przezco zaraz (10 $\frac{1}{2}$ godz. wieczorem) nastąpił poród pozornie nieżywego przedwczesnego chłopczyny, któren za użyciem stosownych środków wnet odżył. Dziecię mierzyło w obwodzie głowy 12 $\frac{1}{2}$ cali, długości 16 $\frac{1}{3}$ cali, ważyło 3 funty i 4 łuty, a w miesiąc później ojcu z domu podrzutków w opiekę oddanem zostało. Matka umarła nad rankiem.

Przy tym wypadku nasuwa się przypuszczenie, że może sama siła natury bez pomocy naszej mogła była poród dziecięcia jeszcze przed zgonem matki uskutecznić. Lecz gdy dziecię przy sztucznie przyspieszonym porodzie już pozornie nieżywe urodziło się, tedy bez pomocy lekarskiej prawdopodobnie, jeśli nie pewnie byłoby bez życia na świat przyszło; zatem kateteryzacja macicy w tym wypadku przyniosła niezawodnie dla biednej matki w ostatnich chwilach przed zgonem ulgę, a dziecięciu uratowała życie.

VII. Zbyt słabe bole porodne początkowe.

Marya S., 23-letnia, pierwiastka, przyszła według prot. nr. 239 na oddział położnic 2 lipca 1860 r. w południe, na początku drugiego

porodnego okresu; uście maciczne było mocno nabrzmiąle i stwardniałe, główka dziecięcia znajdowała się w drugiej pozycji, matka cierpiała oprócz tego na białe upławy. Gdy o 7 $\frac{1}{2}$ godz. wieczorem uście maciczne zaledwo na cal otworu okazywało i prawie w tym samym stanie pozostawało, tedy zaordynowaliśmy kąpiel nasiadkową przez 5 kwadransów, lecz bez skutku; z tego więc powodu, gdy bole porodne widocznie za słabe były, o 9 $\frac{3}{4}$ godz. zaordynowano drugą kąpiel nasiadkową przez pół godziny, przezco w samej rzeczy uście więcej rozpułchnione okazało się, a krawędzie skłęśły. Uważając że bole porodne nie chciały się wzmaczać, pomimo że drugi porodny okres już 10 godzin trwał, przystąpiliśmy o 11 $\frac{1}{4}$ godz. wieczorem do kateteryzacji macicy.

Gdy uście zaledwo na dwa cale było rozszerzone, wprowadziliśmy położnicy na wznak leżącej kateter bez duszki tak głęboko, że ledwie 1 $\frac{1}{2}$ cala na zewnątrz widać go było. Natychmiast wzmożyły się bole porodne tak silnie, że o 1 $\frac{1}{2}$ godzinie uście maciczne zupełnie się rozszerzyło, a $\frac{3}{4}$ godz. potem po wyjęciu katetra i przebicium pęcherza opłodniego nastąpił poród zupełnie rozwiniętego chłopczyńy. Cały akt trwał 25 godzin od początku bólów porodnych, a 2 $\frac{3}{4}$ godz. po wprowadzeniu katetra. Podczas położu okazała się lekka irrytacja, która po kilku dozach chininy wkrótce znikła tak, że matka z dziećciem zupełnie zdrowem w swoim czasie z zakładu odeszła.

VIII. Zbyt słabe bole porodne początkowe.

F. Teresa 21 lat mająca, pierwiastka, przyszła do zakładu położnic dnia 28 sierpnia 1860 r. wedle prot. nr. 263 o 2 $\frac{1}{2}$ godz. po południu, gdy już dniem pierwej o 5tej godz. wieczorem bole porodne się rozpoczęły. Główka dziecięcia znajdowała się w pierwszej pozycji, uście maciczne na 1 $\frac{1}{2}$ cala rozszerzone, a odstępy bólów porodnych bardzo długie. Chociaż bole porodne przez całą noc trwały, uście maciczne 30go o 9tej godzinie zrana zaledwo na dwa cale rozszerzone było.

Widząc tak jawne zbezwdłnienia macicy, przystąpiliśmy do wprowadzenia elastycznego katetru bez duszki w pozycji na wznak leżącej w ten sam sposób, jak wyżej powiedziano. Ta kateteryzacja macicy była tak skuteczną, że o 2giej godzinie i 40 min. po południu uście maciczne zupełnie się rozszerzyło, a po sztucznem przebicium pęcherza opłodniego, który zesunął się był aż na zewnątrz wstydlivych

części, w 13 min. potem poród 9cio-miesięcznego chłopca nastąpił. Matkę i dziecko odesłano w zdrowym stanie do domu podrzutków.

W tym wypadku akt porodu od początku bólów aż do wprowadzenia katetru trwał 39 godzin, odtąd zaś aż do końca tylko 5 godzin 53 minut.

IX. Przyspieszenie przedwczesnego porodu dla ocalenia życia matki cierpiącej na wylanie żółci.

Ten przypadek wzięty z prywatnej praktyki wydarzył się w roku 1857; niestety nie mogłem wtedy dokładnych szczegółów z przeszłości pacjentki, jakoteż ówczesnego stanu i jego przebiegu zanotować, mogę więc sam tylko fakt zgodnie z prawdą w krótkości opisać.

Dnia 16 grudnia 1857 r. o 11 $\frac{1}{2}$ godz. w południe przywołano chirurga p. Malavasic do żony woźnego M. J., która w 33cim roku życia po drugi raz w ciążę zaszła. Była wówczas prawie w ósmym miesiącu ciąży; pan M. zastał ją leżącą bez przytomności w najwyższym stopniu żółtaczki, przy dotknięciu silniejszym wątroby okazywała się bardzo niespokojną. W takim stanie chorej pan M. oznajmił, że ta osoba już konająca; zaordynowawszy więc rozwalniającą lewatywę, kazał fizyka miejskiego pana Dra Stoeckl przywołać, który jego zdanie potwierdził, zaczem mnie wezwano ażebym zaraz po śmierci matki, która każdej chwili nastąpić mogła, przepisane w takim razie ustawą cięcie macicy wykonał.

Przybyłem na miejsce o 5tej godz. wieczorem i oświadczyłem moje zdanie zgadzające się tak co do dyagnozy choroby „cholaemia“, jak względem niebezpiecznego stanu pacjentki z orzeczeniem pomienionych panów lekarzy. Jednakowoż zaproponowałem na podstawie mego doświadczenia dla możebnego uratowania życia matki, ażeby kateteryzację macicy dla spiesznego wypróżnienia macicy przedsięwzięto, tembardziej gdy chwilowo wzmagające się naprężenie macicy zdawało się wskazywać początek aktu porodowego.

Wprowadzając kateter bez duszki na wznak leżącej pacjentce w głąb macicy, znajdowała się część pochewna uścia na pół cala długa i skrzepla, zaledwo na palec otwarta.

Natychmiast po wprowadzeniu katetra wzmogły się bole porodne tak dalece, że przed 9tą godz. wieczorem uście zupełnie się rozszerzyło, a pęcherz opłodni artyfycjalnie mógł być przebity, poczem poród dziewczynki do życia nie usposobionej, przecież jeszcze 36 godzin żyjącej, w prawidłowej pozycji nastąpił.

Pacjentka po porodzie znacznie się uspokoiła, przytomność odzyskała dopiero 3go dnia, a pod dalszym dozorem wyż wymienionych pp. lekarzy wyzdrowiała zupełnie.

X. Zbyt słabe bole porodne początkowe.

Dnia 25 października 1860 roku przywołano mnie o 8mej godzinie rano do pani D. żony urzędnika; przytem oznajmiono mi, że pacjentka już od 8mej godziny wiecz. dnia 22go bole porodne czuje, lecz porod nie postępuje naprzód, dlatego siły jej już znacznie zwątlone. Znalazłem 23cio-letnią słabowitą osobę, schorzałego wejrzzenia, po raz czwarty ciężarną; przez cały czas ostatniej ciąży cierpiała na kaszel. Macica okazywała formę jaja, woda opłodnia była w miernej ilości, główka dziecięcia w drugiej pozycji, bole bardzo krótkie i nie wydatne, odstępy ich bardzo długie, a rodząca uskarżała się podczas bólów na gwałtowne parcie ku dolnym częściom, jednak bez bólów w krzyżach.

Wewnątrz sklepienie pochwy dobrze uformowane, uście zewnętrzne na 1 cal rozszerzone, krawędzie jego gibkie; pęcherz opłodni zaledwo podczas bólów się wypręzał. Gdy chora tylko od swego brzemienia uwolnioną być sobie życzyła, tedy przedsięwziętem dla usunięcia tak jawnego strętwienia macicy (atonia uteri) o 8 $\frac{1}{2}$ godz. wprowadzenie katetra angielskiego bez duszki w głąb macicy.

Skutek był zadziwiający, niespełna w kwadrans po operacji wzmogła się czynność porodna tak, że ból po bolu następował, a o 11tej rozszerzyło się uście maciczne na 3 cale. Ażeby bole zanadto nie powiększać, wyjęliśmy o 11tej godzinie kateter; gdy pomimo silnych bólów pęcherz opłodni sam przez się nie otworzył się, tedy o 1 $\frac{1}{2}$ popołudniu przebiliśmy go artyfycjalnie, a w pół godziny później nastąpił poród silnej żyjącej dziewczynki. Akt porodu trwał więc do wprowadzenia katetra 60 $\frac{1}{2}$ godzin, odtąd zaś aż do końca 5 $\frac{1}{2}$ godzin; zdrowie matki i dziecięcia nie doznało żadnej niepomyślnej zmiany.

Wziąwszy tych 10 wypadków porodu pod ściślejszy rozbiór krytyczny okazuje się:

1) Że przez kateteryzację macicy wzniecenie bólów porodnych tak pomyślnie i szybko skutecznia się, iż tę metodę w wypadkach gdy jeszcze pęcherz opłodni jest nienaruszony słusznie *do najlepszych i najpewniejszych środków ku przyspieszeniu porodu zaliczyć należy*, i że tej metodzie w wypadkach kiedy sztuczne przerwanie ciąży po-

trzebnem jest, nad wszelkimi innymi znajomymi ku temu środkami, jakoteż przy niewydatnych na początku bólach porodnych nad wszelkimi innymi bole porodne wzbudzającymi lekarstwami wyższość przyznać należy, tembardziej:

2) Że kateteryzacja jest środkiem przyspieszającym bole porodne bardzo łagodnym, wcale na żadne niebezpieczeństwo nienarażającym. Zwężenie uścia macicznego, które wydarzyło się w III-cim wypadku nie pochodzi z drażnienia przez kateter, który ogólną czynność porodną wznieca, lecz jest skutkiem skrzepłości i niegibkości krawędzi uścia macicznego, a zatem tylko mechanicznej przeszkody. W tym wypadku okazałaby się była ta przeszkoda niezawodnie i tembardziej przy każdym innym postępowaniu.

3) Co się tyczy postawy rodzącej przy tej operacji, tedy uważamy leżenie na wznak z podwyższeniem pośladkowych części za dostateczne; tylko wtedy jeśli uście maciczne bardzo wysoko i w tył skierowane, uważamy pozycję rodzącej opartej na kolana i łokcie za dogodniejszą.

4) Do kateteryzacji macicy jest najstosowniejszym nieco grubszy angielski kateter bez duszki (mandrin) przezco nadwężenia pęcherza opłodniego z pewnością uniknąć można. Mandrin wtedy się tylko wewnątrz zostawia, jeżeli z przyczyny elastyczności katetra wprowadzenie jego w skutek zwężonej szyjki kanału macicznego niemożliwym jest, w takim wypadku można kateter wraz z duszką aż do wewnętrznego uścia posunąć a tu duszkę natychmiast wyjąć, i tylko kateter sam zwolna kręcąc i łagodnie pociskając zawsze trzymając się tylnej ściany macicy w głąb posuwać, gdyż przy takim postępowaniu można być pewnym, że łożyska nienaruszymy. Wprowadzenie katetra do macicy uskutecznia się zresztą tym samym sposobem jak wprowadzenie syringi macicznej z krzywą szyjką.

Sądzę tedy, że przez podane tu fakta po większej części przemennie na klinice położniczej obserwowane udowodniłem, że w kateteryzacji macicy mamy środek lekarski, za pomocą którego nie tylko zawsze w razie potrzeby ciężarność przez wzniecenie bólów porodnych jak najprędzej, najpewniej i najłagodniej przerwana, tj. poród przyspieszonym być może, lecz także przy rozpoczętym akcie porodu, jeżeli zwłoka niebezpieczeństwem grozi, poród najskuteczniej przyspieszyć, jakoteż na wypadek jeśli bole porodne ustają, albo od początku za słabe są, przez kateteryzację takowe podniecić i najpewniej skutek stanowczy osiągnąć możemy. Nastęrcza się nam tedy w kateteryzacji macicy środek bole porodne wzbudzający, który każdemu

praktycznemu akuszerowi (osobliwie na małym miasteczku) dla łatwego zastosowania, jakoteż pewnego i prędkiego skutku wszelkie inne bole porodne przyspieszające środki przy nienaruszonym jeszcze pęcherzu opłodnim zastąpić może.

Weterynarya.

O ospie owczej.

Uważając weterynaryę homeopatyczną jako przedmiot dla gospodarstwa nader ważny i pożyteczny, ośmielam się odnośnie do artykułu „Ospa i lekarstwo na nią“ tę zasadę oraz w dziedzinie weterynaryi zalecić.

Wiadomo każdemu właścicielowi obszerniejszych owczarni, jakie straty ponosi, jeżeli ospa owcza epidemicznie w oborze zacznie grasować; ażeby tę klęskę odwrócić, starali się tak weterynarze, jakoteż i pojedynczy gospodarze różnemi środkami szerzeniu się choroby zapobiedz; niektórzy szczepili owcom krowiankę według powszechnie przyjętych zasad, lecz takowa nie chciała się przyjąć, powtarzali tę operacyę kilka razy, lecz zawsze bezskutecznie; inni szczepili owczą ospę, która wprawdzie poniekąd przyjmowała się, lecz od naturalnej owczej ospy wcale nie chroniła. Okazuje się tedy, że dotychczas nie mamy w starej szkole lekarskiej przeciw naturalnej ospie czyto pomiędzy ludźmi, czy między owcami grasującej, ani zaradczego ani leczącego pewnego środka. Homeopatya usiłuje zaradzić tej potrzebie, zadając przeciw naturalnej ospie krowiankę w homeopatycznych potęgach dla ochrony od zarażenia, i jako środek leczący w razie zapadnięcia na ospę — jak to we wstępnym artykule wyjaśnić staraliśmy się.

W dziedzinie weterynaryi można te same zasady zastosować, dlatego podaję pod światły rozbiór szanownych zwolenników homeopatycznej weterynaryi następujący wniosek:

Ażeby właściciele owczarni raczyli w razie epidemicznie pojawiającej się owczej ospy, zadawać owcom lymfę owczej ospy albo naturalną w wodzie rozpuszczoną albo homeopatycznie przyrządzoną w potęgach, tj. zdrowym owcom jako środek zaradczy, ospą już dotkniętym jako środek leczący. Jako środek zaradczy zadaje się rano na czczo po pięć kropli w czystej wodzie przez trzy ranki, po zada-

niu tego lekarstwa we dwie godziny można dać pokarm i napój; jako środek leczący zadaje się rano, w południe i wieczór młodszym po trzy, starszym po 5 kropli w wodzie tak długo, dopóki zagrażające symptomy nie ustąpią, a pęcherzyki w brunatne strupki się nie przestoczą. Uważać przytem należy, ażeby napój i pasza rano dopiero we dwie godziny po zadaniu lekarstwa były dawane, wieczorem zaś zadaje się lekarstwo we 2 godziny po paszy.

Sposób przyrządzenia tego środka.

Naturalna czyli prawdziwa ospa owcza rozwija się około 7go, 8go lub 9go dnia, tj. pryszczyki napęlniają się przezroczystą lymfą; przeciwwszy pęcherzyk zbieramy płyn łyżeczką kościaną lub lancetem i zlewamy na mleczny cukier już odważony, jeżeli zamierzylismy homeopatyczne roztarcia i następne rozcieńczenia robić; jeśli zaś chcemy tylko pierwotną lymfę w czystej wodzie rozpuszczać i tak zadawać, tedy należy tę lymfę do szklanych buteleczek zbierać. Chcąc płynną lymfę przechowywać, zbieramy ją do szklanych fiolek, które po napelnieniu powinny być szczelnie dobrym lakiem opieczetowane.

Stosunek ilości lymfy płynnej do rozpuszczenia z wodą jest: jedna kropla lymfy na jedną uncję czyli na dwie łyżki stołowe czystej wody; z takiego roztworu zadaje się po łyżce.

Chcąc przyrządzić roztarcie homeopatyczne, bierzemy 10 kropli czystej lymfy na 90 granów mlecznego cukru, robimy roztarcie pierwsze, drugie i trzecie, jak to poszczegółowo w pierwszym zeszytu na stronnicy 41 opisano; każde roztarcie wysypuje się do flaszeczki osobnej i zatyka szczelnie nowym koreczkiem, na koreczku i na flaszeczce powinna być czytelna sygnatura. Można z każdego roztarcia łatwo roztwór przyrządzić, biorąc jeden gran na jedną uncję, zazwyczaj przyrządza się z trzeciego roztarcia czwarta potęga, z tej dopiero zadaje się każdej sztuce jak wyżej powiedziano.

U w a g i: 1. Nie radzę więcej jak 300, ani też mniej jak 50 granów brać na jedno roztarcie, ponieważ ani zanadto wielką, ani zbyt małą ilość niepodobna dobrze rozetrzeć, i ściśle połączenie z mlecznym cukrem uskutecznić.

2. Należy ile możności obfitą ilość pierwszego roztarcia osobliwie przy licznych owczarniach przyrządzić, ażeby w razie potrzeby bez straty czasu drugie lub trzecie roztarcie zrobić, i ztąd dalsze rozcieńczenia preparować, tj. 4, 5 lub 6te rozcieńczenie.

3. Byłoby zbyt uciążliwym, dla każdej sztuki osobno krople rachować; zatem bierzemy do wielkiej fiaszki tyle razy po 5 kropli, ile sztuk się znajduje, nalewamy też tyle razy po 2 łyżki stołowe czystej wody, mieszamy kilkanaście razy, ażeby woda z lymfą zupełnie się połączyła, i z tego roztworu zadaje się jak już wiadomo.
4. Dla zdrowych sztuk należy mieć osobne naczynie, osobnych dozorców, którzy z choremi owcami żadnej styczności mieć nie powinni.
5. Jeżeli przed wywiązaniem się ospy uważamy poznaki silnej gorączki, tedy należy zadać naprzód *aconitum* 3., a nazajutrz rano na czczo *arsenicum* 6. Przy zjadliwej gorączce zadaje się *arsenicum* na czczo, a wieczorem *aconitum* przez 3 dni; skoro się okażą poznaki ospy na powierzchni, tedy przystępujemy do zadawania preparatu z lymfy owczej ospy trzy razy codziennie, dopóki wszelkie symptomy zapalne tak wewnętrzne jakoteż zewnętrzne nie usuną się, a ospa osychać nie pocznie.
6. Gospodarzom i właścicielom którzyby dla braku zaufania w homeopatycznym sposobie leczenia nie chcieli wyż poleconej metody użyć, albo nie mając przyrządzonego tegoż środka nie mogli dostać go w razie potrzeby, radzę ażeby przyrządzali lekarstwo na sposób zalecany przez Dra Landell, tj. zebrawszy dostateczną ilość lymfy ospy owczej, trzeba dodać na każdą kroplę lymfy dwie łyżki stołowe czystej wody i mieszać silnie tak długo, aż się lymfa z wodą zupełnie połączy. Z tego roztworu daje się zdrowym owcom rano na czczo po łyżce stołowej przez 5 dni, a chorym rano, w południe i na noc taką samą ilość, dopóki wszelkie niebezpieczeństwo nie przeminie, tj. dopóki ospa nie pocznie osychać; rozumie się, że reguły dyetetyczne względem paszy i napoju należy ściśle zachować, i powietrze w stajni kilka razy na dzień odświeżać. Zadawanie tego środka jest bardzo łatwe; posługacz bierze owcę między kolana, otwiera pysk obiema rękami, przyciska nieco język wielkim palcem trzymając głowę owcy trochę do góry, a drugi posługacz wlewa lekarstwo w głąb paszczy, i czeka żeby było połknięte.

Naostatek upraszam, aby szanowni obywatele, osobiście właściciele licznych owczarni, raczyli jak najdokładniej swe spostrzeżenia codziennie podczas panującej epidemii owczej ospy spisywać, i do redakcyi niniejszego czasopisma przysyłać. Tak zebrane fakta fizyologiczne mogą z czasem wielce przyczynić się do udoskonalenia tej gałęzi sztuki lekarskiej, i tem samem do podniesienia gospodarstwa krajowego.

A. Kaczkowski.

Urywki weterynaryjne

przez Konstantego Sczanieckiego.

„Non cuivis lectori auditorive placeto,
„Lector et auditor nec mihi quisque placet.“

Uwagi wstępne.

. Dziś gdy już u wszystkich narodów oświeconych homeopatyja wywalczyła sobie stanowisko niezależne, ustalone w nauce i wzięcie u ogółu — w Polsce niestety liczy ona potąd zbyt mało zwolenników. Zdaje się, że głównej przyczyny tego zjawiska szukać trzeba w tem, że u nas życie naukowe ogranicza się na bardzo małe kółko wybranych, a zastęp czytającej publiczności zbyt szczupły; przeto nowy pomysł postępowy w jakimkolwiek zawodzie umiejętności lub sztuki tylko nader powoli może się rozpowszechnić i stać się własnością ogółu, a puszczony w obieg przeciw nowym na polu naukowem ideom nieprzyjazny wyrok, dłużej niż gdzieindziej utrzymuje się. Głoszą więc u nas niektórzy, że homeopatyja w opinii publicznej już upadła, tylko w zakątkach jeszcze kryje się i wkrótce ze wszystkim upaść musi. Lecz takie twierdzenie dowodzi jeśli nie zlej wiary, to nieznamomości rzeczy. Chcącym powziąć rzetelne wyobrażenie o postępie homeopatyji, radzę przeczytać *Historiją nauki lekarskiej homeopatycznej*, wyświecającą stan rzeczy wisty naszej nauki w główniejszych krajach Europy przez *A. Rapau*, (Paris 1847), lub dziełko Dra Meyera *Homöopathischer Führer* (Leipzig 1860); wreszcie *Almanach Homéopatique* przez panów *Catilon braci* (Paris 1857).

Kto cokolwiek rozpatrzył się w tych stosunkach, bezprzeczenie przyzna, że homeopatyja nietylko nie chyli się do upadku, lecz przeciwnie liczba jej zwolenników ciągle wzrasta, i to zarówno pomiędzy ludem prostym powodującym się uczuciem i wiarą, jak między klasą oświeceńszą i zamożniejszą, mogącą iść za przekonaniem swoim opartem na pojęciu rzeczy — a nawet sami ex professo wyznawcy starej szkoły, jakimi byli wszyscy dawniejsi doktorowie, przyszedłszy z czasem do innego przekonania z każdym rokiem w znacznej liczbie zasilają nasze szeregi. Możemy tedy bez przechwałki powiedzieć, że postęp i wzrost homeopatyji jest zapewnionym na całej kuli ziemskiej, a szczególnie w owej młodej Ameryce, gdzie już posiada szkoły i fa-

kultety urzędowe, upoważnione do udzielania dyplomów doktorskich ¹⁾ i wkrótce weźmie stanowczą przewagę nad allopatyą.

. Rozprawy o zasadach homeopatii, zainują dziś żywiej niż kiedykolwiek opinią publiczną; — uproszczenie homeopatycznej materii medycznej ²⁾, łatwość w użyciu, a co najważniejsza, niezaprzeczona różnica kosztów między homeopatyczną a allopatyczną kuracją ³⁾ torowały jej drogę — a nadzwyczajne skutki i działalność homeopatycznych lekarstw, nawet w chorobach, przeciw którym środki allopatyczne były zupełnie bezskuteczne, jakoto w *zarazie końskiej* (influenza), w *kolkach kiszkowych* ⁴⁾ a nawet w *nosaciznie końskiej*, w *chorobie robacznej* (robakiem zwanej), i w *ruku strzałkowym* ⁵⁾ nie tylko odpowiedziały życzeniom, lecz nawet przewyższyły najwygórowańsze oczekiwania.

Podaję tu dla powszechnego użytku treściwe opisanie i homeopatyczny sposób leczenia niektórych chorób.

. *A jako kto może
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.*

1.

Nosacizna końska i choroba robaczna robakiem zwana.

Zestawiłem razem te dwie zabójcze i nader zaraźliwe choroby końskie, gdyż najnowsze doświadczenia udowodniły, że je za jedną i tę samą chorobę uważać można; albowiem zaszczepiwszy koniowi zdrowemu w nos juchowatą ropę

¹⁾ Obacz Journal de la Soc. Gall. de Méd. Hom. 2me Série, Tome I. 1857, article: Almanach Homéopathique str. 47.

²⁾ Obacz dzieło Dra Teste: Essai d'un système de la matière médicale homéopathique.

³⁾ Niech panowie gospodarze-rolnicy zajrzą pomiędzy rachunki swoje w rubrykę wydatków na aptekę i konowałów, a przekonają się, że w tym wydziale rozchodu, przy trochę większych gospodarstwach nie mniej jak 600 — 900 zł. polskich rocznie wydali, kiedy za 30 — 50 zł. polskich apteczka dobra homeopatyczna wystarczy nie na rok, lecz na cztery lata i nawet więcej, i nie tylko dla dobytku, ale jeszcze i dla samych gospodarzy z rodziną i czeladzią. To jeszcze nie wyniesie summy rocznie wydanej za sól głauberską i saletrę, którą allopaci koniom przy najmniejszej sposobności zapisywać zwykli.

⁴⁾ Obacz: Weterynarya popularna homeopatyczna J. H. Lewandowskiego, Warszawa 1837, str. IV.

⁵⁾ Wyleczone przez weterynarza I. kl. *A. van Semmern* i przez Dra *J. A. Günther* z Langensalza.

robaczną, okaże się nieochybnie nosacizna, a przeciwnie dotknąwszy konia zdrowego ropą ciekącą z nosa koniowi choremu na nosaciznę, w dni kilka zobaczymy oznaki choroby robaczej.

Przyczyny choroby. Nasacizna powstaje przez zarażenie, z zaniedbanych zołzów, rzadziej w skutek złej, zepsutej i stęchłej paszy, z braku posilnej żywności, z pojenia nieczystą wodą. Nieschludne utrzymanie, ciasna, ciemna i brudna stajnia itp., mogą także tę chorobę wywołać.

Poznaki. Z jednego, lecz czasem też z obydwu nozdrzy płynie ropa cuchnąca, brudna, mętna, zielonawa, popielata lub brunatna, najczęściej z krwią zmieszana, osiada na brzegach nozdrzy, zasychając w strupki; z oka wydziela się lepka materya i gromadzi się w kącie łzawym; tworzą się gruczoly w rowie podszczękowym wielkości włoskiego orzecha, twarde lecz nieboleśne; błona nosowa blade lub zsiniała z czerwonymi plamami, pokryta wrzodzikami; ostatnie wielkości grochu białego, owalnej postaci, dołkowate¹ brzegi wzniesione i czerwone, z dnem bladym, łojowatym, wydzielające cuchnącą posokę, mają wielkie podobieństwo do wiewiorów (szankrów); niektóre z nich goją się, pozostawiają gwiazdkowatą, białą bliznę, drugie się znów w innych miejscach tworzą. Czasem nie można ani dojrzeć ani nawet domagać tych wrzodzików, ponieważ niekiedy znajdując się w wyższych częściach błony nosowej, lecz jeśli inne symptomy nosacizny są jawne, należy takiego konia jako podejrzanego o nosaciznę uważać, mianowicie jeśli oddech jest sapiący. Do tych przypadłości często przyłącza się jak już wyżej wspomniałem, *choroba robaczna*, którą poznać można po tworzeniu się twardych okrągławych guzów początkowo bolesnych, później zimnych i nieczułych, które wkrótce miękną, zazwyczaj po 8—14 dniach pękają i wydzielają brudną, posokowatą ropę. Te guzy i wrzody okazują się na różnych miejscach ciała, rozrzucone lub też połączone pod skórą namacalnym a czasem widzialnym rzędem, nakształt sznura (Wurmstrang) rozciągającego się aż do najbliższych naczyń limfatycznych.

Leczenie. Samo przez się rozumie się, iż takiego konia trzeba osobno odstawić, (lecz w ciepłym miejscu) ażeby zdrowych nie zaraził. Daje się z apteki homeopatycznej, skoro tylko podobne przypadłości zauważano, *Arsenicum album* trzy razy na dzień po 3 krople na opłatku. W razie polepszenia daje się tylko dwa razy na dzień (a w razie pogorszenia co 3 godziny, co jednak bardzo rzadko potrzebne), przytem dziennie dwa razy wypada nozdrza wypłukać *) wodą, do której dodaje się na kubek 6—8 kropli *Arsenic. alb.*

Dyeta. Nosacizna jest nader osłabiającą chorobą; trzeba zatem konia cierpiącego na tę chorobę żywić śrótem z posilnego ziarna (jeśli koń jest zwyczajny lubina można mu tego dodać do obroku), dobrem sianem lub trawą i nie używać go do żadnej natężającej pracy.

*) Do czego służy mała syrynga szklanna, którą po każdym użyciu do brze wyczyścić należy.

2.

Kolka kiszkowa u koni.

Dziś, kiedy polowania, jazdy forsowne i wyścigi tak weszły w zwyczaj, stała się *kolka kiszkowa*, zawsze groźna z powodu szybkiego jej postępu, jedną z najpowszechniejszych chorób końskich. Należy ona do tych niebezpiecznych chorób, na które *stara szkoła* prawie żadnego nie miała skutecznego środka, a które *homeopatyja* zawsze z oczywistym skutkiem usuwa.

Przyczyny. Przepędzenie, szybki bieg pod wiatr, przejeżdżenie się (ochwat), mianowicie trudną do strawienia lub zbyt rozdymającą paszą, zaziębienie, nagłe pojenie zgrzanych koni zimną wodą itp.

Poznaki. Brak apetytu, niespokojne przedeptywanie lub grzebanie nogami, oglądanie się na brzuch lub na bok. Koń dotknięty tą chorobą zwiesza głowę ku ziemi, macha ciągle ogonem, rzuca się na ziemię, tacza się i tłucze głową, leży na krzyżach z nogami przykurczonemi do brzucha, poczem nagle się zrywa, a pot zimny nań występuje. W wielu przypadkach koń wzdyma się, często nie mogąc bobczyć albo moczyć. W przebiegu tej choroby pojawiają się chwilowe przerwy, po których następują znów dopiero co opisane przypadłości, i to zazwyczaj w wyższym stopniu. Czem dłużej trwa paroxyzm, tem dziwszy wzrok, w oku maluje się okropny ból i straszna męczarnia, nozdrza rozwarte, brzuch bębniście wyprężony, oddech prędko, koń zgrzyta zębami, gryzie co mu się nawinie, i chwilami podobnym staje się do wściekłego. Nareszcie po kilku godzinach trwania choroby kończy zimnym potem oblanym.

Leczenie. Skoro się spostrzeżę podobne przypadłości, należy zadawać co 10 minut a w razie polepszenia co $\frac{1}{2}$ — 1 godziny po 3 krople na opłatku *Plumbum* z apteczki homeopatycznej. Jeżeli pasza rozdymająca była powodem choroby, daje się w tym samym dawku *Colchicum auctumnale*. Nie zawadzi dać $\frac{1}{2}$ kwarty oleju siemiennego na samym początku choroby, lecz nie uważam tego za konieczne; kilka enem z zimnej wody wielce pomagają do usunięcia choroby. Pacjenta okrywa się kocem czyli derą wełnianą, którą popręgiem przymocować trzeba; oprócz tego w tyle przywiązuje się koc powróstem słomianem tak, ażeby cały korpus konia był dobrze owinięty. Na dobrej świeżej pościółce dozwala się koniowi położyć, poczem go się słomą lekko przykrywa. Jeżeli pacjent niespokojny i nadto się przewraca i rzuca, trzeba go *spętanego* słomą przykryć. Niespokojność spowodowana pętami wywoła pot, a skoro ten należycie wystąpił, pęta się zdejmują, a konia do suchości wiechciami słomianemi się wyciera. Jako znak polepszenia uważać można oddawanie wiatrów, bobczenie i mokrczenie, wstrząśnienie korpusu, a nareszcie przyjmowanie pokarmu a mianowicie *wody*. *Dopokąd pacjent nie mokszy i nie pije, nie można go uważać za zdrowego.* Jeżeli pije a mokszyć nie może, trzeba mu dać 4 krople *Cantharides* lub *Hyoscyamus* z apteczki homeopatycznej.

Dyeta. Po każdej kolce trzeba być bardzo ostrożnym w paszeniu, najlepiej przez pierwsze sześć godzin nie rekonwalescentowi nie dawać, potem dopiero cokolwiek owsa i trochę drobnego siana, lecz powtarzam, w bardzo małych porcjach.

Uwaga. Ważną jest rzeczą właśnie przy tej chorobie uzbroić się w cierpliwość, i nie stracić zaufania do lekarstwa zbawiennego, a dokładnie przestrzegać niniejszego przepisu opartego na wielokrotnych doświadczeniach. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Zatrzymanie moczu u skopów.

W^{ny} Izydor Czajkowski z Jarosławic, lecząc od wielu lat swoje zwierzęta domowe homeopatycznie z najpomyślniejszym skutkiem, raczył udzielić redakcyi wypadek swego doświadczenia co do powyższej niebezpiecznej słabości.

Wiadomo każdemu gospodarzowi, że skopy dostają często na pastwisku zatrzymania moczu i w skutek tej przypadłości giną w 2 — 3 dniach. Wszelkie allopatyczne środki pozostają w takim razie bez skutku; homeopatyja zaleca na-przód *Aconitum* 3. co dwie lub 3 godziny po 3 krople w wodzio zadawane, następnie *Cantharides* 6. trzy razy na dzień, a gdyby i to nie pomogło, tody *Hycocyamus* 3. także trzy razy na dzień; pan Cz. był zmuszony niekiedy jeszcze innych lekarstw próbować, i doświadczył, że aconitum 3. o którym rzekło się powyżej, zastępuje z najlepszym skutkiem *Pulsatilla* 6., gdyż ból w krótkim czasie uśmierza i odchód uryny ułatwia. Jeżeli po usunięciu niebezpiecznych symptomów zatrzymania moczu jeszcze odchód ekskrementów wstrzymany jest, tedy zadaje pan Cz. dla dopełnienia kuracyi z pomyślnym skutkiem *Nux vomica* rano i wieczór.

Uleczenie klaczy na kolkę kiszkową.

Zwolennik homeopaty z Rzeszowskiego opisał nam ciekawy fakt ze swojej praktyki weterynarskiej, które tu dosłownie wedle jego opowiadania podajemy:

W roku 1856 przyjechałem był do Jasionki. Ponieważ wówczas już zaczynałem leczyć bydło i kilka kuracyj pomyślnie dokonałem był, przeto P. H. zaprowadził mię do ogrodu, gdzie klacz leżała z wargami kurczowo ściśniętymi, prawie bez znaku życia. W trzewach nie widać było ruchu robakowego. Przykładając ucho nie dosłyszałem najmniejszego szelestu w kiszkaach. Opowiadano mi, że klacz od rana cierpiała kolki, biła się nogami po brzuchu, jękiem i przewracaniem się objawiała wielkie boleści. Próbowano wszelkich środków jakie weterynaryja allopatyczna podaje, bo właściciel mając znaczny inwentarz obeznał się z leczeniem bydła i całą aptekę do tego posiadał. Wszystkie jednak usiłowania były daremne. Klacz nie mogła się już na nogach utrzymać, i zdawało się że dochodzi.

Żaden lekarz z profesyi nie byłby się podjął leczenia takiego pacyenta. Ja zaś nie obawiając się w razie nieudania o utratę początkowej reputacyi, zebrałem symptomata i utworzywszy obraz choroby o ile moja umiejętność przy pomocy książki pozwalała, zaordynowałem 10 kropel *Arz.* 6. do pół kwarty wody. Kazałem ten rozczyn wlewać klaczy przez nozdrze z flaszki co kwadrans. Pierwszy skutek lekarstwa objawił się za 20 minut przez ruch robakowy kiszek zrazu wolny, później nastąpiło lekkie hurkotanie; konwulsyjne ściągnięcie wargi usta-piło. Klacz podniosła głowę, a w przeciagu pół godziny już wstała, przeprowa-

dzono ją parę razy po ogrodzie, potem zaczęła rzeć za źrebikiem, trawę jeść i łajnić — przed wieczorem była już zupełnie zdrową. Pojmiesz szauowny redaktorze moją radość, gdy w obec wielu świadków zobaczył tak świetnie potwierdzoną naukę Hahnemanna.

Wiarygodni ludzie obecni wówczas i patrzący z niedowierzaniem na cały przebieg kuracyi mogą niewiernym udzielić na żądanie bliższych potrzebnych w tej mierze szczegółów.

O wścieklicznie.

Wielkiem nieszczęściem można nazwać w gospodarce ukąszenie zwierzęcia domowego przez wściegłego psa, wilka, lisa, kota, itd. Sztuka lekarska nie posiada żadnego pewnego leczelnika przeciw tej straszliwej chorobie; zachwalane pospolicie środki, jak *belladonna*, *gentiana cruciata*, *taxus baccata*, *asclepias vincitoxicon* itd., nie okazały się skutecznymi. Dochodzą nas jednak wieści, że w tej lub owej okolicy jakiś chłop lub kobieta skutecznie leczy na wścieklicznę. Lud prosty trzyma takie środki w sekrecie, udało się przecież dwa takie pewne środki wydobyć, które tu do powszechnej podajemy wiadomości.

A. *Euphorbia silvestris* (ostromlecz leśny, na Podolu zowią go *Bojan*). Z pomiędzy wielu gatunków tej rośliny, ostromlecz leśny odznacza się tem, że rośnie po lasach krzaczasto do 1½ łokci wysokości, kwiat ma żółty, korzeń ze wszystkich gatunków najgrubszy, czarno-brunatny, pod pierwszą warstwą kolor jasno żółty, w przecięciu biały i wydaje lepki sok do słodkiej śmietanki podobny. Najlepiej używa się świeżo wykopany, dlatego powinienby każdy gospodarz to ziele w swoim ogrodzie pielęgnować.

Sposób przyrządzenia lekarstwa jest następujący: Wykopany korzeń trzeba oplukać i czystem płótnem dobrze obetrzeć, a potem na drobne kawałeczki pokrajać (suchy korzeń należy młotkiem na miazgę utłuc); pokrajane lub utłuczone korzenie wsypać do polewanego nowego garnuszka w takiej ilości, aby napełnić garnuszek do trzech części, w drugim polewanym nowym garnuszku zagotować czystą wodę, i na chwilę nim jeszcze kipieć zacznie nalać nią ów garnuszek z korzeniem, przykryć nakrywką, oblepić gliną lub ciastem, i postawić na ciepłym miejscu na 12 godzin; po tym czasie odcedza się płyn do flaszczyki czystej, a to samo korzenie nalawszy gorącą wodą należy przykryć pokrywką bez oblepiania, dać mu wymacerować się jeszcze przez 6 — 12 godzin w ciepłym miejscu a potem odcedzić do czystej flaszczyki. Pierwszy nalew używa się tak u ludzi przez psa wściegłego pokąsanych jakoteż u zwierząt do wewnętrznego użytku, drugi nalew zaś do wymywania ran. Pierwszy nalew zadaje się zaraz od pierwszego dnia po ukąszeniu, lub na wypadek niemożności od drugiego, trzeciego itd. aż do 10go dnia, codziennie rano na czczo po łyżce stołowej sporej. Z dobrym skutkiem zadaje się to lekarstwo nawet 6, 7, 8, 9go dnia, po 9tym dniu twierdzą ludzie, że skutek niepewny. Drugim odwarem wymywają się rany raz lub dwa razy codziennie.

B. Drugi pewny środek ludowy stanowią *majki* (*meloë proscarabaeus*); jestto gatunek chrząszczów koloru brunatno-zielonkawatego, zbierają się takowe w maju do słoika, polewają się praśnym miodem i przechowują w takim stanie nawet do trzech lat. Jeżeli wściekły pies, wilk, lis, itd. pokąsa człowieka lub zwierzę, tedy bierze się jeden lub dwa chrząszcze wraz z miodem, i rozciera

w czarce z dostateczną ilością cukru na mialki proszek; z tego zadaje się po 10 — 15 granów codzień na czczo aż do 9go dnia ludziom w kwaszonym barszczu, zwierzętom w napoju albo w mleku — rana wymywa się octem i solą.

Wiadomość o tym środku powzięła Wna Rulikowska Janowa w Ulhrynowie przed 20 laty od starej ciemnej kobiety; od tego czasu nie było przypadku, ażeby pokąsany przez wściekłego psa człowiek lub zwierzę, zażywszy przed 9tym dniem to lekarstwo, dostał wścieklizny. To lekarstwo znajdujemy zalecone nawet w li-storyi naturalnej jako pewny środek ludowy przeciw wściekliznie.

Jeden i drugi środek nie omieszkaamy przy wydarzonej sposobności wypró-bować podług fizyologicznych zasad, a w swoim czasie podamy sumiennie ze-brane fakta.

K R O N I K A.

Czytamy w numerze 10-tym b. r. pisma „Bulletin de la société médicale homéopathique de France“, że na posiedzeniu tego towarzystwa z dnia 3 grudnia 1860 roku mianowanym został jednogłośnie członkiem towarzystwa nasz szanowny współpracownik Dr. Stefan Kuczyński, zamieszkały w Hrubieszowie, w Królestwie Polskiem.

W tym roku homeopatya polska straciła dwóch dzielnych swoich zastępców. W Żytomierzu umarł w marcu Dr. Konstanty Mikulicz-Radecki w 32 roku życia. Żal powszechny jaki obudziła w mieście i w okolicy wiadomość o przed-wczesnym zgonie jego, najlepiej świadczy o zasługach zmarłego; cała prawie lu-dność miejska towarzyszyła orszakowi pogrzebowemu, a uboższa klasa oplakuje w nim prawdziwego dobroczyńcę swego i przyjaciela ludzkości.

Drugą bolesną stratę ponieśliśmy przez śmierć Ludwika Karszniewicza, zmarłego 30 kwietnia b. r. w Strzeliskach cyrkułu Brzeżańskiego, w 49 roku ży-cia. Będąc tylko patronem chirurgii nie starał się o wyższe stopnie akademickie, choć drogę do tego miał otwartą, lecz nieznużoną pilnością i ciągiem samoistnem badaniem praw fizyologicznych doprowadził w zawodzie sztuki lekarskiej, a mia-nowicie w zastosowaniu praktycznem zasad homeopatyi do znamienitej doskonało-ści, a pojmując przytem w całej objętości obowiązek lekarza, z kapłańskiem po-święceniem oddawał się usłudze cierpiącej ludzkości. Ztąd też śmierć Karsznie-wicza we wszystkich warstwach społecznych w okolicy sprawiła wrażenie wspól-nego nieszczęścia, a panowie obywatele okoliczni, jako wierni przedstawiciele myśli ogółu, dla oddania cześci zasłudze, pełniąc ostatnią posługę, sami nieśli jego zwłoki do kościoła i na smętarz. — Dzięki ich szlachetnym chęciom, a cześć pa-mięci naszego zacnego towarzysza! —

Z żalem zapisujemy że Dr. Bakody, któren w ciągu czteroletniej we Lwo-wie praktyki homeopatycznej, zjednał sobie powszechne wzięcie i poważanie, — w miesiącu lutym b. r. wyjechał do Pesztu. Homeopatya miała tu w nim znako-mitego reprezentanta najnowszej postępowej szkoły; nie poprzestając na zwykłej czynności praktycznego lekarza, dozorował on także zakładu hydropatycznego w Kisielce, i zaprowadził we Lwowie racjonalną gimnastykę. Lecz pomimo ogól-nej sympaty i związków familijnych, Dr. Bakody jako nieodrodny Węgier, pomny słów poety: *Nescio, qua natale dulcedine solum nos retinet nec immemores sinit esse sui*, nie mógł zapomnieć o ojczyźnie i powrócił pomiędzy swoich, zostawia-jąc nam miłe po sobie wspomnienie.

Rys przedstawiający bieg wewnętrznej i zewnętrznej tętnicy na twarzy konińskiej według wzoru anatomii powszechnej Fr. A. Leyha, prof. weterynaryi w Stuttgard.

Fig. 1.



Fig. 1.

A Galerie wewnętrznej tętnicy srodekowej

- a. tętnica muszkułu żyjącego (żiwacza)
- a' " tylna m. jarzmowego
- b. " wyższa gruczołu przyusznego
- c. " tylna ucha
- d. " przednia ucha
- e. " spodnia ucha
- f. " skroniowa
- g. " poprzecznie bieżąca twarzy
- g' przednie galerie tętnicy muszk. jarzmowego
- g" srednia tętnica skroniowa
- h. tylna tętnica skroniowa (pieski)

B Galerie zewnętrznej tętnicy srodekowej

- i. i. tętnica twarzy
- k. k. " wienicowa spodniej wargi
- l. " wienicowa górnej wargi
- m. " poboczna nosa
- n. " grzbietu nosowego
- o. " kątu ocznego.

Fig 2

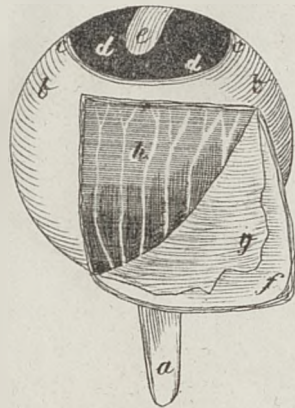


Fig. 2.

Kulka oka

- a. nerw wzrokowy
- b. b. twardówka, białek oka
- c. c. obrączka twardówki
- d. d. rogówka przejrzysta
- e. zrenica (pupilla)
- f. odwrócona część wewnętrznej twardówki
- g. makul (tapetum choroidae)
- h. tona orarna czyli żyłtka

Fig. 5.



Fig. 5

Odjawszy rogówkę, tęczę i przednią część białka wglębi widac:

- a. soczewka czyli kryształek (lens crystallina)
- b. b. białko szklane, ciecz szklana.

Fig. 3.

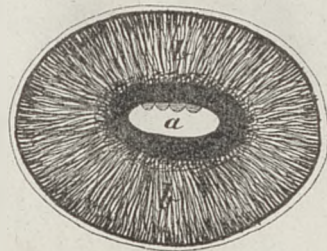


Fig. 3.

Przednia część błony rzekawej przedstawia:

- a. zrenice (pupilla)
- b. b. brzośce rzekawicy (corpus ciliare)

Fig. 4.

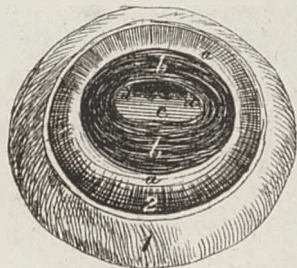


Fig. 4.

Odjawszy rogówkę część białka i ciecz wodorzysta widac:

1. białek oka
2. zewnętrzną stronę przednich części błony żyłtwej
- a. a. urządzo rzekawicy (ligamentum ciliare)
- b. b. błonę tęczową oka
- c. zrenice
- d. d. jęgodowke czyli winogronną

